

# CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

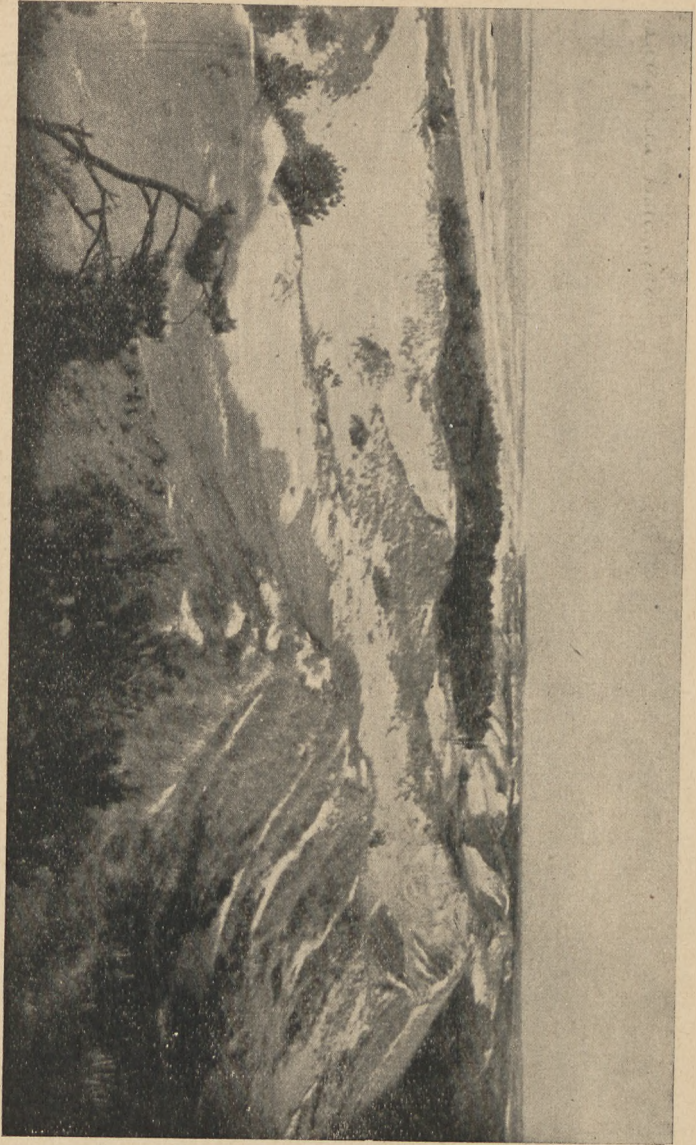
TYMCZASOWY ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY

PROTECTION OF NATURE IN POLAND

A PROVISORY ORGAN OF THE STATE COUNCIL FOR THE PROTECTION  
OF NATURE IN POLAND



NAKŁADEM PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY  
KRAKÓW 1946



Wydmny na Mierzei Lebskiej  
Dunes on the Seacoast at Leba

# CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

TYMCZASOWY ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY

PROTECTION OF NATURE IN POLAND

A PROVISORY ORGAN OF THE STATE COUNCIL FOR THE PROTECTION OF NATURE IN POLAND

ADAM WODZICZKO

## Nadmorskie Parki Narodowe

Kaszubski nad Łebą i Pomorsko-Wołyński

W okresie Polski wersalskiej nie mieliśmy nadmorskiego parku narodowego. Nasz małeńki, liczący zaledwie 65 km (bez Półwyspu Helskiego) skrawek wybrzeża, gdzie na 1 km przypadało blisko  $\frac{1}{2}$  miliona mieszkańców, nie dawał możliwości utworzenia większego parku narodowego, który by zabezpieczył urozmaiconą pierwotną przyrodę kaszubskiego brzegu «dla pożytku i radości» ludności całej Polski<sup>1)</sup>. Musieliśmy zadowolić się mniejszymi rezerwatami przyrody, do których należała m. i. Kępa Radłowska pod Gdynią i torfowiska między Jeziorem Żarnowieckim a pasem wydm nadmorskich przy ujściu Piaśnicy.

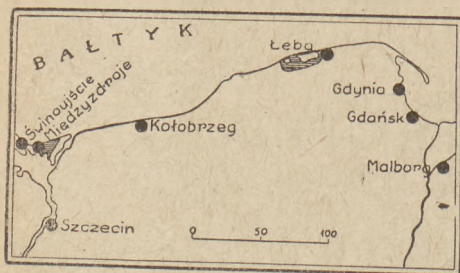
Dopiero obecnie, gdy w wyniku drugiej wojny światowej odzyskaliśmy polskie wybrzeże Bałtyku o długości 500 km, od Tolkmicka po Świnoujście, a na 1 km wybrzeża przypada około 50.000 ludności kraju, mogą wszystkie nasze związane z morzem potrzeby znaleźć zaspokojenie.

Oglądamy się więc za pierwotnymi krajobrazami, które należałoby zachować w stanie nienaruszonym dla pokoleń przyszłych. Powinny to być krajobrazy uzdrawiające i odradzające siły duchowe i fizyczne, zapładniające umysł i serce i wiążące ludność całej Polski z najwyższym, bo nieskażonym ręką ludzką pięknem przyrody morskiego wybrzeża i z morzem, które obok przyrody lądowej musi się stać obecnie równorzędnym wychowawcą naszego społeczeństwa.

<sup>1)</sup> A. Wodziczko, Sprawozdanie z wycieczki po Pomorzu odbytej w celach ochrony przyrody (Ochrona Przyrody z. 3, 1922).



O tej roli morza głęboko i trafnie pisze Delegat Rządu dla Spraw Wybrzeża, inż. E. Kwiatkowski: «Morze kształci ludzi w pojęciach wielko-przestrzennych, międzynarodowych, ono nagina charaktery ludzkie do wytrwałości, do walki z przeciwnościami, do żywiołowego uporu, umocowanego jednak na kotwicy rozsądku, ono przyzwyczajają ludzi do cierpliwości, do decyzji, do uświadomienia odpowiedzialności. Morze nie ma granic i nie zna podziałów, zmusza zespoły ludzkie do zdyscyplinowanej kolaboracji, a jednostkę do samodzielnej inicjatywy. Ono hamuje



Ryc. 1. Położenie Nadmorskich Parków Narodowych nad Łebą i na wyspie Wolyniu.

wybujały indywidualizm, ale przepaja poczuciem wolności, ono nie zna totalizmu, ale niszczy anarchię» (Wiatr od morza, nr 6, 1946).

Doceniając znaczenie nadmorskiego parku narodowego w życiu narodu pierwszy powojenny Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody we wrześniu 1945 r. uchwalił wniosek prof. dra W. Szafra: «Zjazd uznaje za pilną potrzebę utworzenie osobnego parku narodowego dla ochrony wybrzeża morskiego, który służyć powinien nie tylko potrzebom naukowym, ale również mógłby zaspokoić inne ważne interesy społeczno-kulturalne, związane z propagandą polskiego morza» (Pamiętnik XIX Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Kraków 1945). Prof. Szafra jako Delegat Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody przeprowadził w sprawie wyboru terenu korespondencję z Delegatem Rządu dla Spraw Wybrzeża, Regionalnymi Urzędami Planowania Przestrzennego w Gdańsku (Sopocie) i Szczecinie oraz z Instytutem Bałtyckim w Toruniu, a dalsze kroki zlecił Oddziałowi Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Poznaniu.

Z dalszej korespondencji z wymienionymi instytucjami i pracownikami naukowymi na wybrzeżu oraz ze studium literatury fizjograficznej okazało się, że najczęściej zalet odpowiadających potrzebom i celom nadmorskiego parku narodowego posiada obszar w okolicy jezior Gardna i Łeby, położony około 30 km na zachód od naszej dawnej granicy nad Piaśnicą. Na ten sam obszar wskazało również kierownictwo Muzeum Ziemi w War-

szawie na podstawie studiów, jakie z jego ramienia przeprowadził w terenie doc. dr B. Halicki.

Toteż na dzień 18 czerwca 1946 r. zaproszono do Łeby przedstawicieli zainteresowanych instytucji na konferencję, w której wzięli udział obok starosty powiatu łęborskiego i burmistrza miasta Łeby, z Ministerstwa Odbudowy przedstawiciel Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego inż. S. Kozakowa, dyrektor Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego w Gdańsku (Sopocie) inż. S. Różański z współpracownikami, z Ministerstwa Leśnictwa naczelnik Wydziału Ochrony Przyrody dr S. Jarosz, z Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku wicedyrektor dr L. Mroczkiewicz, z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. dr A. Wodziczko i dr Z. Czubiński.

Po wstępnej konferencji zwiedzono obszar wydm na Mierzei Łebskiej i dokonano objazdu obszaru jezior Łeby i Gardna, przy czym ustalono, że teren ten w pełni nadaje się pod nadmorski park narodowy, gdyż:

- a) posiada urozmaiconą i pierwotną przyrodę o nieocenionych wartościach naukowych oraz estetycznych;
- b) jest odpowiedni i łatwo dostępny dla turystyki, ponieważ jest powiązany korzystnie pod względem komunikacyjnym z resztą kraju;
- c) posiada urządzenia umożliwiające i ułatwiające współzycie z morzem i wychowanie morskie młodzieży, która tu spędzać będzie wywechasy letnie;
- d) zachował stare osady rybackie częściowo z rodzimą ludnością kaszubską i pełno pamiątek i wspomnień z czasów słowiańskich ksiąząt pomorskich.

Uznano za pożądane, aby w zasadzie objąć granicami Parku cały obszar wybrzeża od miejscowości Łeby na wschodzie aż po Rów na zachodzie, z jeziorami Łebą i Gardnem oraz przyległymi torfowiskami aż po wzniesienia dyluwialne na południu.

W nawiązaniu do konferencji w Łebie, korzystając z udzielonego na ten cel przez Ministerstwo Leśnictwa samochodu, objechaliśmy z drem Jaroszem i drem Czubińskim w dniach od 19 do 23 czerwca 1946 r. ważniejsze miejscowości wybrzeża zachodnio-pomorskiego i stwierdziliśmy, że okolice żadnej z nich nie posiadają warunków, które by je kwalifikowały na park narodowy. Dopiero na wyspie Wołyniu, między Nową Wsią a Międzyzdrojami, napotkaliśmy na niewątpliwie najpiękniejszy pod względem krajobrazowym zakątek naszego wybrzeża, który stanowiąc pod niejednym względem uzupełnienie Parku nad Łebą

ze wszech miar zasługuje na utworzenie zeń parku narodowego.

Teren ten odwiedziłem ponownie w dniach od 2 do 10 sierpnia r.b. i stwierdziłem bardziej szczegółowo jego niezwykle uroki krajobrazowe, wartości turystyczne i przyrodnicze, które kwalifikują go w całej pełni na utworzenie zeń Pomorsko-Wołyńskiego Parku Narodowego.

Poniżej omawiam bliższe dane dotyczące projektowanych Nadmorskich Parków Narodowych na Pomorzu Zachodnim: Kaszubskiego nad Lebą w powiatach lęborskim i słupskim i Pomorsko-Wołyńskiego w powiecie uznamsko-wołyńskim.

### Nadmorsko-Kaszubski Park Narodowy nad Lebą

Obszar zachodnio-pomorskiego wybrzeża między miasteczkiem Lebą na wschodzie a wioską rybacką Rowem na zachodzie, obejmujący oddzielone od pełnego morza piaszczystymi mierzejami dwa rozległe jeziora Lebę i Gardno wraz z rozległymi torfowiskami, a ograniczony od południa pagórkowatymi wzniesieniami moreny czołowej, posiada niezwykle zalety widokowo-krajobrazowe i przyrodnicze, które powinny być zachowane i wyzyskane przez utworzenie tutaj parku narodowego.

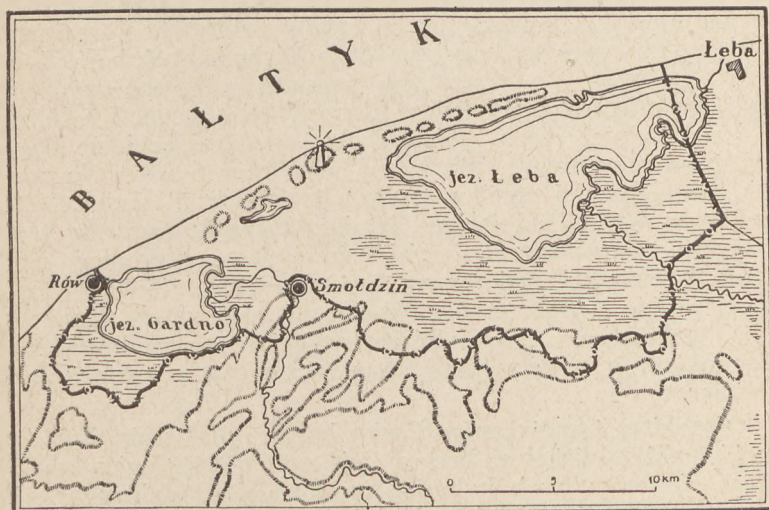
Dzięki pracy lodowca skandynawskiego, który ostatni swój postój na Pomorzu przed kilkunastu tysiącami lat zaznaczył pasmem pagórków moreny czołowej i jego wód roztopowych, które łąbiły sobie szerokie, dziś zatorfione doliny, dzięki nieprzerwanej pracy morza i wiejących od morza wiatrów, które piaszczystymi mierzejami zamknęły zatoki i zamieniły je w jeziora przybrzeżne, przy udziale niezaburzonej na dużych obszarach ręką ludzką roślinności — rozwinęły się tu pełne swoistego piękna pierwotne krajobrazy o wielkim znaczeniu dla celów naukowych i dydaktycznych.

Niezapomniany jest widok z wznoszących się nad przybrzeżną niziną wzgórz dyluwialnych, np. z 115 m wysokiego pagórka przy Smoldzinie, zwanego za czasów książąt pomorskich *reverendus collis* (na którym stała kapliczka odpustowa): na północy bezkresna dal pełnego morza obramiona pasem wydm nadbrzeżnych, z najwyższą (56 m wysoką), na której wznosi się latarnia morska; ku wschodowi olbrzymia tafla jeziora Leby, największego z przybrzeżnych jezior pomorskich (18 km długości i 7 km szerokości), ku zachodowi widok na jezioro Gardno i dalej aż do Ustki; pod nogami jak na dłoni rozległe torfowiska, a nad wszystkim przejrzysty, dziwnie głęboki błękit nieba, wywołany odbijaniem się światła w rozległych zwierciadłach jezior i morza.



Największą osobliwością tego obszaru jest Mierzeja Łebska, około 18 km długa, a 1—1,7 km szeroka, oddzielająca jezioro Lebę od Bałtyku. Spotykamy tu najrozleglejszy obszar wydmowy na naszym wybrzeżu morskim z największymi wydmami wędrującymi, poza kilku domostwami niezamieszkały. Przyroda jego jest niemal nietknięta i to nie tylko roślinność wydmowa, ale także lasy porastające zagłębienia międzywydmowe.

Formy krajobrazu tej piaszczystej pustyni są dziełem wiatrów i to przede wszystkim przeważających wiatrów zachodnich.



Ryc. 2. Nadmorski Park Narodowy nad Łebą  
(na mapce zaznaczono wzniesienia ponad 50 m).

Za płaskim strądem (plażą), 50—100 m szerokim, pozbawionym na ogół — z powodu okresowego zalewania falami morza — korzeniących się roślin (poza honkenią), ciągnie się zwarty pas wydm przednich (tzw. białych), przeciętnie 12—15 m wysokich, porośniętych luźno zespołem piaskownicy (*Ammophiletum arenariae*), w którym główną rolę grają wiążące piasek trawy (*Ammophila arenaria*, *A. ballica*, *Elymus arenarius*). Towarzyszą im charakterystyczne dla wydm białych gatunki, natomiast mikołajka (*Eryngium maritimum*) spotyka się obficie dopiero w okolicy Rowu.

Od wydm przednich odgałęziają się ramiona, które stanowią połączenie z wydmami głębiej leżącymi, o bardziej zwartej i więcej urozmaiconej pokrywie roślinnej (tzw. wydmy

szare) i z kilku wielkimi skupieniami wydm wędrujących, sięgających na Mierzei Łebskiej do 38 m wysokości. Wydmy te zgodnie z panującymi wiatrami poruszają się w kierunku wschodnim i tylko w miejscu, gdzie mierzeja ulega zwężeniu, wkraczają do jeziora Łeby. Od strony jeziora, będącego właściwie zalewem rzeki Łeby, ciągnie się przerywany pas podmokłych olszyn i sośnin, a w jezioro wkraczają pionierskie zespoły roślin bagiennych.

Nie trzeba podkreślać, jak nieocenione znaczenie dla badań naukowych, a również dla prac nad ustaleniem zasad sztucznego unacniania wydm, posiada ten pierwotny teren walki roślinności z ruchomym żywołem piasku. Toteż Mierzeja Łebska (od Bolińca) stanowiła już za czasów pruskich rezerwat wydmowy i skartowana była pod względem fitosocjologicznym<sup>1)</sup>. Z południowej i wschodniej części jeziora Łeby, odznaczającej się bogactwem płactwa wodnego, utworzono rezerwat ptasie. Na rozległych, w większości zmeliorowanych torfowiskach nad Łebą, na południowy wschód od jeziora, istniały także 3 rezerваты torfowiskowe, a mianowicie: torfowisko przejściowe w domenie Górki (10 ha), zarastające jezioro w domenie Wicka (15 ha) i torfowisko wysokie, położone około 6 km na zachód od Charbrowa (15 ha)<sup>2)</sup>. Świadczy to o wielkich wartościach przyrodniczych terenów mających wejść w skład Kaszubskiego Nadmorskiego Parku Narodowego.

Ośrodkiem turystycznym Parku byłoby miasteczko Łeba, półrybackie, półletniskowe, liczące dziś ponad 2000 mieszkańców, z czego około 600 osób ludności kaszubskiej. Oddalone o 1 km od wybrzeża, jest dzisiaj najdalej ku zachodowi wysuniętym morskim uzdrowiskiem województwa gdańskiego. Przed wojną ścigało ono do 1000 letników z grona osób, które więcej ceniły spokojny odpoczynek i obcowanie z pierwotną przyrodą morza i wybrzeża niż życie plażowo-dancingowe modnych i ludnych uzdrowisk.

Dla szukających bezpośredniego zetknięcia z przyrodą morza w niewyszukanych warunkach pobytu, dla zainteresowanych przyrodą i krajoznawstwem, dla pragnących uprawiać sporty wodne na morzu i jeziorach, w szczególności dla szerokich kół naszej młodzieży, przede wszystkim harcerskiej, Park Narodowy w Łebie posiadać będzie znaczenie niezastąpione.

<sup>1)</sup> K. Hueck, Vegetationskundliche Karte der Lebanehrung (Ostpommern). (Beitr. z. Naturdenkmalpflege, t. XV, 1932).

<sup>2)</sup> A. Wodziezko i Z. Czubiński, Materiały do inwentarza ochrony przyrody na przyłączonych Ziemiach Zachodnich. (Osobne wydawnictwo P. R. O. P. nr 57, 1946).



Ze względu na trudności administracyjne, związane z objęciem granicami Parku licznych osad, wypowiadam się obecnie za ograniczeniem obszaru Parku (w postaci rezerwatu ścisłego) do Mierzei Lebskiej, aż po latarnię morską, jednakże z zastrzeżeniem, iż niezwłocznie zostanie objęty planowaniem przestrzennym cały obszar jezior Leby i Gardna z torfowiskami i ograniczającym go od południa i wschodu pasmem wzniesień moreny czołowej jako obszar uzdrowiskowy, w którym byłyby zabezpieczone wszystkie jego wartości przyrodnicze i turystyczne.

Ponieważ wydmy nadmorskie znajdują się obecnie w administracji lasów państwowych, przeto Kaszubski Park Przyrody na Mierzei Lebskiej może być utworzony niezwłocznie rozporządzeniem Ministerstwa Leśnictwa, zanim nastąpi jego ostateczne ustalenie jako parku narodowego drogą uchwały Rady Ministrów, w myśl ustawy o ochronie przyrody.

### **Pomorsko-Wołyński Park Narodowy**

S. Żeromski pisał o krajobrazie Kępy Radłowskiej (w liście do kuratora B. Chrzanońskiego): «Wiele podróżyowałem po świecie, ale tak pięknego zakątka, takiego połączenia morza, lasów i wzgórz nie widziałem nigdzie. Tu czuję się spokojny i szczęśliwy».

Ale kto zwiedził jedyną naszą wyspę morską, Wołyń, ten musi jej przyznać pierwszeństwo! Pod względem piękna krajobrazu jest to jeden z najbardziej uroczych zakątków w Polsce i niewątpliwie najpiękniejszy obszar naszego bałtyckiego wybrzeża, więc też zachowanie go w stanie niezmienionym jest jednym z najpilniejszych zadań ochrony przyrody.

Na tej wyspie leżeć miało legendarne miasto Wineta. Pisał o nim kronikarz niemiecki Adam z Bremy w 1075 r. jako o największym, pełnym bogactw miście portowym Europy, którego słowiańscy mieszkańcy znani byli z gościnności, dobroduszości i uczciwości. Czy było to leżące na południowym cyplu wyspy, silnie zniszczone w obecnej wojnie miasteczko Wołyń, o czym zdają się świadczyć wykopaliska, wykażą dopiero dalsze bezstronne badania archeologiczne, w każdym razie nazwy miejscowości na wyspie i liczne podania świadczą dobitnie o jej bujnej słowiańskiej przeszłości.

Wyspa Wołyń jest dziełem lodowca skandynawskiego i morza. Lodowca, który usypał jej wzgórze morenowe, i morza, które spoiło jej pojedyncze składniki w jedną rozczłonkowaną całość, zbudowało piaszczyste wały wydymowe płaskiego wybrzeża, a krusząc morenowe wzniesienia wytworzyło tak charakterystyczny typ

stromego, urwistego brzegu o wąskim strądzie, gdzieśgdzie zasłanym olbrzymimi glazami.

Białe skały kredowe, tworzące skaliste wybrzeże Rugii, występują w południowej części wyspy (Wapienica, Lubień) tylko pod powierzchnią i są wydobywane dla fabrykacji cementu. Wyspa jest słabo zaludniona i silnie lesista. W uroczym położeniu nad zatoką morską, otulone od południa i wschodu lesistymi wzgórzami, leżą Międzyzdroje, perła naszych uzdrowisk bałtyckich. Główne odradzające czynniki pierwotnej przyrody — morze, góry i lasy — połączone są tu w niezrównany sposób w idealny wprost krajobraz uzdrawiający. Morze jest tu najbardziej słone, klimat lokalny łagodny, powietrze kryształowo czyste, przepojone wonią morza i wspaniałych lasów bukowych i mieszanych. W tym rajskim zakątku spotykamy istotną syntezę cywilizacji z przyrodą. Wille mieszkalne, otoczone kipiącymi zielenią ogrodami, graniczą bezpośrednio ze starym, naturalnym, troskliwie pielęgnowanym lasem, niewątpliwie najpiękniejszym na naszym wybrzeżu. Niezrównane piękno przyrody jest tu pilnie chronione i we właściwy sposób udostępnione. Milami ciągną się wśród rozległych lasów wolne od pyłu szosy asfaltowe i betonowe, a umiejętnie prowadzone w urozmaiconym terenie promenady i drogi leśne, z ławeczkami w miejscach widokowych, otwierają poprzez korony starych buków i sosen przepiękne widoki na morze. Niezapomniane są zwłaszcza widoki ze ścieżki prowadzącej na wschód od Międzyzdrojów krawędzią wysokiego brzegu przez Górę Kawczą i Górę Orłów Morskich (Gosanberg) 95 m wysoką, skąd dostrzec można nawet brzegi Rugii, do leśniczówki Grodna i leżącego w jej pobliżu śródleśnego jeziorka, miejsca prastarych kultów pogańskich o niezwykłym uroku<sup>1)</sup>. Ze specjalnych wież widokowych oglądać można całą szczęśliwą wyspę z jej niezwykle bujną szatą roślinną, oblaną od północy morzem, od południa wielkim Zalewem Odrzanym.

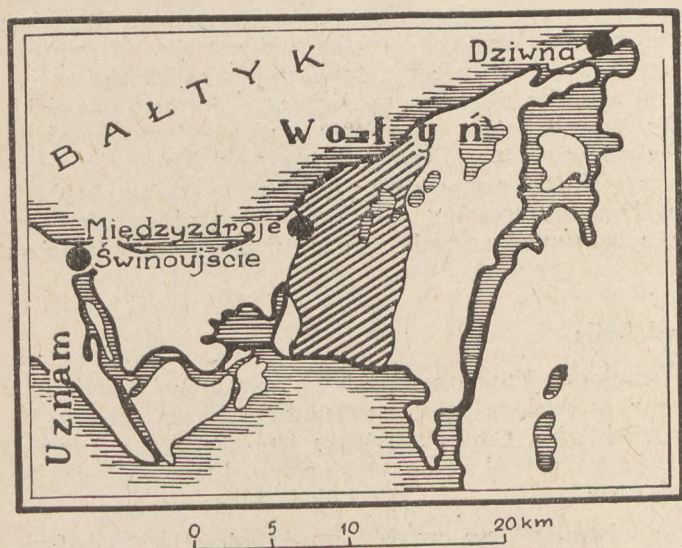
Lasy Wołynia, zwłaszcza na glebach morenowych, są najważniejszym składnikiem jego wartości krajobrazowych i uzdrowiskowych. Są to przeważnie lasy o charakterze naturalnym, bukowe i bukowo-mieszane z dębem i pojedynczą domieszką sosny, dalej sosnowo-bukowe i sosnowo-dębowe, a także bory sosnowe typu wrzosowego lub czernicowego. Na ogół były starannie pielęgnowane jako lasy parkowe z troską o utrzymanie naturalnych typów leśnych, z zachowaniem starych, okazałych drzew, więc zadaniem Parku Narodowego byłoby w pierwszej linii utrzymanie

<sup>1)</sup> Jeziorko to (zwane dawniej Jordansee) o fantastycznym kształcie i o kryształowej wodzie, otoczone starym lasem bukowym, które już Tacyt miał opisywać, proponuję nazwać «Zrenicą Światowida».

tych lasów w stanie dotychczasowym, a przywrócenie naturalnej postaci stosunkowo nielicznym partiom zniekształconym, gdzie wprowadzono kultury czystej sosny.

Występujące tu typy leśne były ostatnio przedmiotem badań prof. dra R. Kobendzy, a rezultaty ich przedstawione będą w osobnej publikacji.

Park Narodowy objąłby środkową, leśną część wyspy Wołynia w granicach: od północy i południa wody Bałtyku i Zalewu



Ryc. 3. Nadmorski Park Narodowy na wyspie Wołyniu.

Odrzanego, od zachodu początkowo szosa Miedzyzdroje—Lubin i dalej granica lasów państwowych, od wschodu również granica zwartego kompleksu lasów państwowych i pół od miejscowości Drogobądzia przez Wronowo do Nowej Wsi i dalej ku wschodowi linia oddziałowa 190/180 ku morzu.

Obszar Parku objąłby około 5000 ha lasu, należącego do nadleśnictw Miedzyzdrojów i Wronowa. Harmonijna przyroda o niezrównanych walorach fizjo- i psychoterapeutycznych, pierwszorzędne urządzenia uzdrowiskowe kąpielisk nadmorskich od Świnoujścia do Dziwniej, z Miedzyzdrojami na czele, wielka słowiańska przeszłość tego terenu, wyznaczają Bałtycko-Wołyńskiemu Parkowi Narodowemu specjalne zadania społeczno-higieniczne i społeczno-wychowawcze.



Realizacja Parku nie powinna napotykać na trudności, bo cały teren podlega administracji lasów państwowych, a wiceminister Iwanowski na konferencji w Inspekcji Leśnej w Międzyzdrojach w dniu 2 sierpnia 1946 r. wyraził zasadniczo zgodę na utworzenie Parku i polecił Inspekcji opracowanie ze swej strony projektu Nadmorskiego Parku Narodowego na wyspie Wolińiu.

\* \* \*

Do naszych dotychczasowych parków narodowych przybędą obecnie dwa nowe Nadmorskie Parki Narodowe: Kaszubski nad Lebą i Pomorsko-Woliński<sup>1)</sup> jako widome symbole najczystszej, rozumnej miłości ziemi ojczystej i morza polskiego.

Rola ich dla zdrowia publicznego, dla nauki polskiej, dla wiązania społeczeństwa z morzem i dla kultury narodowej zależy będzie w dużej mierze od przysposobienia ich do zadań, jakim mają służyć, a podstawą i pierwszym do tego krokiem musi być trwale zabezpieczenie ich przyrodzonych wartości w myśl ustawy o ochronie przyrody i dekretu o planowaniu przestrzennym.

### Od Redakcji:

Z ramienia Muzeum Ziemi w Warszawie badał na wiosnę r. b. obszar przyszłego rezerwatu nadmorskiego doc. dr Bronisław Halicki. Częściowo teren ten znany jest również prof. Stanisławowi Małkowskiemu, który nadesłał Redakcji poniższe uwagi:

«Na obszarze tym wyróżniamy następujące odrębne genetycznie i krajobrazowo części:

1. Amfiteatr czołowo-morenowy jeziora Gardna.
2. Nizinę aluwialną wraz z jeziorami Lebą i Gardnem.
3. Wybrzeże morskie wraz z mierzejami.

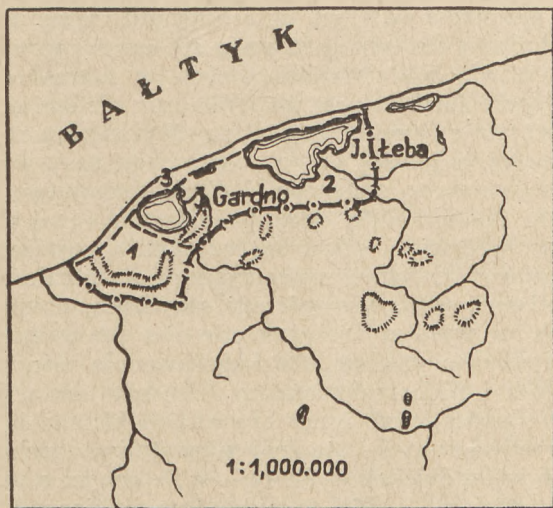
Części te tworzą jedyną w swoim rodzaju całość, którą należałoby objąć granicami rezerwatu (jak wykazano na załączonym szkicu mapy).

Charakter rezerwatu powinien być w różnych jego częściach różny w zależności od celów, którym miałby on służyć.

1. Amfiteatr morenowy, zajęty przez pola uprawne i wiejskie osiedla, wraz z jego przedpołem od strony południowej po-

<sup>1)</sup> Używam urzędowych nazw miejscowych: Leba i Woliń Pomorski (= Lebsko i Wolin — wedle Sekcji Onomastycznej Instytutu Zachodniego).

winien podlegać ochronie częściowej, polegającej na zakazie zabudowy terenu. Zalesienie tego obszaru byłoby niepożądane, gdyż utrudniałoby rozpoznanie form geo-morfologicznych. Tam, gdzie las jest obecnie (np. na wyżynie Rewekolu), powinien on pozostać w takim charakterze, jak tego będą wymagały względy botaniczne. Szczyt Rewekolu i widok z tego szczytu powinien być udostępniony dla zwiedzających.



— — — granica Nadmorskiego Parku Narodowego według prof. S. Małkowskiego  
 - - - granice poszczególnych części Parku

Ryc. 4. Nadmorski Park Narodowy  
 (według projektu prof. Małkowskiego).

2. Obszar nizinny (bagna, łąki, jeziora) powinien, jak sądzę, stanowić rezerwat całkowity. Wszelkie sporty powinny być tutaj zabronione.
3. Bezwzględnej i pełnej ochronie powinny podlegać obszary wydmowe, zwłaszcza wydmy paraboliczne na mierzei jeziora Gardna, najpiękniejsze na całym wybrzeżu Bałtyku. Jakkolwiek zabudowywanie, campingi itp. powinny być na całym pasie wybrzeża niedopuszczalne. Może jedynie w pasie wybrzeża między jeziorami mogłoby istnieć schronisko a zarazem placówka straży rezerwatu».

TEODOR MARCHLEWSKI

## Zagadnienie тура na ziemiach polskich

W obecnej dobie, gdy dzięki wysiłkom czynników ochroniarskich z jednej, zaś zorganizowanego łowiectwa i Ministerstwa Leśnictwa z drugiej strony, udało się dokonać regeneracji niektórych gatunków zwierząt, naturalną jest rzeczą, iż możliwości dalszych zdobyczy na tym polu stają się coraz bardziej aktualne.

Niewątpliwie udało wysiłki podjęte w zakresie hodowli żubra, a następnie form takich jak bóbr czy niedźwiedź, przedstawiają w specjalnie ponętym świetle próby odtworzenia tak typowego dla naszych puszczy тура, wymarłego co prawda, ale tak blisko spokrewnionego z naszym bydłem domowym.

Wysiłki takie z dużą dozą powodzenia czynione były, jak wiadomo, w Niemczech, gdzie dla uzyskania zwierząt niewątpliwie bardzo turowi bliskich wykorzystano doskonale znane genetykom zjawisko tzw. krzyżowniczego atawizmu, nawrotu do form pierwotnych w wyniku skrzyżowania ras pochodnych, powstałych w ostatecznym wyniku jako konsekwencja różnych, zasadniczo odrębnych i niehomologicznych procesów mutacyjnych. To powodzenie doświadczeń braci Heck, dokonanych na terenie Niemiec przedwojennych, stanowi niewątpliwą zachętę do dalszych badań w tej dziedzinie, które — o ile chodzi o pewne istniejące u nas zamiary — idą w nieco innym kierunku niż próby wspomniane powyżej.

Wychodząc z założenia, że formą wyjściową dla większości prymitywnych europejskich ras bydła nie był tur właściwy, lecz forma mniejsza, o pewnych odrębnych właściwościach anatomicznej struktury, podgatunek określany mianem *Bos taurus brachyceros*, wysuwano propozycję regeneracji naszego dzikiego bydła przez powrót do stanu dzikiego czy półdzikiego prymitywnych form naszego krajowego bydła a więc bydła czerwonego polskiego.

Propozycja taka byłaby moim zdaniem oczywiście do przyjęcia bez dalszej dyskusji, gdyby istniała pewność, że występujący na ziemiach polskich i w krajach ościennych tur, który przechował się do XVII stulecia w Jaktorowskiej Puszczy, był rzeczywiście, tak jak chcą niektórzy specjaliści, owym małym «krótkoogim» podgatunkiem, różniącym się od тура właściwego przede wszystkim bardziej z rozwojowego punktu widzenia prymitywną formą budowy czaszki.

Takiej pewności jednak nie ma, ujęcia zaś lat ostatnich nakazują dość dużą ostrożność w przyjęciu tezy o europejskim pochodzeniu tzw. brachycerycznej grupy ras domowego bydła.



Należy tu przypomnieć, iż tur właściwy, *Bos taurus primigenius*, był typem rozpowszechnionym na gruncie europejskim i środkowo-azjatyckim, gdzie wytwarzał pewne formy lokalne, w zasadzie jednak dość bliskie formie zasadniczej i odbiegające od niej tylko w pewnych szczegółach. Druga forma, ów *Bos brachyceros*, wykazująca między innymi obok małego wzrostu silny rozwój partii ciemieniowych, a więc cechę rozwojowo rzecz biorąc pierwotną u bowidów, występuje przede wszystkim na południowym wschodzie Europy.

Co prawda A d a m e t z podaje jako formy typowe dla podgatunku *brachyceros* dwie subdyluwalne czaszki z terenu Polski dzisiejszej, jednakże — pomijając ewentualne wątpliwości co do wieku owych wykopalisk — wskazuje na pewne dość wyraźne różnice między typem, powiedzmy, albańskiego czy greckiego brachycerycznego bydła a znaleźskami polskimi.

Różnice te dałyby się może przynajmniej w części tłumaczyć dzikim stanem owych wykopalisk, choć tłumaczenie to nie usuwa bynajmniej wszystkich wątpliwości. Wzrastają one bezsprzecznie przy porównaniu współczesnych czaszek np. bydła czerwonego polskiego i bydła albańskiego i form mu pokrewnych.

Dzięki tym różnicom natrafił między innymi i prof. R o s t a f i ń s k i na trudności w określaniu typu bydła polskiego.

A d a m e t z w ostatnich swych badaniach zastanawia się głębiej nad przyczynami powodującymi pewne podobieństwo niektórych czaszek turzych do typu brachycerycznego i w wyniku przychyła się do zdania hodowców bułgarskich, uważających ów typ brachyceryczny za formę typowo mało-azjatycką, która w swej udomowionej pochodnej przeszła na kraje Balkanu, a następnie obok innych bydłowych populacji znalazła się między innymi także i na terenie północnej Afryki.

Być może, że pewne odmiany zebu o małym wzroście i charakterystycznie wyrzeźbionej czaszce stanowią wschodni odprysk mało-azjatyckiego elementu rasowego i enklawę tego typu wśród przewagi typu wschodniej odmiany tura, tzw. *Bos primigenius namadicus*.

Tu mielibyśmy więc do pewnego stopnia kompromis między poglądami K e l l e r a łączącego zebu z typem brachycerycznym a ujęciami nowszymi, powziętymi na skutek prac A d a m e t z a.

W wyniku tego, co powiedziano wyżej, tzw. europejskie bydło brachyceryczne jest elementem napływowym, który częściowo w okresach prehistorycznych już w stanie udomowionym przeszedł z Małej Azji na teren krajów alpejskich, dalej na pas karpacki itd.

Typ ten nawet u ras tzw. brachycerycznych, jak brunatne bydło szwajcarskie, czerwone polskie itp., przeważnie nie wystę-

puje w stanie czystym, lecz jako mieszanina, w której realizacja cech typu *Bos taurus brachyceros* zjawia się stosunkowo rzadko.

Wyjątek stanowią być może Yerseye, utrzymujące i klasyczny typ kranjologicznego pokroju i — mimo dobrych warunków otoczenia — mały wzrost.

Niewątpliwie izolacja tej rasy na wyspie oraz pewne niezbadane bliżej warunki selekcyjne spowodowały tu położenie dość wyjątkowe.

O ile chodzi o nasze czerwone bydło, to trzeba stwierdzić, iż rzadko jeszcze spotykane dobre warunki chowu powodują wyraźną tendencję do silnego wzrostu, przeważają zaś cechy raczej prymigeniczne, a więc czysto turze, a nie brachyceryczne, jeśli chodzi o rozwój czaszki.

Uwzględniając powyższe momenty trzeba uważać za co najmniej bardzo prawdopodobne, iż w rasach domowego bydła, które w Polsce może być uważane za autochtoniczne, przeważa element turzy, to zaś, co nazywamy typem brachycerycznym, jest elementem obcym, nawet nie europejskim i stanowi w pogłowieiu domieszkę stosunkowo niewielką.

Domieszkę tę można by jednak sztucznie forytować próbując celowo regenerować typ brachyceryczny przez dobór osobników, w których owa domieszka, uważana swego czasu za typową dla naszego bydła, zaznacza się stosunkowo silnie. Postępowanie takie niewątpliwie mogłoby dać w wyniku coś, co bardzo przypominałoby pewien typ bydła dzikiego, ale typ bydła naszej faunie zgola obcy i nie mający z nią nic wspólnego.

Byłoby to coś równie rażącego, przynajmniej z czysto faunistycznego punktu widzenia, co wapiti w Tatrach, a co można by zapewne otrzymać drogą długotrwałych i w każdym razie kosztownych badań.

Omawiane sprawy są bardzo interesujące i same w sobie piękne. Niemniej w realizowaniu ich wskazana jest jak najbardziej daleko posunięta ostrożność, gdyż niesłychanie łatwo popełnić tu błąd, który bardzo trudno byłoby naprawić.

Tak jak sprawa dziś wygląda, trzeba uważać, że do celów regeneracji tura można użyć i czerwonego bydła, ale jednocześnie wskazane by było skorzystać z resztek stepowego bydła, jakie u nas występują, gdyż tur i tylko tur jest typem, który odpowiadać mógłby prototypowi bydła u nas.

Zapóżylenie genów stepowego bydła spowodowałoby w następstwie większą zmienność i możliwość wyselekcjonowania bydła nadającego się do bytowania na swobodzie, a typem oraz ubarwieniem bydła bliższego formom dzikim.

Nim jednak tego rodzaju przedsięwzięcie zostanie zrealizowane, trzeba uważać za konieczne dokładne przestudiowanie

kostnych resztek tura, jakie znajdują się na ziemiach naszych, jak z drugiej strony także pogłowia krajowego bydła pod kątem widzenia jego szczepowej przynależności z tym, że badania takie winny być dokonane możliwie wszechstronnie z zastosowaniem współczesnych metod statystycznych oraz wykonane na materiale cyfrowo o wiele bogatszym niż działo się to przy stosowaniu metod dotychczasowych.

KAZIMIERZ KOWALSKI

## Jaskinia w Kryspinowie

Jaskinia w Kryspinowie zajmuje wśród jaskiń południowej części Jury Krakowsko-Wieluńskiej stanowisko zupełnie odrębne. Gdy bowiem wszystkie inne jaskinie powstały bardzo dawno, najprawdopodobniej jeszcze przed okresem lodowcowym i dziś są tylko zabytkami dawnych procesów krasowych, powoli, lecz stale zbliżającymi się ku swej ostatecznej zagładzie, Jaskinia Kryspinowska znajduje się *in statu nascendi* i to w stadium młodocianym. Świadczy więc ona o współcześnie dokonywującym się procesie krasowienia wapieni Jury. Położona jest — przynajmniej w swej dolnej części — w granicach wahań zwierciadła wody gruntowej i stąd pochodzi jej największa osobliwość, dzięki której jest unikatem wśród jaskiń podkrakowskich — obecność stałego, choć niewielkiego zbiornika wody.

Jaskinia Kryspinowska leży obok drogi Kraków—Liszki tuż przed pierwszymi domami wsi Kryspinowa, naprzeciw zabudowań dworskich, po przeciwnej niż one stronie drogi. Otwór na wysokości 220 m n. p. m. znajduje się pod ścianą dawnego kamieniołomu. W odległości kilkunastu metrów od otworu jaskini widzimy niewielkie schronisko podskalne, nie osobliwszego nie zawierające, a stanowiące być może z jaskinią resztki dawnego, dziś przez kamieniołom zniszczonego, jednolitego systemu jaskiniowego. Materiałem, w którym rozwinęła się jaskinia, jest wapień skalisty z okresu białojurajskiego. Obecny otwór został prawdopodobnie odsłonięty przy łamaniu kamienia przed laty kilkadziesiąt, nie wiemy więc, jak przedstawiała się jaskinia pierwotnie i czy w ogóle komunikowała się ze światem zewnętrznym.

Otwór niewielkich rozmiarów wiedzie około 3 m pionowo w dół i doprowadza do dość obszernej salki (Komora Górna) o dnie opadającym od otworu (stożek nasypowy!), zasypanym



glazami i śmieciami. Z samego końca tej komory prowadzi ciasny otwór w prawo i nim przez dwa rozszerzenia dostajemy się, wciąż idąc ku dołowi, ponad wąską szczelinę, którą opuszczamy się przeszło 3 m w dół. Teraz, po przepelnieniu poziomym pęknięciem 4 m dochodzimy do Komory Dolnej. Jest to obszerna sala o nierównym, zasłanym glazami dnie, wśród których widoczna jest w kilku punktach woda. Prócz kilku nyz odchodzi od niej jeden dłuższy chodnik, kończący się ślepo. Przed zakończeniem opada on w dół, a na jego dnie widoczna jest woda przy wyższym stanie wód gruntowych.

Wracając z Komory Dolnej pod szczelinę znajdujemy tu 3 korytarze. Dwa z nich prowadzą niemal równolegle, łącząc się z sobą i z Komorą Górną (choć przejście do niej niemożliwe z powodu zaważenia glazami). Trzeci korytarz wiedzie w dół i po kilku metrach wąskiego przejścia rozdziela się na górną i dolną gałąź. Obie doprowadzają do szczelinowatego chodnika o dnie zalanym wodą. Jest to największy zbiornik wody w jaskini, o głębokości około pół metra. Ponad wodą w połowie długości chodnika most z zaklinowanych glazów. Szerokość korytarza wodnego do 1 m, wysokość ponad 3 m, długość około 5 m. Posiada on dwa wąskie przejścia w prawo i w lewo, prawy zalany wodą, lewy dostępny tylko przy najniższym stanie jeziorka. Doprowadza on do kilku rozszerzeń i korytarzyków nie zbadanych jeszcze do końca, ale zapewne nie specjalnie ciekawego nie kryjących. Podobno istnieje druga gałąź jaskini z większym jeziorkiem, ale przejścia do niej nie odnalazłem.

Na ścianach jaskini nie ma ani śladu nacieków (co jest zupełnie zrozumiałe wobec stałego nasycenia powietrza parą wodną), nie ma też zupełnie śladów działania wody płynącej. Widoczne są jedynie, i to w najtypowszej postaci, ślady działania chemicznego wody stojącej lub może poruszającej się niezmiernie wolno. Widzimy więc rozmycia szczelin, charakterystyczne dołki i wreszcie sterczące buły krzemienne, części wapienia bardziej odporne o ciemnej lub brunatnej barwie, wreszcie wypreparowane skamieliny (np. belemnit w korytarzu za Komorą Dolną). Przyczyną powstania jaskini był szereg pęknięć pionowych i poziomych, z których kilka jest doskonale widocznych. Namulisko w grocie bardzo skąpe — poza humusem w komorze górnej jest to czysta *terra rossa*, czerwona lepka glina o bardzo drobnych ziarenkach i dużej zawartości żelaza. Widzimy ją w większej ilości na dnie stawku i u góry szczeliny.

Jeśli wyróżnimy za Kyrlem (Georg Kyrle, Grundriss der theoretischen Speläologie, Spel. Monogr. T. I, Wiedeń, 1923, str. 32) cztery procesy w rozwoju jaskini: powstawanie, rozszerzanie, wypełnianie i zapadanie się przestrzeni jaskiniowych, to

w Kryspinowie czynny jest proces pierwszy. Nie ma tu mechanicznego działania wody. Jest tylko jej praca chemiczna, atakowanie wrażliwych miejsc skały niezależnie od ich położenia, i stąd nierówności ścian i kapryśny zarys wszystkich przestrzeni jaskini.

Światło bezpośrednio działa tylko przy samym otworze jaskini, tutaj też mamy roślinność zieloną. Światło rozproszone w całej komorze wstępnej. Temperatura w zimie opada w komorze wstępnej nieco poniżej 0° (np. 14. I. 1940 przy temperaturze zewnętrznej -4° C, w komorze wstępnej -0,5° C). Temperatura w częściach głębokich i w wodzie bardzo stała (24. VIII. 1940 i 20. X. 1941 +9° C). Ta wysoka temperatura jest zastanawiająca, bo jest wyższa od średniej rocznej Krakowa (+7,8°), mimo iż jaskinie prowadzące ku dołowi mają zwykle temperatury niskie. Wilgotność w jaskini znaczna, ale kapania ze stropu nie ma.

Poziom wody w jaskini dość stały. Jedynie 20. X. 1941 zauważyłem po dość suchym lecie opadnięcie poziomu o około  $\frac{1}{2}$  m i to mimo dużych deszczów w ciągu poprzedzających kilku dni. Dowodzi to, że poziom wody nie zależy od bezpośredniego dopływu z powierzchni.

Flora dość uboga, obok otworu trochę glonów i mchów naskalnych, dotąd nie badanych. W głębi na kamieniach kolonie grzybków.

Z fauny zauważyłem w korytarzu wodnym nietoperza *Rhinolophus hipposideros*. Ślady kału nietoperzowego widoczne także w korytarzu za Komorą Dolną i nieco więcej w prawej odnodze Komory Górnej. Widziałem też chrząszcza i komara pod szczeliną. W Komorze Górnej widziałem raz dużego gryzonia (szczur?). Kostkę małego ssaka znalazłem też w korytarzu za Komorą Dolną. W Komorze Górnej kości współczesne, m. i. czaszka psa.

Lowienie siecią planktonową w stawku na dnie jaskini i badanie zebranego materiału w Zakładzie Hydrobiologii i Rybaictwa U. J. dało wynik negatywny.

Dotychczas jaskinia w Kryspinowie była mało znana. Jedyną większą wzmianką o niej jest bezimienna notatka w piśmie «Orli Lot» r. I, nr 1/2, str. 8 (Kraków 1920). Autor daje dość szczegółowy opis, zresztą z błędami, bo mówi np. o stalaktytach i podaje, że grota uległa zniszczeniu, co utrudniło jej zwiedzanie. Należy zauważyć, że w opisie jest mowa o drodze z Komory Górnej do Dolnej wprost przez zasypany dziś korytarz, omijający szczelinę. Wymienia również tę jaskinię S. L e s z c z y c k i w przewodniku narciarskim po okolicach Krakowa.

Jak więc widzimy, jaskinia w Kryspinowie stanowi dla okolic Krakowa pewnego rodzaju unikat przyrodniczy i z tego powodu zasługuje na ochronę. Zagrożona jest ona z powodu zasypy-

wania śmieciami przez okolicznych mieszkańców, czemu można by zaradzić zamykając pokrywą otwór jaskini. Jest to o tyle ułatwione, że jaskinia — choć niezmiernie pouczająca — nie nadaje się do zwiedzania dla szerszych kół turystów, zwiedzanie jej jest bowiem bardzo uciążliwe i wymaga specjalnego ekwipunku i pewnej zaprawy jaskiniowej.

JAN B. SZCZEPSKI

## Przeszłość i przyszłość Stacji Ornitologicznej w Polsce

Stacja Ornitologiczna (do roku 1939 — «Stacja Badania Wędrówek Ptaków») Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie wznновиła swoją działalność. Stacja ta została założona w roku 1931 z inicjatywy śp. prof. dra Michała Siedleckiego. Jej pierwszym kierownikiem był prof. dr Janusz Domaniński, ówczesny kierownik Wydziału Kręgowców przy Państwowym Muzeum Zoologicznym. Od roku 1936 kierował Stacją mgr Władysław Rydzewski, który na tym stanowisku pozostał aż do wybuchu wojny w roku 1939.

W Europie w roku 1939 było 47 czynnych stacji ornitologicznych, łącznie z naszą Stacją. Stacje Ornitologiczne są placówkami naukowymi o specjalnym charakterze; nieodzownym warunkiem ich istnienia jest ścisła współpraca międzynarodowa, polegająca na ujednostajnieniu i ujednoczeniu metod pracy, opracowywaniu wyników, wymianie spostrzeżeń itd.

Wszystkie dotychczasowe wyniki, osiągnięte przy pomocy obrączkowania ptaków, należy zawdzięczać Duńczykowi Mortenseniowi, który jest wynalazcą metody obrączkowania. Masowe obrączkowanie ptaków zapoczątkował kierownik Stacji Ornitologicznej w Rozytach (Rossitten) Thiennemann w r. 1903, uznając tym samym tę metodę jako podstawową we wszystkich badaniach nad wędrówkami ptaków. On też pierwszy, na podstawie wyników osiągniętych drogą obrączkowania, opracował szlaki wędrówek bocianów.

Metoda obrączkowania ma na celu: badanie tras wędrówkowych ptaków, miejsc ich zimowania, koczowania niektórych gatunków (np. czapel), orientacji w przestrzeni, szybkości wędrówek, długości życia itp.



Do obrączkowania używa się obrączek aluminiowych różnych wielkości, dostosowanych do wielkości ptaka i grubości jego nogi. Obrączka stanowi 1/300 do 1/1800 część wagi ptaka. Zatem nie zawadza zupełnie ptakowi, a tym bardziej nie utrudnia mu lotu.

Stacja Ornitologiczna Państwowego Muzeum Zoologicznego używa do obrączkowania sześciu typów obrączek, których wymiary podaje w poniższej tabeli:

| Typ obrączki | Średnica w mm | Wysokość w mm |
|--------------|---------------|---------------|
| B            | 17            | 15            |
| C            | 13            | 10            |
| D            | 7             | 10            |
| E            | 6             | 9             |
| F            | 4,5           | 7             |
| G            | 3             | 6             |

Obrączkami typu «B» obrączkuje się: bociany, czaple, duże sowy i inne.

Obrączkami typu «C» obrączkuje się: kruki, kaczki, myszolowy i inne średniej wielkości ptaki drapieżne.

Obrączkami typu «D» obrączkuje się: wrony, małe kaczki, słonki i inne.

Obrączkami typu «E» obrączkuje się: gołębie, kawki, kuropatwy i inne.

Obrączkami typu «F» obrączkuje się: szpaki, drozdy, skowronki, wilgi, dudki, rybitwy i inne.

Obrączkami typu «G» obrączkuje się najmniejsze ptaki.

Każda obrączka nosi napis: «Mus. Zool. Polon. Polonia» oraz numer bieżący obrączki, literę typu obrączki (np. B, C, D, E, F lub G).

Obrączkę zakłada się ptakowi na tzw. skok (to znaczy na część nogi między tzw. «kolanem» a «palcami»), tak aby go nie uciskała i nie była zbyt luźna. Po zaobrączkowaniu ptaka wciąga się jego dane do specjalnego kwestionariusza, gdzie w odpowiednie rubryki wpisuje się: literę i numer obrączki, gatunek ptaka (obok nazwy polskiej podaje się nazwę łacińską), płeć, datę oraz miejscowość, w której założono obrączkę, i wiek ptaka. Wypełnione kwestionariusze obrączkujący odsyła do Stacji, gdzie w każdej chwili można na podstawie tych danych i wiadomości powrotnej o zaobrączkowanym ptaku, ustalić drogę jego wędrówki, odległość lotu w linii prostej itd.

Obrączkowanie ptaków odbywa się przy pomocy dobrowolnych współpracowników na terenie całego kraju. Ten sam system współpracy jest z powodzeniem stosowany w wielu stacjach zagranicznych, które już przed nami uzyskały bardzo dobre rezultaty. Przy pomocy tychże współpracowników można także przeprowadzać różne badania i prace zespołowe. I tu oddają oni nieocenione usługi. Poza tym od współpracowników Stacja otrzymuje wiele cennych spostrzeżeń z terenu, niezbędnych przy opracowywaniu niektórych zagadnień związanych z ogólną biologią ptaków.

Poniżej podaję tabelę przedstawiającą ilości zaobrączkowanych ptaków, wiadomości powrotnych oraz ilość współpracowników w poszczególnych latach za okres od 1931 do 1939 roku:

| R o k                         | 1931 | 1932 | 1933 | 1934 | 1935 | 1936  | 1937  | 1938  | 1939              |
|-------------------------------|------|------|------|------|------|-------|-------|-------|-------------------|
| Ilość zaobrączkowanych ptaków | 1029 | 3703 | 8040 | 7465 | 8480 | 10689 | 17968 | 27274 | 21855             |
| Ilość gatunków                | 40   | 84   | 113  | 104  | 111  | 108   | 124   | 126   | 114               |
| Ilość wiadomości powrotnych   | 6    | 46   | 144  | 132  | 158  | 260   | 419   | 576   | 693               |
| Ilość współpracowników        | 11   | 78   | 166  | 128  | 124  | 115   | 341   | 300   | 200 <sup>1)</sup> |

Najwięcej zaobrączkowano szpaków, potem z kolei: jaskółek dymówek, bocianów białych, jaskółek oknówek, wróbli, sikorek bogatek, gawronów, czapel siwych, jaskółek brzegówek, drozdów śpiewaków, kawek, sikor modrych, muchołówek szarych, skowronków i wróbli mazurków. Przeciętny procent wiadomości powrotnych wynosi 2,07. Największą ilość wiadomości powrotnych Stacja otrzymała o szpakach, bocianach, czaplach i jaskółkach.

Jeżeli chodzi o współpracowników do roku 1939, to pochodzili oni z różnych sfer społeczeństwa i tak: nauczycieli było 182, leśników 77, rolników 24, młodzieży szkolnej 22, urzędników 16 i innych 22. Najwięcej współpracowników miała Stacja w województwach wschodnich.

Wybuch wojny przerwał pięknie zapoczątkowaną pracę i rozwój naszej Stacji Ornitologicznej. Stacja dbała o informowanie współpracowników o wszystkich swoich poczynaniach, uczyła ich pracować w terenie, udzielała licznych porad, wysyłała bezpłatnie swoje wydawnictwa itd.

W okresie od roku 1931 do 1939 Stacja wydała siedem «Sprawozdań Stacji Badania Wędrówek Ptaków» w «Acta Ornitholo-

<sup>1)</sup> Dane do 1. IX. 1939. Na 434 współpracowników tylko 200 zdażyło nadesłać wykazy zaobrączkowanych ptaków.

gica Musei Zoologici Polonici»<sup>1)</sup>). Poza tym dla współpracowników wydawano «Biuletyn Stacji»<sup>2)</sup>), którego wyszło pięć numerów, a szósty w chwili wybuchu wojny był złożony do druku. Sprawozdania Stacji za lata 1938 i 1939 są już w tej chwili gotowe i będą w najbliższym czasie drukowane w «Acta Ornithologica». Również «Wyniki obrączkowania ptaków w Polsce», opracowane przez mgra W. Rydzewskiego, wyjdą jako zupełnie osobny tom «Acta Ornithologica».

Czas okupacji był okresem słabej działalności Stacji. Okupant zmienił nazwę Stacji na «Vogelberingungszentrale, Warschau», a później na «Ornithologische Station, Warschau». Wiadomości powrotne spoza granic Generalnej Gubernii otrzymywała Stacja za pośrednictwem «Vogelwarte Rossitten». Współpracownikiem Stacji, którzy się zgłosili do współpracy, zezwolono obrączkować starymi polskimi obrączkami, pod warunkiem jednak, że na obrączce spiluują napis «Polonia». Oczywiście większość obrączkowała po staremu używając obrączek bez zmieniania na nich treści. Część znów zupełnie zrezygnowała z obrączkowania, przez co ucierpiała Stacja. Po uruchomieniu Stacji w czasie okupacji kierownictwo próbowało nawiązać kontakt ze starymi współpracownikami. Niestety, próby te nie dały pożądanego wyniku i w rezultacie do współpracy zgłosiło się 47 osób, z czego tylko 15 obrączkowało. Zaobráczkowano w tym czasie ogółem 975 ptaków należących do 55 gatunków. W ciągu tych kilku lat Stacja mniej zaobráczkowała aniżeli w pierwszym roku istnienia. Wiadomości powrotnych Stacja otrzymała 201, z tego 197 własnych i 4 zagraniczne. Oczywiście większość własnych wiadomości powrotnych dotyczyła ptaków zaobráczkowanych w okresie do 1939 roku. Stację w czasie okupacji prowadził mgr K. Tarwid.

Po odzyskaniu niepodległości, dzięki kierownikowi Państwowego Muzeum Zoologicznego drowi S. Feliksia kowi, szybko przystąpiono do reorganizacji Stacji i jej uruchomienia. Stacja już

<sup>1)</sup> Sprawozdanie z działalności Stacji Badania Wędrówek Ptaków za rok:

|      |   |                              |               |         |
|------|---|------------------------------|---------------|---------|
| 1931 | — | Acta Ornith. Mus. Zool. Pol. | Tom I. Nr 1   | — 1933. |
| 1932 | — | „ „ „ „ „                    | Tom I. Nr 5   | — 1933. |
| 1933 | — | „ „ „ „ „                    | Tom I. Nr 11  | — 1934. |
| 1934 | — | „ „ „ „ „                    | Tom I. Nr 16  | — 1936. |
| 1935 | — | „ „ „ „ „                    | Tom II. Nr 7  | — 1937. |
| 1936 | — | „ „ „ „ „                    | Tom II. Nr 14 | — 1938. |
| 1937 | — | „ „ „ „ „                    | Tom II. Nr 19 | — 1939. |

<sup>2)</sup> Biuletyn Stacji Badania Wędrówek Ptaków przy Państwowym Muzeum Zoologicznym:

Nr 1—2 r. I, 1938. Nr 3 r. I, 1938. Nr 4 r. I, 1938. Nr 1 r. II, 1939. Nr 2 r. II, 1939.



obecnie przystąpiła do wysyłki obrączek i przygotowuje się do sezonu na przyszedły rok.

Istnieje projekt utworzenia Stacji Ornitologicznej na Wybrzeżu, prawdopodobnie na Półwyspie Helskim, oraz plan uruchomienia poniemieckiej Stacji na wyspie Mönne koło Szczecina. O ile chodzi o Stację na Helu, to projekt jej założenia powstał już w 1939 roku. Inicjatorem tej myśli był mgr W. Rydzewski. Utworzenie takiej Stacji wypełniłoby lukę, jaka była między dwiema największymi stacjami w Europie, mianowicie: Helgolandem i Rozytami (Rossitten) oraz innymi pozostałymi zagranicznymi stacjami, położonymi nad Bałtykiem. Półwysep Helski jest miejscem, gdzie zjawisko wędrówek ptaków występuje bardzo silnie i wyraźnie, szczególnie wiosną. Poza tym obraz tych wędrówek jest zupełnie inny aniżeli na Mierzei Kurońskiej, gdzie jest właśnie wspomniana stacja w Rozytach. Wędrówki na Mierzei Wiślanej są analogiczne do wędrówek na Mierzei Kurońskiej. Dlatego utworzenie Stacji na Mierzei Wiślanej nie dałoby nam tylu ciekawych spostrzeżeń, co obserwacje przeprowadzane na Helu. Z tych też względów uważam Półwysep Helski za najodpowiedniejszy dla uruchomienia tam naszej przyszłej Stacji Ornitologicznej. W roku 1939 sprawa budowy Stacji na Helu była tak dalece aktualną, że wybrano dla niej plac w Rozewiu, zaprojektowano plan budynku stacyjnego i utworzono specjalny Komitet Budowy Stacji Ornitologicznej. Niestety, wybuch wojny przekreślił wszystko na kilka lat. Mam wrażenie, że w obecnych warunkach dałoby się utworzyć Stację na Helu, gdyż jak mi wiadomo, istnieje tam dużo wolnych budynków. W tej chwili, powiedziałbym, są większe możliwości uruchomienia Stacji niż przed wojną.

W czasie okupacji na Półwyspie Helskim w miejscowości Chałupy została utworzona z inicjatywy «Vogelwarte Rossitten» tzw. «Podstacja», którą kierował dr Panzer. Wyniki badań na Helu, opracowane przez dra Panzera, zostały zniszczone we Wrzeszczu w czasie działań wojennych w roku 1945.

Wędrówki ptaków na naszym Wybrzeżu nie są opracowane. Znałe mi są tylko dwie prace dotyczące wędrówek ptaków: jedna Korsaka<sup>1)</sup>, druga Sokołowskiego<sup>2)</sup>. Ze starszych prac mamy dwie prace, zresztą słabe, Zimmermanna<sup>3)</sup>. Ostatnio,

<sup>1)</sup> Włodzimierz Korsak, Ptaki morza polskiego. Przegląd Myśliwski. Numery 19—21, r. 1924.

<sup>2)</sup> Jan Sokołowski, Ciąg ptaków na Helu w roku 1923, Prace Komisji Matem.-Przyrodn. Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Seria B. T. III Poznań 1925.

<sup>3)</sup> Zimmermann, Der Vogelzug auf Hela und anderes dort, nach eigenen Beobachtungen. 29 Bericht d. Westpr. Botan.-Zool. Vereines. Danzig 1907.

w czasie wojny wyszła praca Tischlera<sup>1)</sup>, w której podobno wspomina on o wędrówkach ptaków wzdłuż wybrzeża Bałtyku, a tym samym i o Helu. W każdym razie opracowanie zagadnień, związanych z wędrówkami ptaków na naszym wybrzeżu, będzie należało do zadań przyszłej Stacji Ornitologicznej, która tam będzie uruchomiona.

Obecna działalność Stacji Ornitologicznej nie będzie się ograniczała tylko do zbierania i opracowywania co kilka lat wiadomości o zaobraczkowanych ptakach, ale przede wszystkim rozwinie ona w szerokim tego słowa znaczeniu badania faunistyczne, ekologiczne, bezpośrednie badania wędrówek ptaków w terenie oraz z tym związane zjawiska fizjologiczne i ogólno-biologiczne. Stacja będzie także prowadziła na wielką skalę ochronę ptaków<sup>2)</sup>.

---

---

<sup>1)</sup> F. Tischler, Die Vögel Ostpreussens und seiner Nahrgebiete. Königsberg 1941.

<sup>2)</sup> We wszystkich sprawach dotyczących obrączkowania ptaków, znalezienia ptaków z obrączkami i spostrzeżeń należy zwracać się do Stacji Ornitologicznej Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie, ul. Wilcza 64.

## KORESPONDENCJE

### Bolączki tatrzańskie

Tegoroczny Walny Zjazd Klubu Wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem, choć właściwie powołany wyłącznie do roztrząsania zagadnień polskiego wspinactwa, poświęcił jednak część swego programu ochronie przyrody tatrzańskiej. Było to wynikiem oplakanego obecnie stanu spraw ochroniarskich w Tatrach, który wprost rzuca się w oczy ludziom, związanym serdecznym stosunkiem z tymi górami, a zwłaszcza tym, którzy mieszkając stale w Zakopanem, od szeregu lat trzymają niejako rękę na pulsie spraw tatrzańskich.

Debatę ową rozpętał b. prezes klubu, prof. W. Goetel, który pragnął podzielić się z wysokogórcami wiadomością, że realizacja Parku Narodowego w całych Tatrach ma obecnie szanse wyjścia ze sfery nieziszczalnych projektów. Bo oto w polityce tatrzańskiej naszych «sąsiadów o miedzę szczytową» nastąpił wreszcie pomyślny zwrot. Dotychczas kroczyli oni zapamiętale po linii eksploatacji i udostępniania technicznego Tatr czechosłowackich licząc na to, że w końcu przykładem swym nakłonią Polskę do współdziałania w tym kierunku, a więc do kontynuowania na swym terenie projektowanej i stopniowo wykonywanej przez nich sieci dróg jezdnych i chodników udogodnionych. Do tych nadziei zresztą usposabiała ich rozpoczęta także sama akcja w naszych Tatrach wiceministra Bobkowskiego. Obecnie zwrot u nich w kierunku ochroniarskim jest, zdaniem prof. W. Goetla, owocem rozdzielenia łącznych dotychczas związków turystycznych czesko-słowackich i ukonstytuowania się oddzielnie każdej grupy narodowej. Wskutek tego taternickie sfery słowackie, znacznie przychylniej usposobione dla projektu wspólnego Parku Natury w Tatrach, wyzwalają się spod wpływu nie sprzyjających dotychczas tym zamierzeniom sfer czeskich.

Wobec odkrywających się w ten sposób widoków międzynarodowej współpracy w tej dziedzinie, Polska, która była inicjatorką tego Parku i uprzedziła znacznie inne narody słowiańskie w działalności ochrony przyrody, nie może się teraz kompromitować zaniedbywaniem spraw z tą ideą związanych. Dlatego też relacja prof. Goetla pobudziła innych do zobrazowania tego, co się obecnie dzieje w naszych Tatrach. Wśród szeregu członków przemawiały niemal wszystkie na-



leżące do klubu kobiety z Z. Paryską, prezeską Oddziału Zakopiańskiego Ligi Ochrony Przyrody na czele, którym jak widać ochrona przyrody tatrzańskiej leży istotnie na sercu. Zdaniem tej ostatniej w obecnym sezonie letnim w Zakopanem i w Tatrach przebywało ponad 120 obozów harcerskich. One to zatem w znacznej mierze zwiększały zalew Tatr masową turystyką, tak groźną dla konserwacji górskiej fauny, flory i krajobrazu.

W międzywojniu okólnik Ministerstwa Oświaty do szkół średnich, zalecający opóźnienie zwiedzania Tatr przez młodzież szkolną do wieku pomaturalnego, miał na celu zarówno odciążenie tych gór z napływu nieletnich turystów, jak i zapobieganie mnożącym się wśród tychże tragicznym wypadkom. Ostatni sezon niestety potwierdza słusność tego stanowiska całym szeregiem katastrof górskich, które przytrafiły się właśnie polskim harcerzom.

Zresztą dający się zaobserwować sposób chodzenia tych ostatnich po Tatrach, często samopas, bez odpowiedzialnego kierownictwa, nie tylko zagraża ich zdrowiu i życiu, ale przyzwyczajają młodzież do lekceważenia czasu, przestrzeni i trudności w górach oraz obowiązku opieki nad słabszymi. A cóż dopiero mówić o stosowaniu się do postulatów ochrony przyrody?... Po prostu nie mają czasu o tym myśleć. Rozpędzeni w rekordomańskim wyścigu szybkości i sprawności, ciągną bezładnie i szaleńczo swój bezgłowy poczet na takiej przestrzeni (jeśli idzie ich większa gromada), że ostatni, zdyszany, nie może dostrzec na krętej ścieżce swego poprzednika. Więc gubi ją w dowolnych, ryzykownych skrótach, a potem, zaafierowany nagłym osamotnieniem, pyta w pędzie o drogę mijanych turystów. W tym gnaniu przed siebie na oślep strącają oni na spokojnych ludzi lawiny kamieni, nie bacząc na uczęszczane szlaki, depczą bezkarnie roślinność, obsypują zbocza, niczym stado bizonów.

Czemu tak pędzą?... Odpowiedzi na to dostarczy choćby taki przykład:

Pewna grupa harcerzy uplanowała iść przez Świnicę do Morskiego Oka (wjechawszy kolejką na Kasprowy), wejść na Rysy i na noc wrócić pieszo do Zakopanego. Wszystko w jednym dniu! Nie pomogły perswazje, że to kurs trzy- a co najmniej dwudniowy. Naturalnie programu nie wykonali; na Rysy udało się tylko paru, a i ci zawrócili spod grzędy twierdząc potem, że «prawie byli na Rysach»; jakby nic nie słyszeli o obowiązującej w sporcie i turystyce ścisłości relacji. Jak sami mówili, «chodzi» im «o to, żeby w kilku dniach pobytu w Tatrach jak najwięcej widzieć». Ale co w takich warunkach zobaczą? I jaki jest ich stosunek do ochrony przyrody? I do otaczającego ich niezwykłego świata gór?

Lepiej, aby go w ten sposób wcale nie poznawali. Z takich wyrastają potem laternicy na modłę odpadłego z blokiem skalnym na Kozim Wierchu śp. Leporowskiego, który przeszedłszy dwa razy

w jednym dniu południową ścianę Zamarłej Turni pytał, co jest właściwie w Tatrach trudnego do zrobienia?

Tymczasem obecna Polska oczekuje na innych zgola miłośników Tatr, którzy przyczynią się do pogłębienia stosunku człowieka do przyrody; gdyż pietyzm dla niej wzrasta w całym świecie i staje się dziś nakazem dnia.

Interwencja w tych sprawach reprezentowanego w Klubie Wysockim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego czołowego taternictwa u naczelnych władz harcerskich okazuje się rzeczą nieodzowną i nader pilną. Toteż wniosek tej treści, wysunięty na zebraniu tego klubu przez niżej podpisaną, został uznany za słuszny.

Oprócz konieczności ujęcia w karby i należytego zorganizowania taternictwa harcerskiego, nasuwa się tu do rozważenia jeszcze inna sprawa: Czy właściwe jest rozbijanie przez harcerzy właśnie na terenie Tatr aż tylu obozów, które pociąga za sobą nieuniknioną do pewnego stopnia dewastację objętego nimi terenu, oraz zagrażające ochronie przyrody masowe włóczęgostwo bezdrożne? Czyż mało mamy w Polsce innych gór, bardziej do tego odpowiednich? Wszak celem harcerstwa jest właściwie życie obozowe wraz ze swymi różnorodnymi zadaniami wychowawczymi, w połączeniu z biwakowaniem pod gołym niebem i w namiotach. A temu chyba najmniej sprzyja ostry klimat tatrzański, szybkie zmierzchy a zimne, długie noce wysokogórskie, porywiste wichry oraz najobfitsze z całej Polski opady. Ponadto bliskość szczytów prowokuje do dłuższych wypadów i odciąga od programu tego życia obozowego odsuwając je na drugi plan; a zatem chybia ono celu na tym terenie.

Jeśli tedy nie o ograniczeniu wiekiem zwiedzania Tatr przez młodzież, to w każdym razie pomyśleć należy o zupełnym odłączeniu go od obozownictwa letniego i o organizowaniu go osobno traktując jako cel poszczególny i wyłączny. Zwiedzanie to ujęte być musi w pewien dobrze przemyślany program, oddzielnie dla dłuższych i dla parodniowych pobytów w Tatrach, z uwzględnieniem środków na nieodzowne noclegi w schroniskach. Kierownictwo tymi wycieczkami winno być powierzane bądź wskazanym przez Klub Wysogórski czy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie osobom kwalifikowanym, z inteligencji, obdarzonym zmysłem wychowawczym, bądź też starszym spośród harcerzy, którzy by przeszli odpowiednie wyszkolenie na zorganizowanych dla nich w tym celu kursach przewodnictwa i wykładach praktycznego stosowania na wycieczkach zasad ochrony przyrody. W ten sposób dopiero cel krajoznawczy w dzisiejszym ustosunkowywaniu się wszystkich społeczeństw do idei ochrony przyrody byłby w pełni osiągalny.

Do rozwiązania tych zadań kierowniczych powinien się zabrać Klub Wysogórski jak najszybciej, gdyż do niego właśnie należeć powinno przy poparciu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przygotowanie w zaraniu narybku taternickiego. Oby się zatem nie skoń-

czyło tylko na rozprawach podczas zebrań i na bezpłodnym walkowaniu tego problemu w prasie.

Również przychylnie została przyjęta dalsza część wspomnianego wniosku o potrzebie porozumienia się czynników taternickich ze sferami kierowniczymi szkolnictwa w sprawie masowych wycieczek. Liczba uczestników dochodząca w jednej grupie do 80, nawet stukilkudziesięciu, jest w terenie wysokogórskim niedopuszczalna, gdyż należyta piecza nad gromadą, a więc rozdzielona na straż przednią i tylną, może maksymalnie obejmować 20 osób, zwłaszcza dźwiatwy. Inaczej marnuje się okazję odpowiedniego wychowywania turystów, a ponadto naraża się mniej sprawnych na przykre, nawet niebezpieczne przygody, bądź zaślądzenie w razie odlądzenia się na chwilę jednostki od gromady. Mamy i na to szereg przykładów z ubiegłego sezonu.

Nasuwa się tedy zagadnienie, gdzie właśnie należy kierować te masowe wycieczki? — Otóż Tatry powinny stanowić końcowy punkt programu krajoznawstwa tak młodzieżowego, jak i zrzeszeń zawodowych. Najprzód trzeba zapoznać te gromady z innymi, łatwiej dostępnymi górami naszego kraju stopniując osvajanie się zarówno z trudnościami, jak i z dzikością krajobrazu. W przeciwnym wypadku umniejsza się skalę ich przeżyć w zetknięciu z przyrodą, a także stawia się im od razu zbyt wysokie wymagania fizycznej i psychicznej natury.

Dalsze zadania nasze — to roztoczenie opieki nad chodzącą samowolnie grupkami dźwiatwą i młodzieżą nie zrzeszoną. Korzysta ona dziś niestety dość często z nieograniczonej swobody i może wyczyniać, co jej się podoba, w zapadłych haszczach gór. Oto przykłady: Pewna gromadka chłopaków rozgrzebywała szeroko napotkaną norę świstaka; inna na terenie ścisłego rezerwatu rozniecała ognisko paliwem z roślin ustawowo chronionych. Wycinanie, a nawet wypalanie całych połaci kosówki należy do nierzadkich wydarzeń. Zorganizowanie opieki górskiej nad młodzieżą, czynnej istotnie, byłoby rzeczą nader pożądaną.

Mamy jeszcze inne aktualne bolączki tatrzańskie, nie dotyczące młodzieży ani masowych wycieczek. Chodzi o sprawy leśne. Wiadomo wszystkim, że bliska już uchwalenia polska ustawa o Parku Tatrzańskim w międzywojniu została zaniedbana przez ówczesne władze wskutek wpływu na nie zięcia Prezydenta w związku z jego akcją na terenie Tatr, sprzeczną z ideą ochrony przyrody. I dotychczas sprawa ta czeka na wprowadzenie jej w końcu w życie. Mamy nadzieję, że nie napotka ona już na niewyciężalne przeszkody. Wszakże świat taternicki i ochroniarski ma w Radzie Narodowej swego reprezentanta w osobie prof. W. Goetla, który na zjeździe wysokogórskim zapowiedział podjęcie w tym kierunku zdecydowanych kroków.

Tu warto przypomnieć, że zarządzeniem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 26 czerwca 1939, ogłoszonym w Monitorze nr 154 dnia 8 lipca 1939, pozycja 365, z własności leśnych Skarbu Pań-



stwa w krakowsko-śląskim okręgu utworzony już został rezerwat przyrody, który obejmuje państwowe lasy tatrzańskie.

Czy zarządzenie to dotyczyć dziś będzie także i lasów ostatnio upaństwowionych, a więc np. terenów należących do *Uznńskiego*? I jak dziś przedstawiają się prawa ochronne na terenie lasów prywatnych w Tatrach, a więc góralskich i Towarzystwa Tatrzańskiego, na których gospodarzyli bezkarnie w swoim czasie organizatorzy kolejki na Kasprowy? Czy czasem to uzurpatorstwo na wspomnianych obiektach nie przeszło w stan chroniczny, odziedziczone przez następnych włodarzy tej przeciwochroniarskiej inwestycji?

A oto jeszcze jedna sprawa: Na Hali Goryczkowej, przedstawiającej smutny przykład zniszczenia krajobrazu, pewna rodzina z diatwa wynajęła sobie na sezon letni mieszkanie w jednym ze schronisk góralskich (*Polaka*), które wyrosły jak grzyby po deszczu w okresie budowania kolejki na Kasprowy.

Tak więc od patyczka do rzemyczka powoli wkrada się w teren przyszłego Parku Natury życie osiadłe, z różnorodną komunikacją i jej odgłosami wystraszającymi z polskich obszarów Tatr resztki dzikiej zwierzyny.

Wobec nadziei bliskiej realizacji Parku Natury w Tatrach lepiej zawczasu powściągnąć zbyt daleko idące protekcyjne czy samowolne zakusy na eksploatację w różne sposoby terenów tatrzańskich, aby zaoszczędzić daremnych kosztów, wysiłku, no i sporów.

Jeszcze dwie drobne notatki.

Na szczycie Giewontu umocniono betonem nadwężoną podstawę metalowego krzyża. W ekspedycji tej jako też w samej pracy i dźwiganii materiału murarskiego brała udział znaczna ilość ochotników spośród parafian. Przy zamalowywaniu smołą świeżego betonu, celem zapobieżenia uszkodzeniom dokonanego remontu przez tłumnie nachodzących na ten szczyt turystów, pochlapano wszystkie okalające krzyż głązy i występy skalne. Przez długi czas na tym ciasnym wierzchołku nie było po prostu gdzie usiąść. Czy ta zbożna inicjatywa nie mogła uwzględnić postulatów ochrony krajobrazu oraz praw turystów, którym nie udało się uniknąć zniszczenia ubrania? Czy w ogóle ze strony organizatorów roboty było jakiegokolwiek porozumienie z Towarzystwem Tatrzańskim jako gospodarzem Tatr, upoważnionym do sprawowania nad nimi pieczy?

Druga sprawa godna uwagi — to odnoszenie się górali do zagadnień tatrzańskich. Jeden stary gazda tak się wyraził o wielkim czynnie *Zamoyckiego*, ofiarodawcy państwu polskiemu swych dóbr tatrzańskich:

— Ady on był głupi. Bo zaś mógł te lasy bidnym ludziom ochwiarować. Tomy go teraz radzi wykwalali.

Drugi znów podobnie się zapatrywał na sprawę odzyskania Jaworzyny w 1938 roku:

— Nie było się o co prawocić. Ino se Prezydent pałac wyrichtował do polowania, zaś ludziom nijakiego pola nie prziczinili.

Okazuje się tu, jak daleko sięga wpływ hasel demokratycznych i reformatorsko-rolnych, a jak mało jest wśród górali uświadczenia o wartości Parku Natury właśnie dla tych zdemokratyzowanych szerokich mas.

I na tym polu jest jeszcze wiele do zrobienia.

Zakopane, w sierpniu 1946 r.

*Jadwiga Roguska-Cybulska*

### **O pożyteczności dzika**

Jednym z nielicznych przedstawicieli pierwotnej fauny naszych kniei i puszczy, pozostałością minionych wieków i ozdobą naszej rodzimej przyrody jest dzik — «zwierz czarny» — zaliczany przez myśliwych do grubej zwierzyny, do tzw. «wysokich łowów».

Niegdyś pospolity w większych lasach wszystkich dzielnic naszej Ojczyzny, ustępował z wolna i zanikał na skutek przeredzania się i wyrąbywania puszczy i zbyt częstych łowów, jakie urządzano od najdawniejszych czasów na tego «rycerskiego zwierza». Od wieków zamieszkiwał on nasze knieje «buchtując», tzn. ryjąc przeważnie po zrębach i wśród kultur, wywalając jednym uderzeniem potężnej głowy bryły objętości stopy kubicznej.

Są lasy, w których przewraca on w ten sposób całe połacie, zwłaszcza tam gdzie znajduje się dużo pędraków i poczwerek owadzi. Z pewnością nie dybie on na korzonki drzew a wyrzucanie z ziemi sadzonek jest tylko dziełem przypadku, uszkodzeniem pośrednim, dokonywanym przy poszukiwaniu pokarmu w postaci owadów, myszy itp. Ten «żywy pląg leśny» najchętniej orze ziemię leśną o bujnej roślinności, bo wśród jej korzeni przebywa najwięcej poczwerek, a że to zwierz żarłoczny, wyniszcza ich wielkie ilości i nimi się tuczy.

Orząc ryjem ziemię zakopuje równocześnie nasiona drzew przyczyniając się tym samym do naturalnego odradzania się lasu. Spulchniając ziemię dzik podnosi jej sprawność i umożliwia łatwiejsze zakorzenianie się samosiewnych drzew leśnych. Przekonano się o tym niejednokrotnie i stwierdzono, że na starych «buchtowiskach» dzicych pojawiał się obfity «nalot», czyli zbiorowiska młodych drzewek. Wiedzą o tym najlepiej leśnicy. Takie naturalne odnawianie się lasu jest najbardziej pożądane, gdyż zapewnia zachowanie właściwych gatunków drzew.

Często między myśliwymi i leśnikami toczą się rozmowy a nawet spory na temat czy zwierz ten więcej oddaje pożytku niż wyrządza szkody, czy odwrotnie.

Jest to dość trudno udowodnić, zwłaszcza cyframi.

Dzik spełnia wobec człowieka przede wszystkim rolę pożyteczną tępiąc między innymi szkodniki owadzie takie jak: trąd sosnowiec (*Lophyrus pini*), poproch cetyniak (*Bupalus piniarius*), sówka choinówka (*Panolis flammea*), opaślik sosnowiec (*Barbitistes constrictus*) oraz chrabąszcz (*Melolontha melolontha*).

Mówiąc o szkodach czynionych przez dziki powinno się oddzielnie traktować szkody w polach, oddzielnie zaś w lasach, co pozwoli na łatwiejsze wysnucie ostatecznego wniosku.

Gdy naturalne środowisko dzika, tj. las, dostarcza mu za mało pożywienia w postaci pędraków i poczwerek wymienionych wyżej owadów a także padliny, którą się żywi, wychodzi on nocą w pola, by dopełnić swój «jadłospis» głównie kartoflami. Głodny — może poczynić niekiedy dość poważne szkody, które pozornie przedstawiają się gorzej niż nimi są w rzeczywistości. Dzik znacznie więcej kartofli wyrzuca na wierzch niż ich w istocie zjada, gdy się bowiem obliczy kartofle pod pewną ilością krzaków na odcinku pola niezniszczonego i kartofle wyrte i pozostawione przez dziki na odcinku zniszczonym, okaże się, że ilość kartofli zjedzonych przez dziki nie jest wielka.

Ażeby szkody zarówno te jak i wszelkie inne, wyrządzone przez dziki, ocenić należycie i sprawiedliwie, powinno się je obliczać dopiero w chwili zbiorów, naturalnie po każdorazowym stwierdzeniu, że szkodę spowodowały istotnie dziki, nie zaś bydło lub świny domowe, co nieraz ma miejsce. Przez porównanie w chwili zbioru urodzaju ziemiopłodów części pola nieuszkodzonego z taką częścią pola uszkodzonego, znajdujących się obok w takich samych warunkach glebowych i gospodarczych, dojdziemy do właściwej oceny szkody.

Zupełnie słuszne postanowienia ustawy łowieckiej wynagradzania szkód wyrządzonych przez zwierzynę racicową, są przeważnie wyzyskiwane przez poszkodowanych dla osiągnięcia z tego tytułu nadmiernej korzyści.

O ocenie rzeczywistych szkód dokonywanych w polach przez dziki pisze w «Łowcu» (1924 r.) J. Stary: «Szacując przez kilkadziesiąt lat szkody przez dziki robione, przyszedłem do przekonania, że maksymalna szkoda wyrządzona przez jednego dzika w ciągu jednego roku nie przenosi nigdy 25% jego wartości własnej, a gdy się weźmie pod uwagę pożytek, jaki oddaje... przez wyjadanie miliardów poczwerek szkodliwych i przez żywienie się generacją chrząszcza majowego na ugorach, nieużytkach, rowach... itd., przyjść się musi do przekonania, że dzik jest nader pożytecznym zwierzęciem».

Zmniejszyć straty można przez ogradzanie pól i odstraszenie od nich dzików, przez dokarmianie ich w porze najbardziej dla plonów rolnych niebezpiecznej, przez zakładanie w tym celu w głębi lasu poletek ziemniaczanych, przez wywożenie do lasu nadpsutych kartofli zeszłorocznych itp. Sterty ze zbożem pod lasem należy naturalnie ogrodzić a kopców w pobliżu lasu pilnować.



Poza owadami dzik niszczy wielkie ilości myszy polnych. Mając znakomity «wiatr» (węch) poszukuje ich tylko tam, gdzie one mają gniazda.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa w lasach.

Tu uwidacznia się ogromna pożyteczność dzika. Ile dzik zniszczy pędraków i poczwerek groźnych dla lasu a utajonych pod ściółką leśną i w głębi ziemi szkodników, nie dających się usunąć z raz obranego środowiska, o tym wiedzą przede wszystkim leśnicy, których sprzymierzeńcem i wydatnym pomocnikiem jest ten «czarny zwierz». Jest on pożytecznym także dla reszty zwierzostanu, gdyż pożera napotkaną padlinę pełniąc w ten sposób rolę policji sanitarnej.

O pożyteczności dzika pisało wielu myśliwych oraz leśników, między innymi: W. Spausta w książce pt. «Na tropach»; Jan Sztolcman, znany podróżnik i badacz przyrody, w dziele swym pt. «Łowiectwo»; w «Łowcu» zaś W. Krawczyński, autor pracy zatytułowanej «Łowiectwo», i wielu innych.

Nie chcąc ograniczać się do głośownego wymieniania nazwisk autorów, którzy pisali o pożyteczności dzika, przytoczę *in extenso* parę poważnych głosów w jego obronie.

H. Tarnowski pisze<sup>1)</sup>: «Nie przeczę bynajmniej, że dziki zrzadzają dotkliwie szkody w polach, wiem o tym z własnego doświadczenia.. Szkody te jednak wynagradzają dziki sownie zjadając niezliczone ilości chrabąszczy, ich pędraków i poczwerek różnych szkodników leśnych... Zabiłem raz w maju wycinka i kazałem przy patrolowaniu otworzyć mu żołądek, znajdowało się w nim około 2 litrów chrabąszczy... ile milionów pędraków byłoby się wylęgło ze zjedzonych przez jednego dzika chrabąszczy».

«Na podpalane podczas wojny (1914—1918 r.) i wskutek tego chorzejące drzewostany sosnowe w lasach rudnickich rzuciły się w olbrzymiej ilości szkodliwe owady. Przyjechawszy w 1915 r. na urlop zauważyłem drzewostan tak przez tego szkodnika napadnięty, że mimo iż był on dopiero 40-letni, przeznaczyłem go na wyrąbanie w roku następnym, zdawało się bowiem, że nie ma dla niego ratunku. Atoli podczas następnego urlopu zauważyłem, że w drzewostanie tym ziemia jest tak zryta przez dziki, że nie ma prawie cała nienaruszonego, wiadomo zaś, że poczwarka trąda żyje w opadniętych liściach i igliwiu. Zaciiekawiony co z tego będzie zakazałem rąbać ten drzewostan. I cóż się okazało? Oto w roku następnym szkody w nim zmniejszyły się znacznie, a jakkolwiek pewną ilość drzew silniej napadniętych trzeba było usunąć, to jednak drzewostan jako taki został uratowany. Inne podobnie napadnięte drzewostany, lecz oddalone od dziczych miotów (tj. siedliska dzików), gdzie zatem dziki nie zachodziły żerować, zmuszony byłem wyrąbać».

1) «Łowiec», 1923 r., str. 5.

Wywody H. Tarnowskiego potwierdza Okręgowa Inspekcja Leśna w Rzeszowie pismem z dnia 19. II. 1926 r. wystosowanym do mnie, którego urywki przytaczam: «Stwierdzam, że argumenty H. Tarnowskiego z Rudnika co do użyteczności dzików a w szczególności masowego żerowania a tym samym tępienia poczwerek szkodliwych owadów — są istotne i stwierdzone... Uratowanie dużej polaci borów od zagłady zawdzięczamy tępieniu szkodników... przez ptaki a w dużym procencie żerowaniu dzików».

Ten sam H. Tarnowski innym razem pisze<sup>1)</sup>: «W roku 1928 nastąpił bardzo silny nalot poprocha cetyniaka. W partii lasu, w której zalegają dziki, w nawiedzonych nalotem drzewostanach nie było literalnie jednej piędzi gleby leśnej nie ruszonej przez dziki. Szkody w tym rewirze były minimalne, znacznie mniejsze niż w partii, do której dziki nie dochodziły i gdzie stosowane było zgrabywanie ściółki na kupy i dodawanie do niej niegaszonego wapna celem zniszczenia larw przez wysoką temperaturę... Prowadząc obecnie gospodarstwo przerebowe stwierdzam, że dzik jest nieocenionym pomocnikiem w użytkowaniu obsiewu naturalnego przez wzruszenie gleby leśnej.

To samo doświadczenie, które ja zrobiłem z dzikami odnośnie do cetyniaka, zrobił co do sówki choinówki Z. Skórzewski podczas nalotu tego strasznego szkodnika na lasy Wielkopolski...».

Jako dalszy rzeczowy dowód pożyteczności dzika w kniei przytaczam głos W. Kiwerskiego, który w artykule «O pożyteczności i szkodliwości dzika»<sup>2)</sup> pisze:

«Dzika wytępić — byłoby to stracić najskuteczniejszą obronę przed najgroźniejszymi szkodnikami lasów naszych...»

W chwili gdy dziki postanowiłem u siebie spróbować rozmnożyć, nie kierowałem się chęcią zdobycia sobie dla lasu jakiejś przez nie ochrony, bo pojęcia o tym najmniejszego wtedy nie miałem... W miarę dopiero przyrostu ilości dzików a dalej w miarę obserwowania sposobu ich żywienia się, oczy powoli zaczęły mi się otwierać na to, jakim nieprawdopodobnie skutecznym obrońcą lasu jest to stworzenie... ile najrozmaitszych pasożytów niszczących nasze plony wyręje... ile nam myszy zniszczy... Nie wszyscy o tym wiedzą, że dzik specjalnie skutecznie niszczy myszy.

A teraz pomyślmy o lasach naszych. Nikt nie zaprzeczy, że dzik jest ich skuteczną ochroną przed rozmaitymi najgroźniejszymi szkodnikami... Niejeden myśli sobie cóżby to za ilość tych stworzeń być musiała, żeby dopiero las można było obronić. Zupełnie błędne zapatrywanie. Nie zapominajmy, że dzik ma węch fenomenalny i tylko tam ryje, gdzie szkodnik na pewno się znajduje. A ten, kto nie stykał się stale z dzikami, nie może sobie wyobrazić jaką przestrzeń przez jedną noc kilka tylko sztuk dzików ze szkodliwych larw może oczyścić...

<sup>1)</sup> «Łowiec» 1938 r., str. 236.

<sup>2)</sup> «Łowiec Polski» 1938 r., str. 555.

Lat temu kilka, kiedy jeszcze dzików miałem stosunkowo niewiele, pojawiła się w przylegającym leśnictwie państwowym sówka choinówka..., każdy pamięta te tysiące u nas na Pomorzu hektarów zniszczonych, nagich, przeraźliwie smutnych sosnowych przestrzeni i te milionowe straty stąd powstałe.

W leśnictwie wspomnianym alarm powstaje okropny. Zarządza się grabienie dokładne na olbrzymich przestrzeniach w duże przyzmy dla zniszczenia poczwerek całej ściółki, wydaje się na to olbrzymie sumy... a i to niezupełnie pomaga, gdyż drzewostany tracą dużo igieł, stąd dalej też na tym cierpi i przyszły przyrost drzewa a dalej i jakość materiału.

A tymczasem co się dzieje w moim obok lesie? Pocziwe moje dziki zaczynają z łakomstwa szaleć. Na poczwarkach tak się tuczą, że kilka sztuk w zimie potem ubitych po prostu słoniną są obłożone.

Nie tylko, że ściółki nie potrzebowałem grabić, co mnie od wydania olbrzymiej sumy uchroniło, ale przede wszystkim drzewostany wyszły z tej okropnej inwazji zupełnie zwycięsko... Ten kategoriyczny, bezsprzeczny, tak bardzo wyrazisty przykład życiowy głównie przyczynił się do tego... że zobaczywszy czym dzik może być dla lasu, postanowiłem za wszelką cenę zwierzę to w lesie swym w większej ilości utrzymać..

Szkody, jakie dziki robią w polach, nie stoją w żadnym stosunku do tego dobra, jakie lasom naszym oddają».

Sądzę, że czytelnicy nie wezmą mi za złe, że dla ogólnego dobra, dla uchronienia przed szkodami polskich drzewostanów a tym samym i uchronienia przed stratami materialnymi skarbu państwa, wreszcie dla zapobieżenia zbyt niemu zmniejszeniu pogłowia dzika, tego wspólnego przedstawiciela naszej przyrody, pozwoliłem sobie przytoczyć dość obszernie urywki z licznych artykułów.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody i Ministerstwo Leśnictwa jako najbardziej zainteresowane i miarodajne oraz Polski Związek Łowiecki, w którego fachowym ręku ma spocząć przyszłość polskiego łowiectwa i zwierzostanu, a wreszcie wszyscy ludzie dobrej woli, którym dobro polskich lasów i zachowanie polskiej przyrody leży prawdziwie na sercu, powinni zawnoczyć o zachowaniu dzika dla przyszłych pokoleń przez bezzwłoczne zapewnienie mu należytego czasu ochrony, zwłaszcza lochom z młodymi i samym młodym.

Nie dajmy dzikowi zginąć. Nie dajmy w Polsce zrobić takiej pustki, jak zrobiono w Italii, gdzie skowronki, słowiki itp. są zwierzyną łowną, zaś drozd uważany jest za «grubą zwierzynę».

Pamiętajmy, że obfity zwierzostan — to bogactwo narodu, to dochód dla gromad z dzierżawy polowań, to piękno ojczystej przyrody. Liczny zwierzostan — to dowód kultury. Przyroda bez świata zwierzęcego jest martwa.

Marian Woll

łowczy powiatowy P. Z. Ł.



# WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

## ROZPORZĄDZENIA I ZARZĄDZENIA WŁADZ

**Okólnik Ministerstwa Oświaty nr 31 w sprawie ochrony przyrody**  
z dnia 7 czerwca 1946 r. (II. W-2318/46)

Na skutek inicyjatywy podejmowanej głównie przez Polski Związek Łowiecki oraz w związku z okresem letnim i szeroko zakrojoną w roku bieżącym akcją obozów letnich i kolonii letnich Ministerstwo poleca w szkołach wszystkich typów — zarówno na lekcjach przyrody i geografii, jak i przy każdej nadarzającej się okazji podkreślać konieczność ochrony przyrody i zachowania resztek rodzimej fauny i flory, która wskutek działań wojennych przedstawia się katastrofalnie na terenie całej Rzeczypospolitej.

Zahamowanie trwającego w dalszym ciągu wyniszczania przyrody, powodowanego przeważnie nieświadomością lub lekkomyślnością, złą wolą czy wręcz barbarzyństwem — wymaga zespolenia wysiłków wszystkich nauczycieli i wychowawców.

Wycieczki i zabawy na wolnym terenie, obozy, kolonie i półkolonie letnie stwarzają najlepsze warunki do budzenia wśród młodzieży miłości i przywiązania do rodzimego krajobrazu, poszanowania rodzimej fauny i flory oraz uświadamiania, jakie wartości dobra te przedstawiają dla gospodarki narodowej i państwowej.

Wśród młodzieży wsi i miasteczek należy wzmóc akcję zwalczania kłusownictwa, stawiania sieci i wnyków oraz niszczenia gniazd ptasich.

Materialów, które mogą być pomocą w tej akcji, dostarcza na żądanie Polski Związek Łowiecki, Warszawa, Miedziana 4 a.

Minister  
(—) Cz. Wycech

**Pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej**  
**w sprawie ochrony publicznych zieleńców miejskich**

z dnia 20 listopada 1945. L. III. S. 11008/45, 12931/45

skierowane do wszystkich wojewodów, pełnomocników okręgowych R. P. dla Ziemi Odzyskanych oraz do prezydentów miast Warszawy i Łodzi

Zieleńce publiczne i parki miejskie tudzież lasy podmiejskie, które poza względami estetycznego wyglądu miast odgrywają przede wszyst-

kim ważną rolę dla zdrowotności ich mieszkańców, uległy w znacznej mierze spustoszeniu i to zarówno skutkiem bezpośrednich operacji wojennych jak i niszczenia ich przez mieszkańców.

Wśród wielu więc zagadnień w dziedzinie odbudowy także i zielenie publiczne w miastach nie powinny być pominięte. Mając zaś na uwadze związane z tym kwestie finansowe, które oczywiście nie dopuszczają w obecnej chwili myśli o programowej w tym kierunku działalności na dalszą przyszłość, należy jednak podjąć zdecydowane kroki dla uchronienia zieleńców i parków miejskich, jak i w ogóle zadrzewienia przed ich dalszym niszczeniem.

Proszę zatem o wydanie w tym właśnie kierunku stosownych zarządzeń, w których wykonaniu powinny również współdziałać władze powołane do orzecznictwa karno-administracyjnego, które drogą odpowiedniej polityki karno-administracyjnej w stosunku do winnych niszczenia zieleńców publicznych i parków tudzież zadrzewienia mogą w znacznym stopniu przyczynić się do powodzenia całej akcji.

#### **Rozporządzenia i zarządzenia w sprawie zwalczania szkodnictwa leśnego na Ziemiach Odzyskanych**

Wobec wielkich rozmiarów dewastacji i kradzieży leśnych rozporządzeniem Ministrów Administracji Publicznej i Sprawiedliwości z dnia 21 listopada 1945 r. (Dz. U. R. P. nr 57, poz. 327) zostało wprowadzone przyspieszone postępowanie karno-administracyjne w sprawach o wykroczenia określone w ustawie z dnia 14 kwietnia 1937 r. o szkodnictwie leśnym i polnym (Dz. U. R. P. nr 30, poz. 224).

W oparciu o te rozporządzenia wydało Ministerstwo Ziem Odzyskanych okólnik o zwalczaniu szkodnictwa leśnego z dnia 24 maja 1946 r. L. dz. 2914/II/667/46, w którym poleca powiatowym władzom administracji ogólnej jak najszybciej rozpatrywać wszelkie sprawy szkodnictwa leśnego oraz szybko egzekwować nałożone kary.

Okólnik ten m. i. postanawia:

«Na podstawie dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o podwyższeniu grzywien, kar pieniężnych, kar porządkowych oraz nawiązek (Dz. U. R. P. nr 56, poz. 312) uzyskały władze administracyjne możliwość wymierzania za szkodnictwo leśne grzywien, dostosowanych do obecnych stosunków gospodarczych. Ponieważ kara pieniężna nie zawsze jest wystarczającym środkiem w stosunku do niektórych jednostek, należy orzekać w miarę potrzeby, w szczególności w sprawach o wyrąb i zabór drzewa z cudzego lasu (art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym), karę aresztu w wysokim wymiarze jako karę zasadniczą, a to niezależnie od nawiązki przewidzianej w art. 13.

Oczywiście przy wymiarze kary należy mieć każdorazowo na względzie obowiązujące w zakresie orzecznictwa karno-administracyj-

nego przepisy art. 54 i 56 k. k., tj. zwracać uwagę na pobudki i sposób działania sprawcy, jego rozwój umysłowy, charakter, poprzednie życie i stosunki majątkowe i stosunek do pokrzywdzonego (aktualne dla lasów prywatnych)».

Administracja lasów nie jest w możności przeciwstawić się sama skutecznie niszczeniu lasów. Dlatego też należy w jak najszerszym zakresie korzystać z pomocy prawnej wszystkich władz administracji ogólnej oraz organów samorządu terytorialnego, Milicji Obywatelskiej i Ochotniczej Straży Obywatelskiej.

### **Powołanie Państwowej Rady Leśnictwa**

Zarządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 7 czerwca rb. powołaną została Państwowa Rada Leśnictwa jako organ opiniodawczy i doradczy Ministra Leśnictwa do wszelkich zagadnień leśnictwa, a zwłaszcza dotyczących ustawodawstwa w zakresie ustroju leśnictwa, produkcji leśnej, przemysłu, transportu oraz obrotu drewnem i innymi płodami gospodarstwa leśnego.

Państwowa Rada Leśnictwa składa się z 5 członków Prezydium mianowanych przez Ministra Leśnictwa oraz z 18 członków powołanych przez Ministra Leśnictwa na wniosek Prezydium Rady.

### **Okólnik Ministerstwa Ziem Odzyskanych w sprawie ochrony przeciwpożarowej lasów**

Celem zapobiegania powstawaniu pożarów lasu, zwłaszcza wobec niedostatecznej opieki i małego jeszcze zagęszczenia ludności oraz zdarzających się faktów złośliwych podpałań lub podpałań powstających z karygodnego zaniedbywania przepisów bezpieczeństwa podczas usuwania przez rolników ściernisk, chwastów itp. przy pomocy ognia, wydało Ministerstwo Ziem Odzyskanych okólnik nr 45 z dnia 13 maja 1946 r. L. dz. 10014/II/1872/46 oraz pismo okólne z dnia 24 maja 1946 r. L. dz. 11398/II/1976/46 w sprawie ochrony przeciwpożarowej lasów.

Okólnik poleca pełnomocnikom rządu wydanie odpowiednich zarządzeń, na skutek których obecny sposób zabezpieczania lasów przed pożarami powinien ulec radykalnej zmianie. W szczególności należy: 1) uaktywnić pracę straży pożarnych, 2) zwrócić się do miejscowych garnizonów Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej z wezwaniem do przestrzegania nakazów bezpieczeństwa przeciwpożarowego i pomocy w walce z pożarami, 3) wezwać Milicję Obywatelską i Straż Obywatelską do czujności w przestrzeganiu przepisów przeciwpożarowych i czynnego udziału w tłumieniu pożarów, 4) wezwać rolników do zaniechania bardzo niebezpiecznego oczyszczania pól przy pomocy ognia, 5) przestrzec ogół ludności przy pomocy odpowiedniego plakatu przed niebezpieczeństwem pożarów.



Wyżej wymienione pismo okólne wyjaśnia, że w zarządzeniach tych należy podkreślić obowiązek mieszkańców osiedli sąsiadujących z kompleksami leśnymi, torfowiskami i wrzosowiskami udzielania pomocy przy tłumieniu pożarów leśnych i współdziałania w akcji przeciwpożarowej w sposób wskazany przez władze administracji ogólnej, przełożonego gminy, organa Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej lub kierownika akcji ratowniczej.

### **Zakaz połowu szprota**

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 czerwca rb. (nr 28, poz. 186) zawiera rozporządzenie Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego z dnia 14 czerwca 1946 r. w sprawie zakazu aż do odwołania połowu szprota (*Clupea sprattus*) za pomocą wszelkich narzędzi połowu.

### **Zarządzenie Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego**

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego orzeczeniem z dnia 9 lipca rb. L. KS 51/46 uznał za zabytek na podstawie rozporządzenia z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. R. P. nr 29, poz. 265) park w Oliwie będący własnością Zarządu Miejskiego. Park ten założony został przez o. o. Cystersów w XVIII wieku staraniem ostatniego opata oliwskiego, **J ó z e f a J a c k a R y b i ń s k i e g o**. Posiada zabytkowe drzewa oraz cenne alpinaria z licznymi roślinami miejscowego i obcego pochodzenia.

### **Zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego**

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego wydał na podstawie rozporządzenia z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. R. P. nr 29, poz. 265) następujące zarządzenia:

1. Orzeczenie z dnia 13 lipca rb. Nr. Kl. Z/6/6/46 o uznaniu za zabytek jednopiętrowego dworu murowanego, pochodzącego z końca XVI i początku XVII wieku, w Gnojnie (gmina Gnojno powiatu stopnickiego) wraz z otaczającym go parkiem w granicach ogrodzenia. Obiekt ten, będący w posiadaniu Administracji Ośrodka Kultury Rolnej w Gnojnie, wpisany został do rejestru zabytków województwa kieleckiego 13 lipca rb. pod numerem 4.

2. Orzeczenie z dnia 13 lipca rb. Nr Kl. Z/6/6/46 o uznaniu za zabytek pałacu murowanego z trzema wolno stojącymi basztami w Grabkach w powiecie stopnickim, wraz z parkiem otaczającym budowlę w granicach ogrodzenia. Pałac oraz baszty są wyjątkowym przykładem budownictwa z końca XVIII wieku, w parku zaś znajdują się okazy sędziwych i pięknych drzew. Obiekt ten, będący własnością Ośrodka

Kultury Rolnej w Grabkach, wpisany został do rejestru zabytków przyrody województwa kieleckiego pod numerem 5.

3. Orzeczenie z dnia 18 lipca rb. Klt. Z-6 o uznaniu za zabytek dawnego dworu (palacu) w Ślaskowie Dużym w powiecie stopnickim, wraz z otaczającym go parkiem w granicach ogrodzenia. Dwór jest pięknym przykładem rodzimego budownictwa z końca XVIII wieku, park zaś stanowi właściwe tło dla tego zabytku. Obiekt ten, będący własnością Szkoły Przesposobienia Spółdzielczego w Ślaskowie Dużym, wpisany został do rejestru zabytków województwa kieleckiego pod numerem 6.

4. Orzeczenie o uznaniu za zabytek tzw. «dworu starościańskiego» oraz monumentalnej bramy, zwanej «bramą Sobieskiego», w Podzamczu Chęcińskim w gminie Korzecku powiatu kieleckiego. Budowle te pochodzą z XVII wieku, zaś otaczający je ogrodzony park, na który również rozciąga się orzeczenie ochronne, posiada piękne okazy starych drzew tworzących właściwe tło dla zabytkowych budowli. Obiekt ten, będący własnością Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego w Podzamczu Chęcińskim, wpisany został do rejestru zabytków województwa kieleckiego pod numerem 7.

5. Decyzją wyrażoną w piśmie z dnia 19 czerwca rh. Nr Klt. Z/IV/15/46 Urząd Wojewódzki zabezpieczył przed wycięciem stare drzewa rosnące w otoczeniu pokamedulskiego kościółka w gminie Rytwianach powiatu sandomierskiego. Są to graby o obwodzie 185—330 cm, dęby o obwodzie 310—480 cm, lipy o obwodzie od 445 i jodły o obwodzie od 315 cm wzwyż. Drzewa te rosną w lesie państwowym w oddziale 33, pododdziale 7, na powierzchni 1,78 ha.

### **Zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego**

1. Wydział Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego wystosował do starostów powiatowych pismo okólne z dnia 4 lipca rb. L. Odb. J. V-4-2/46 w sprawie ochrony zieleni publicznej, treści następującej:

«Wobec coraz częściej powtarzających się objawów wandalistycznego niszczenia drzew i krzewów ozdobnych w parkach, alejach, niszczenia trawników, skwerów, ogrodzeń itp. — proszę o wydanie ostrych zarządzeń, zmierzających do zlikwidowania tego stanu rzeczy.

Ochrona przyrody obejmuje nie tylko miasta i osiedla zurbanizowane, lecz także wszystkie parki i ogrody ozdobne znajdujące się w majątkach administrowanych przez zarządy państwowe, jako też w ośrodkach i resztówkach poparcelacyjnych. Należy w tym kierunku wydać odpowiednie zalecenia zarządom miast i gmin wiejskich.

Winnych wykroczeń samowolnego lub złośliwego niszczenia drzew i krzewów należy przedstawić do surowego ukarania.

O wydaniu zarządzeń w sprawie ochrony przyrody należy Urzędowi Wojewódzkiemu przesłać szczegółowe sprawozdanie do dnia 5 sierpnia rb.». ».

Odpis powyższego okólnika przesłał tenże Urząd pismem z lipca rb. L. Odb. J. V/4-2/46 do Komendy Milicji Obywatelskiej w Krakowie z prośbą o wydanie odpowiednich rozkazów podległym komendom powiatowym i innym jednostkom Milicji.

W dalszym ciągu tego pisma Urząd Wojewódzki zaznacza, iż chodzi także o przyjęcie z pomocą władzom państwowym i samorządowym w zwalczaniu niszczyielskiej działalności ze względu na to, że niszczenie parków, lasów podmiejskich, alei i drzew przydrożnych oraz plantacji miejskich zaczyna przybierać katastrofalne rozmiary, a w szczególności dlatego, że wielkie szkody «obserwuje się w parkach resztówek i ośrodków poparcelacyjnych oraz majątków pozostających pod zarządkiem różnych związków, organizacji, instytucji i spółdzielni».

Na końcu pismo podkreśla, że: «żywa przyroda przedstawia wartości nie tylko estetyczne i dydaktyczne, lecz stanowi także część składową krajobrazu i jest własnością ogółu».

2. W związku z dokonaniem przez Zarząd Tartaku w Żywcu wycięciem dębów w pięknym parku znajdującym się przy drodze Sporysz—Żywiec, w odległości 3 km od Żywca, oraz częściowym zniszczeniem żywieckiego parku zamkowego, pozostającego pod zarządkiem miasta — Wydział Odbudowy polecił Staroście Powiatowemu w Żywcu przeprowadzenie w tej sprawie dochodzeń i zawiadomienie o ich wyniku Urzędowi Wojewódzkiemu.

Ponadto polecił Staroście wydać zarządzenia zabraniające wycinania drzew parkowych, ozdobnych i alei, oraz drzew rosnących przy szosach i gościńcach w powiecie żywieckim, a także w miastach, osiedlach i majątkach ziemskich, pozostających pod zarządkiem państwowym oraz w reszlówkach poparcelacyjnych.

### **Zarządzenie Wojewody Lubelskiego**

Wojewoda Lubelski wydał pismo okólne do starostów powiatowych i prezydentów m. Lublina, Chełma i Siedlec (L. S. A. 2/46 z dnia 17 kwietnia rb.) w sprawie akcji uporządkowania osiedli.

W piśmie tym stwierdza on, że stan sanitarno-porządkowy wszystkich osiedli na terenie województwa uległ ogromnemu pogorszeniu, co niejednokrotnie grozi zdrowiu, a nawet zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Budynki, ulice, place, zieleńce znajdują się w stanie zaniedbanym, brudnym. Podobny obraz przedstawiają wsie.

Wysuwając jako program najpilniejszych prac bieżącego roku hasło «Uporządkujmy nasze osiedla» Wojewoda Lubelski poleca starostom aby nakazali samorządom miejskim i gminnym przeprowadzenie



gruntownego uporządkowania i odświeżenia budynków, oczyszczenia ogródków, skwerków i podwórzy oraz naprawienia ogrodzeń.

Ogrody miejskie, zieleńce, skwery winny być doprowadzone do porządku, zniszczone drzewa pousuwane, dróżki naprawione, miejsca zaś przeznaczone na roślinność obsiane.

Oby tak pięknie zapoczątkowana akcja dała jak najprędzej istotne rezultaty.

### Zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego wydał na podstawie rozporządzenia z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. R. P. nr 29, poz. 265):

1. Orzeczenie z dnia 14 maja rb. L. KS. XII/57/46 o uznaniu za zabytek parku w Skrzydłowie pod Aurelowem koło Częstochowy<sup>1)</sup>, w gminie Rzekach powiatu radomskiego. Park ten pochodzi z XVIII wieku i posiada liczne okazy starych drzew i rzadkich krzewów. Wpisany został do rejestru zabytków województwa łódzkiego pod numerem P 10/1.

2. Orzeczenie z dnia 14 maja rb. L. KS. XII/58/46 o uznaniu za zabytek parku w Odrowążu w gminie Wielgomłynach powiatu radomskiego. Jest to malowniczo położony park posiadający liczne okazy starych drzew, m. i. pięć dębów o obwodzie 400—500 cm oraz okaz sędziwego cisa. Park ten wpisany został do rejestru zabytków województwa łódzkiego pod numerem P 10/2.

### Zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego

1. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego wystosował do starostów powiatowych oraz do prezydentów miast wydzielonych okólnik z dnia 9 lutego rb., w którym powołując się na znane zarządzenie Ministerstwa Kultury i Sztuki L. dz. VII-257/46 w sprawie natychmiastowego wszczęcia akcji zabezpieczającej zabytki przyrody przed zniszczeniem<sup>2)</sup> — apeluje, aby przy pomocy władz bezpieczeństwa publicznego i w oparciu o ustawę o ochronie przyrody z 10 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. nr 31, poz. 274) położyć wreszcie kres wandalskiemu niszczeniu drzew.

2. Na podstawie rozporządzenia z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. R. P. nr 29, poz. 265) wydał orzeczenie z dnia 31 lipca rb. L. dz. 1303/46/KM o uznaniu za zabytek dębu o pięciu konarach, rosnącego pod wsią Popielewem w gminie Wierzchucinie Królewskim powiatu bydgoskiego.

<sup>1)</sup> Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą», r. II, nr 3/4, str. 38.

<sup>2)</sup> Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą», r. II, nr 5/6, nr 19.

**Rozporządzenie Wojewody Poznańskiego w sprawie uznania obszaru projektowanego Wielkopolskiego Parku Narodowego pod Poznaniem za teren, którego krajobraz zasługuje na ochronę**

z dnia 27 sierpnia 1946 r.

«Na zasadzie postanowień art. 108 ust. a) rozporządzenia Prezydenta R. P. z 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. nr 11, poz. 86) i art. 5, § 1 ustawy z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. nr 31, poz. 274) oraz art. 337 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli w brzmieniu ustawy z dnia 14 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. nr 56, poz. 405)<sup>1)</sup> znowelizowanego dnia 25 sierpnia 1939 r. (Dz. U. R. P. nr 77, poz. 514) zarządzam, co następuje:

§ 1. Obszar ograniczony od wschodu rzeką Wartą, od północy linią kolejową Wiry-Stęszew, od południowego zachodu drogą Witołbel—Łódź—Dymaczewo, od południowego wschodu — Kanalem Mosińskim (z wyłączeniem zabudowanego terenu miasta Mosiny), przewidziany na Wielkopolski Park Narodowy, uznaję za teren, w którym krajobraz zasługuje na ochronę. Ochronie podlegają twory przyrody wymienione w art. 1 ustawy z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody, przy zastosowaniu postanowień tej ustawy.

§ 2. Zgodnie z § 1 niniejszego rozporządzenia oraz po myśli art. 337 i art. 338 rozporządzenia Prezydenta R. P. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. nr 34) władza właściwa może odmówić pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynku na obszarze wyżej wymienionym, o ile by te roboty spowodowały zeszpecenie krajobrazu, a daloby się tego uniknąć przez wybór innego miejsca lub też przez inne ukształtowanie budynku albo jego części.

§ 3. Wykroczenia przeciw niniejszemu rozporządzeniu ulegają sankcji karnej, wymienionej w rozdziale III ustawy z 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. nr 31, poz. 274) niezależnie od sankcji karnej przewidzianej w prawie budowlanym.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia».

<sup>1)</sup> Jednolity tekst rozporządzenia Prezydenta R. P. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli został ogłoszony przez Ministra Spraw Wewnętrznych w obwieszczeniu z dnia 28. II. 1939 r. (Dz. U. R. P. nr 34, poz. 216).

## ZJAZDY I KONFERENCJE

### Ochrona przyrody tatrzańskiej na tle zagospodarowania Skalnego Podhala (Sprawozdanie z zakopiańskiej konferencji)

W dniach od 15 do 18 kwietnia rb. odbyła się w Zakopanem konferencja zwołana przez Urząd Planowania Przestrzennego, której celem było omówienie zagadnień dotyczących zagospodarowania Tatr oraz Skalnego Podhala, tj. miejscowości położonych w najbliższym sąsiedztwie tatrzańskiego pasma i z tym pasmem gospodarczo związanych. W ciekawych obradach, które dostarczyły dużo tematów do dalszego rozważenia i opracowania, wzięli udział przedstawiciele Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego z Warszawy pod przewodnictwem dyr. inż. Jana Chmielewskiego, przedstawiciele Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego w Krakowie z prof. drem Stanisławem Leszczyckim na czele, oraz pracownicy zakopiańskiej Delegatury tegoż Urzędu. Ministerstwo Leśnictwa zastępowali: naczelnik Wydziału Ochrony Przyrody dr Stefan Jarosz, inspektor inż. Tadeusz Świerż-Zaleski i zakopiański nadleśniczy inż. Marcelli Marchlewski. Reprezentowane były ponadto: Ministerstwo Kultury i Sztuki przez konserwatora sztuki, dra Gerarda Ciołka, Wydziały Odbudowy i Komunikacji województwa krakowskiego, oraz miejski Wydział Budowlany z Zakopanego. Z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody uczestniczyli w konferencji inż. M. Marchlewski i autor niniejszego sprawozdania. Prócz wymienionych urzędów i instytucji wzięło udział kilku rzeczoznawców, m. i. geograf dr Bogumił Krygowski i dwaj przedstawiciele wiedzy rolniczej i hodowlanej inż. Mieczysław Nowak i inż. Adam Drozdowski. W całości zebranie składało się z urbanistów, architektów, inżynierów drogowych, komunikacyjnych i wodnych, leśników, geografów, prawników, agronomów i etnografa. W związku z tak różnorodnym składem konferencji kierujący sprawami obradami prof. Leszczycki zaznaczył przy ich rozpoczęciu, że posiedzenia mają charakter wybitnie roboczy, ponieważ uczestniczą w nich specjaliści, których poglądy uzgodnione w dyskusji powinny doprowadzić do pewnych bezspornych punktów celem dalszego opracowania.

Pierwszy referat o północnej granicy Parku Narodowego w Tatrach wygłosił inż. Marchlewski. Zasadnicza treść jego wywodów powstała już w 1936 r., jednak powojenne stosunki wpłynęły na pewne zmiany w poglądach referenta.

Jego zdaniem ustalenie północnej granicy Parku jest tak długo niemożliwe, póki nie określi się charakteru i żądań Parku. Należy zatem naprzód ustalić, czym on ma być, jakie są jego cele i jaka w nim będzie gospodarka. Inż. Marchlewski sądzi, że takim celem jest możliwie ściśle zachowanie tatrzańskiej przyrody przy uwzględnieniu



wymagań turystyki, sportu i gospodarki. Zarówno w referacie, jak i w ożywionej dyskusji mówca przedstawił różnice zachodzące między normalną gospodarką leśną a wymaganiami, jakie nasuwa las tatrzański i podkreślił kilka postulatów, jak np. konieczność wielogatunkowego zalesienia dolnego regła, tworzenia mateczników jako ścisłych rezerwatów, oraz rezerwatów dostępnych dla turystów, lecz chronionych przed wypasem owiec. Swoje wywody uzupełniał referent pokazem na mapie<sup>1)</sup>. Nie tańl przy tym trudności, jakie wynikną przy organizowaniu Parku ze względów własnościowych; bo w obrębie projektowanych granic znajdują się lasy gminne, grunty prywatne, posiadłości Fundacji Kórnickiej, tereny Towarzystwa Kolejek Linowych, polany i hale chłopskie, przylaski, współwłasności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego itd. Wszystkie te zagadnienia wymagają studiów w terenie i poprawek w katastrze.

Dyskusja po streszczonym w zarysie referacie toczyła się w dwóch kierunkach: na temat przebiegu północnej granicy Parku i dookoła określenia jego zadań, ukształtowania oraz zróżnicowania terenów wchodzących w jego obręb. Dowiedzieli się przy tym zebrani od naczelnika Jarosza, że i Ministerstwo Leśnictwa i Ministerstwo Rolnictwa są zainteresowane sprawą Parku i że obie władze przedłożyły Radzie Ministrów wnioszek o uregulowanie gospodarczych zagadnień Podhala i Tatr drogą częściowego przesiedlenia ludności. W tej sprawie ma przybyć na Podhale międzyministerialna komisja celem zbadania na miejscu praktycznego rozwiązania reformy rolnej.

Następny referat inż. Adama Drodzowskiego wiązał się z poruszanymi zagadnieniami reformy rolnej i dotyczył tatrzańskiego pasterstwa. Założeniem mówcy było podstawowe stwierdzenie, że bez przeprowadzenia reformy rolnej na Podhalu nie może być mowy o racjonalnym zorganizowaniu Parku Narodowego. Dla zobrazowania, jak ściśle łączy się sprawa Parku z gospodarką całego Podhala, podał referent statystykę wzrostu stanu liczebnego owiec w czasie niemieckiej okupacji. Wskutek rekwizycyji zmniejszyła się liczba bydła, natomiast o 300% wzrosła ilość owiec, wskutek czego zwiększył się niepomiernie napór na las, gdyż tak wielka liczba owiec nie może się pomieścić na halach, zresztą już przed wojną przepasionych i wyjałowionych. Jeżeli uda się przesiedlić z przeludnionego Podhala 70% ludności na tereny, którymi obecnie państwo rozporządza, to uzyska się warunki racjonalnego zagospodarowania podtatrzańskich terenów i zorganizowania takiego Parku Narodowego, który nie będzie w sprzeczności z życiowymi potrzebami góralszczyzny. W drugiej części referatu mieścił się szczegółowy projekt zagospodarowania pasterskich użytków Parku. Zasadą jest podzielenie terenu wypasów na zwarte cerkle pasterskie, znie-

<sup>1)</sup> Prawie wszystkie referaty były połączone z objaśnieniami specjalnie opracowanych map.

sienie wypasów w dolnym reglu, zalesienie, ewentualnie pozostawienie dla użytku zwierzyny małych polan oraz obszarów nie nadających się na pastwiska ze względu na zbytne stromizny, orientację północną itp. W związku z reformą rolną na Podhalu nastąpi znaczne ograniczenie liczebności owiec na terenie Parku, co przyczyni się do ochrony flory Tatr, a zwłaszcza lasów. Jednakże wszystkie rozważania na temat reformy rolnej i Parku muszą być oparte na zasadzie, iż tego rodzaju przemiany, jakie zająć muszą na Podhalu, nie mogą być niczyją krzywdą. Mówca podał w dyskusji, że już w 1936 r. omawiano konieczność poprawy stanu traw na halach przez zastosowanie dosiewu traw i nawozów sztucznych, a koszty tej akcji obliczano wówczas na 3 miliony złotych. Obecnie nie ma na to pieniędzy; powinien więc obowiązywać przynajmniej zakaz wywożenia siana i nawozu z hal.

W dalszym omawianiu poruszonych zagadnień nacz. Jarosz określił najwyższą dopuszczalną liczbę owiec na terenie Parku, przyjmując ich ilość na 7 tysięcy sztuk. Że obecny stan pasterstwa w Tatrach zagraża lasom i powoduje ich niszczenie, zgadzali się wszyscy uczestnicy. M. i. wskazywano, że granica hal powiększa się przez nadmiar owiec na niekorzyść lasu. Co prawda bywają i odwrotne zjawiska; tak np. na Hali Gąsienicowej zmniejszyła się powierzchnia wypasowa przez zarastanie kosówką.

W dyskusji nasunęła się sprawa turystycznego ruchu w górach. Dyskutujący byli zgodni w zasadniczym poglądzie, iż turystyka powinna być ograniczona przez przyrodnicze rezerваты i mateczniki. Ale turystyczne zagadnienia jako wymagające szczegółowego roztrząśnienia odłożono do osobnej konferencji.

Z tą grupą referatów łączyło się przemówienie docenta dra Bogumila Krygowskiego o zalesieniu nieużytków na obszarze zakopiańskiego nadleśnictwa. W swoich projektach kierował się referent kryteriami klimatu, gleby i nasłonecznienia.

Tu trzeba dodać, że omawianie elaboratów odbywało się nie tylko w siedzibie Delegatury Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego, ale i na wolnym powietrzu. Bo zarówno dla obejrzenia projektowanej północnej granicy Parku, jak i dla zapoznania się z pasem Witów—Bukowina oraz z terenami przyszłej zabudowy Zakopanego uczestnicy konferencji częściowo pieszo, częściowo ciężarówką odbyli trzy wizje lokalne (Kuźnice—Mała Łąka, Poronin—Galicowa Grapa, Bukowina—Morskie Oko i Zakopane).

Sprawy Parku nie mógł oczywiście pominąć referat dyr. Chmielowskiego, bo jego treścią był podział Skalnego Podhala na okręgi oraz regulacja Zakopanego. Referent, którego projekty były szeroko omawiane, rozróżnił trzy strefy w naszym regionie; pierwsza to sam Park Narodowy; drugą jest przedpole Parku obejmujące osadnictwo miejskie i letniskowe i obszary gospodarki wiejskiej, a trzecią pas letniskowo-uzdrowiskowy Witów—Bukowina; jest to już przed wojną

rozważony przez urbanistów i twórców planu regulacyjnego dla Podhala zespół osiedli wiejskich, który w języku projektodawców otrzymał nazwę pasa W. B.

Jeszcze raz powróciła konferencja do spraw rolniczo-hodowlanych, ponieważ w trzecim dniu obrad inż. Mieczysław Nowak przybywszy z opóźnieniem, przedłożył referat o pasterstwie w Tatrach. Nie z winy autora referatu, którego nie poinformowano zawczasu o przebiegu dyskusyj w ciągu dwóch poprzednich dni, o już uchwalonych tezach i o założeniach konferencji, zarówno treść, jak i ton jego przemówienia wykazały rozbieżność z dotychczasową atmosferą obrad. I tak np. referent omawiał zagadnienie tatrzańskiego pasterstwa od strony istniejących obecnie warunków, podczas gdy założeniem konferencji był plan zagospodarowania w warunkach nowych, opartych o przeprowadzenie reformy rolnej. Jak słusznie zauważył przewodniczący prof. Leszczycki, referat mierzył gospodarkę hodowlaną na halach skalą państwową, podczas gdy na 2,5 miliona owiec w Polsce wypasa się w Tatrach tylko około 30 tysięcy. Podkreślając uczuciową wartość przemówienia inż. Nowak wskazał prof. Leszczycki na konieczność utrzymywania się w dyskusji przy przesłankach matematyczno-statystycznych, przyznał jednak, iż referat wniósł dużo nowego materiału do sprawy Parku i unaoczniał trudności związane z tworzeniem tatrzańskiego rezerwatu.

Ponieważ inż. Nowak zaznaczył, że jego przemówienie odzwierciedla także poglądy ludności Podhala na sprawę Parku, przeto poznanie góralskiej opinii jest dla nas ważne. Dlatego podaję streszczenie referatu. Zaznaczam jednak, że z powodu nieoczekiwanej przeszkody nie mogłem być obecny podczas całego przemówienia inż. Nowak i nie mogę się posługiwać własnymi notatkami.

Referent łączy zagadnienie tatrzańskiego pasterstwa z gospodarką rolną całego Podhala. Stan kultury rolnej jest tutaj bardzo niski, co wypływa z przeniesienia nizinnego sposobu gospodarowania w nieodpowiednie ku temu warunki górskie. Nieufność górali do wszelkich reform tłumaczy się ich mniemaniem, iż reformę rolną przeprowadzono źle. Ale nie jest zgodne z prawdą, jakoby górale odnosili się negatywnie do sprawy Parku, bo rozumieją, że Tatry są własnością całego narodu. Chłopi uważają przeprowadzenie scalenia za konieczność, a tak samo za konieczność częściowe przesiedlenie nadmiaru ludności, ale tylko dobrowolne. Natomiast w stosunku do elementów społecznie szkodliwych (np. do posiadaczy tzw. góralskich «Kennkart») należy zastosować przymus. Następnie wytknął prelegent techniczne błędy dotychczasowej gospodarki na halach, jak np. wywożenie nawozu i siana do wsi. Jego zdaniem błędne jest pojęcie tzw. przepasienia hal. Zniszczenie roślinności halnej powoduje zła gospodarka leśna. Jako przykład podał inż. Nowak Karpaty, gdzie roślinność jest najbogatsza na tych terenach, z których korzysta największa ilość zwierząt. Na koniec domagał



się referent utworzenia górskiej stacji doświadczalnej dla przeprowadzenia badań nad dostosowaniem gospodarki do specyficznych warunków przyrodniczych. Bowiem rzeczą nauki jest stworzenie takich warunków dla człowieka, aby nie musiał niszczyć przyrody.

W dyskusji nad referatem sprzeciwiono się kategorycznie rozpowszechnianym wśród górali tendencjom, iż przesiedlenie ma być traktowane jako kara dla tych, którzy w czasie okupacji przyjęli «Kennkarty» góralskie, a nie polskie. Słusznie zaznaczył dr Jarosz, że przesiedlenie dające możliwość przejścia na większe gospodarstwo jest raczej zaszczytem i nagrodą, a co do przymusu w zakresie przesiedlenia, to może on być niekiedy konieczny dla dobra samych chłopów. W zakończeniu dyskusji inż. Nowak w odpowiedzi na zarzuty wyraził obawę, że ustawa o Parku Narodowym zostanie zatwierdzona w górze bez dostatecznego uwzględnienia potrzeb ludności, która nie będzie się stosować do ustawy, co może doprowadzić do poważnych zaostreżeń. Reforma rolna może te trudności załagodzić, ale jest zagadnieniem ciężkim i długotrwałym. Jeżeli ludność Podhala ma pozostać rolniczą, to państwowe władze muszą uwzględnić jej żądania bez względu na to, iż jest ona liczna.

W dalszym ciągu uczestnicy wysłuchali referatu o prawnej stronie zagadnienia Parku. Autor, dr Wacław Brzeziński, stwierdził na początku przemówienia, iż są dwa punkty zagadnienia: 1) niedopuszczenie do powstawania faktów dokonanych i 2) wypracowanie prawnych podstaw dla komisji przesiedleniowej. Rozwijając i ilustrując przykładami oba punkty wywołał dr Brzeziński długą i żywą dyskusję, w której na pierwszy plan wysunęła się sprawa bezprawnego zabudowania terenów ochronnych, samowoli budowlanej, nadzoru budowlanego, przepisów i kompetencji władz, uprawnień gmin i Wydziału Powiatowego, statutu Parku Narodowego, ochrony krajobrazu, braku egzekutywy z powodu wielotorowości organów wykonawczych, ustawy lasowej i wycinania lasów itd. Na drugim planie przedyskutowano zagadnienia związane z przesiedleniem, a więc sprawy wywłaszczenia za odszkodowaniem, zniesienia gospodarstw kolidujących z ochroną przyrody, scalenia gruntów, przydzielania gospodarstw przesiedleńcom, planowania nowych osiedli przy zastosowaniu wywłaszczenia itd.

Jeszcze raz omówiono zagadnienie północnej granicy Parku i Skalnego Podhala wraz ze sprawą ochrony krajobrazu w ostatnim dniu obrad, w którym inż. Lęykam z Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego poruszył te problemy. W związku z koniecznością dokładnego określenia i poznania właściwości terenów podlegających ochronie krajobrazu inż. Odlańnicki z Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego w Krakowie wykazał niezbędność wykonania zdjęć fotogrametrycznych. Poruszono tu również związek ochrony krajobrazu z wydaniem osobnych ustaw dla Skalnego Podhala lub z wydzieleniem z powiatu nowotarskiego Skalnego Podhala z Za-

kopaniem jako ośrodkiem i utworzeniem z tego terenu odrębnego «starostwa tatrzańskiego». Wyszła również sprawa stref budownictwa, dachów płaskich i stromych, zachowania niektórych części Zakopanego jako «skansenu» i budowy szlaków komunikacyjnych w terenach podpadających pod ochronę krajobrazu.

Wprawdzie nie Tatr i Skalnego Podhala i nie Tatrzańskiego Parku Narodowego dotyczył referat inż. Zacharzewskiego, łączył się jednak ściśle z planowaniem przestrzennym całego nowotarskiego powiatu. Toteż ta konferencja nie mogła przejść obojętnie nad projektami, które pojawiły się dla przestrzeni Szczawnica—Krościenko—Czorsztyn. Ten pas wykazuje podobieństwo do pasa Witów—Bukowina; jak Zakopane z powodu swojego położenia w stosunku do Tatr jest miejskim dyspozycyjnym ośrodkiem dla pasa Witów—Bukowina, tak i Krościenku w stosunku do Pienin i pasa Szczawnica—Czorsztyn przypada podobna rola. Warunki przyrodnicze i źródła uzdrowiskowe nadają temu pasowi szczególnie znaczenie. Tymczasem powstał projekt budowy wielkiej zapory wodnej na Dunajcu w pobliżu Czorsztyna i Harklowej celem zgromadzenia tutaj mas wody, spływających do Dunajca z okolicznych pasm górskich. Wybudowanie zapory ma umożliwić regulowanie spływu wód i zabezpieczyć wsie nad środkowym Dunajcem przed zalewami. Basen ma mieć obszar  $14 \times 8$  km, a w wyniku takich rozmiarów kilka wsi nad Dunajcem będzie przesiedlonych, zaś szosa Nowy Targ — Czorsztyn ulegnie przesunięciu na stoki gór opadających ku Dunajcowi. Z basenu ma prowadzić 9 km podziemny kanał do wsi Kłodna, gdzie powstanie zakład energetyczny, zasilający okolice w prąd elektryczny.

Inż. Zacharzewski zajął się w swoim referacie rozważeniem czy projektowany zalew jest korzystny dla tego zespołu czynników, jakie nadają wartość pasowi Szczawnica—Krościenko—Czorsztyn. Referent zestawiał naprzód przedwojenne projekty zalewu z obecnym planem; obecny projektuje pięć razy większy obszar i zalewa tereny, na których znajdują się wsie Harkłowa, Maniowy, Frydman, Dębno, likwiduje zupełnie Czorsztyn, dochodzi pod Mizerną i Kluszkowce. Zamki czorsztyński i niedzicki pozostają na małych wysepkach. Otóż korzyści zalewu dotyczą wyzyskania energii wodnej. Natomiast straty dotyczą ogólnej zmiany krajobrazu w jednej z najpiękniejszych okolic Polski. Z innych strat wymienił referat ubytek takich osiedli jak Frydman, który jest wzorem klasycznego ukształtowania wsi i cennym dokumentem dla nowoczesnego planowania; jest on świadomie wydzielonym ośrodkiem użyteczności publicznej, otoczonym obsługującą go drogą. Polichromowany kościółek w Dębnie jest nie tylko zabytkiem architektury, ale i przyrody; jest tak silnie związany z krajobrazem, że próba przeniesienia go w inny teren będzie z góry skazana na niepowodzenie.

Należy żałować, iż inż. Zacharzewskiemu nie dostarczyły organizacje gospodarcze i rybackie dalszych argumentów przeciw czor-

szyńskiemu zalewowi. Przecież spowodowałby on zupełną zagładę wszystkich tarlisk lososia w Dunajcu. A skutek tej zagłady byłby w skali ogólnopństwowej gospodarki katastrofalny; naraziłby kilka tysięcy rodzin rybaków kaszubskich na utratę zarobku, a państwo na milionowe straty pieniężne.

Z dyskusji nad zalewem, do którego ustosunkowano się negatywnie, dowiedziano się, że Regionalny Urząd Planowania Przestrzennego oświadczył się przeciw projektowi i żąda tylko niskiego zalewu. Poszczególni mówcy zapytywali, dlaczego tamy nie projektuje się w Jazowsku, gdzie w latach 1941—1943 przeprowadzano odpowiednie badania.

Referat inż. Z e n i u k a, współpracownika zakopiańskiej Delegatury Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego, zajął się zagospodarowaniem Podhala. Z interesujących wywodów referenta należy nadmienić, że podkreślał on konieczność takiego wykonywania inwestycji, aby nie zepsuć piękna krajobrazu, oraz uwzględniania w przepisach budowlanych cech regionalnego budownictwa nie krępując jednak unowocześniania wnętrza. Wartości miejscowego folkloru były w tym przemówieniu szczególnie uwzględnione.

Przy omawianiu sprawy dróg i ich nawierzchni poruszono sprawę anezytu z Kluszkowiec, który — zdaniem jednego ze znawców — nie nadaje się do budowy nawierzchni i którego transport jest na razie bardzo kosztowny. Pojawiła się zatem propozycja, aby wydobywać granit w Tatrach przy pomocy sztolni górniczych, ukrytych z zewnątrz z tym, żeby wywóz odbywał się w martwym sezonie trakcją elektryczną. Zapewniano, że są na to sposoby, aby nie niszczyć krajobrazu i nie płoszyć zwierzyny. Projekt ten nie wywołał dyskusji, miało się jednak wrażenie, iż wysłuchano go raczej z powątpiewaniem czy istotnie nowoczesne metody eksploatacyjne zabezpieczą całość Tatr i czy nie będą wstępem do ich «uprzemysławiania».

Obrady zakończyły się przyjęciem też będących podstawą dla planowania przestrzennego i dalszych prac Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego. Przytaczam tutaj tylko te, które ściślej łączą się z zagadnieniami Parku Tatrzańskiego i ochrony krajobrazu Podhala.

#### I. Najważniejsze tezy z grupy zagadnień zagospodarowania Skalnego Podhala.

Za obszar Skalnego Podhala uznano na razie gromady: Białkę, Biały Dunajec, Brzegi, Bukowinę, Chocholów, Czarną Górę, Działnisz, Gliczarów, Groń, Jurgów, Kościelisko, Leśnicę, Murzasichle, Poronin, Ratulów, Witów, Zakopane, Zubsuche.

Na tym obszarze zgodnie z nowym dekretem o planowanym zagospodarowaniu przestrzennym całego państwa i zgodnie z ustawą budowlaną powinny obowiązywać specjalne, miejscowe przepisy, ma-



jące na celu uszanowanie istniejącego stanu oraz ochronę i zabezpieczenie krajobrazu i swojszczyzny.

Wobec bezprawnego wznoszenia nowych budynków na obszarze Skalnego Podhala i na terenie przyszłego Parku Narodowego musi być jak najszybciej usprawioną działalność władz policyjno-budowlanych.

Bezprawnej budowie należy zapobiegać najwłaściwszym i najskuteczniejszym środkiem, tj. rozbiórką nielegalnie wzniesionych budynków.

Podstawą planu zagospodarowania przestrzennego Skalnego Podhala, który to plan ma opracować zakopiańska Delegatura Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego, jest podział terenu na obszary: a) Tatrzański Park Narodowy; b) miasto Zakopane jako ośrodek Skalnego Podhala; c) pas osiedli letniskowo-uzdrowiskowych od Witowa do Bukowiny, rozrzuconych na stokach Palenicy, Gubałówki, Galicowej Grapy i Dziadkówki; d) strefa racjonalnej gospodarki wiejskiej; e) strefa zaopatrzenia i obsługi Skalnego Podhala.

Pas zagospodarowania Skalnego Podhala winien nawiązywać do analogicznego planu Podtatrza po stronie czechosłowackiej.

## II. Tezy w sprawie Parku Narodowego w Tatrach.

«Utworzenie Tatrzańskiego Parku Narodowego powinno być rozwiązane w oparciu o przebudowę ustroju rolnego Podhala».

«Za minimalną granicę Parku przyjęto granicę ustaloną w 1936 roku z pewnymi zmianami».

«Za właściwą północną granicę Parku przyjęto granicę obejmującą na zachodzie lasy Siedmiu Gmin na terenie gromad Witowa i Kościeliska po rzekę Czarny Dunajec. Na wschodzie granica włącza do Parku lasy państwowe i przyległe na terenie gromad Murzasichla i Bukowiny po drogę jezdnią z Poronina do Bukowiny. Na tym terenie granica winna przebiegać od szosy do Morskiego Oka krajem zwartego lasu na wschód od Murzasichla do drogi z Poronina do Bukowiny. Następnie około 200 m na południe od tej drogi do Wierchu Bukowiny, skąd grzbietem do Wysokiego Wierchu, Cyrli nad Białką, a stąd na wschód do granicy państwa. Odcinek granicy Parku na obszarze gromad Bukowiny i Brzegów powinien być dodatkowo przestudiowany».

«Na terenie Zakopanego granica włącza przedpola dolnych łąk do linii biegnącej średnio 150 m na północ od projektowanej drogi kołowej pod Regłami. Od Kuźnic po Dolinę Za Bramką droga ta ma mieć charakter turystyczno-parkowy, w związku z czym nie może być podstawą dla inwestycji budowlanych».

«Obszar pomiędzy drogą pod Regłami a projektowaną północną granicą Parku na odcinku od Kuźnic do Doliny Za Bramką powinien być zabezpieczony przed zabudowaniem w planie zabudowania Zakopanego celem przyszłego włączenia go w obszar Parku».

«Pozostałe obszary przedpola Parku Narodowego powinny być użytkowane na cele większych gospodarstw hodowlanych, utworzonych po przebudowie ustroju rolnego».

«Jeśliby zawiodła akcja przesiedlenia ludności z Małego Cichego, należy ze wsi utworzyć enklawę i zastosować specjalne przepisy o ochronie krajobrazu i swojszczyzny».

«Minimalna granica Parku Narodowego powinna obejmować obie strony drogi do Morskiego Oka biegnąc odpowiednimi rewirami lub oddziałami leśnymi. Należałoby opracować zagadnienie zwiększenia atrakcyjności widokowej tej drogi na odcinku Brzeziny—Klimkówka».

«Tereny Toporowej Cyrli uległy już częściowej zabudowie, skutkiem czego wymagają szybkiego opracowania planu zabudowania. W planie tym należy ująć te tereny jako obszar większych zespołów hotelowo-turystycznych, stanowiących bazę wyjściową w Tatry».

«Na terenie Parku Narodowego należy dążyć do likwidacji serwitutów i prywatnych enklaw własnościowych».

«Zainteresowane ministerstwa winny opracować statut organizacyjny Parku Narodowego w Tatrach».

«Równocześnie winien być wykonany plan zagospodarowania Parku, przewidujący mateczniki zwierzęce zupełne i okresowe, zupełne rezerwaty roślinne, tereny ograniczonej gospodarki leśnej i pasterskiej, sieć urządzeń i ścieżek dla ruchu turystycznego itp. Plan powinien być zatwierdzony zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem przez przewidziane statutem organizacyjnym władze państwowe».

III. Najważniejsze tezy w sprawie zagospodarowania pasa Witów—Bukowina. Odcinek Poronin—Bukowina.

«Za właściwe miejsca pod osiedla letniskowe uznano: a) siedło Galicowej Grapy o ograniczonych możliwościach (niewielki ośrodek hotelowy); b) amfiteatr Knapy jako główne osiedle tej części pasa (wzory widokowe, morfologiczne, klimatyczne); c) i d) dwa kotły na Dziadkówec w górnej partii przygrzbietowej; e) Bachledów Wierch (na północ od Bukowiny), Bukowinę i ewentualnie Głodówkę».

«Należy przeprowadzić dodatkowe zalesienia włączając w obręb lasu grunty o najniższej wartości gleb zachowując jednakowoż dotychczasowy charakter krajobrazu (parkowego)».

«Należy dążyć do zachowania ciekawszych zespołów budownictwa regionalnego».

«Obszary Zgorzeliska, Tarasówki i ew. Głodówki nie nadają się pod zabudowę letniskową, mogą być natomiast wykorzystane dla celów campingowych oraz baz turystycznych, znajdujących się w obrębie Parku Narodowego».

### Odcinek Witów — Poronin.

«Należy podjąć energiczne kroki celem zabezpieczenia krajobrazu partii grzbietowej Gubałówki. Należy zwrócić uwagę na otoczenie kolejki oraz zaniechać budowy Oficerskiego Domu Wypoczynkowego i kolonii oficerskiej».

IV. Najważniejsza teza w sprawie planu Zakopanego.

«Główny podział przestrzeni ośrodka miejskiego na tereny a) budowlane i b) niebudowlane należy przewidzieć w ten sposób, ażeby Rówień Krupowa była w zasadzie na całym swym obszarze niezabudowana stanowiąc centralny punkt wkładu terenów budowlanych miasta, rozłożonych dokoła tej powierzchni».

\* \* \*

Charakteryzując przebieg obrad trzeba stwierdzić, iż konferencja w całości była interesująca, poziom referatów dobry, przewodnictwo sprawne i nie dopuszczające do odbiegania od zasadniczej linii. Poruszono na posiedzeniach bardzo dużo zagadnień bądź znanych, bądź nowych, ale nawet i te od dawna znane otrzymały nowe naświetlenie w zgodzie z przemianami, jakie przynosi ze sobą powojenna epoka. Miejmy nadzieję, że przyniesie ona nareszcie utworzenie Parku Narodowego w Tatrach i prawdziwą opiekę nad podhalańską przyrodą.

*Juliusz Zborowski*

### **Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem**

Wyrazem troski o Tatry jest również zamieszczona poniżej uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem, powzięta na lipcowym posiedzeniu na wniosek inż. Zbigniewa Schneigerta, poparta przez kilku radnych.

«W ostatnich czasach stały się Tatry przedmiotem tak daleko idących dewastacji, że jeśli obecny stan rzeczy potrwa dalej, krajobraz tatrzański poniesie straty nie do powetowania. Tatry stały się obecnie terenem masowej turystyki ogromnych rzesz ludzkich, nie przygotowanych do tego kulturalnie, niezdiscyplinowanych oraz pozbawionych fachowego kierownictwa. Wystarczy podać, że np. w miesiącu lipcu były dni, kiedy nad Morskim Okiem było grubo ponad sto samochodów ciężarowych dziennie, co daje około 4 tysięcy ludzi; na Kasprowy wjeżdża dziennie około 1500 ludzi. Turyści ci zaśmiecają góry puszkami z konserw, flaszkami z wódki itp. i to w takich ilościach, że jest rzeczą niemożliwą odpadki te sprzątać. Wielkie gromady ludzkie chodzą po ścieżkach nie obliczonych na taki ruch, niszczą je chodząc skrótami, powodują zupełne niszczenie darni i humusu, przy czym na po-



nowne zatrawienie tych terenów trzeba będzie czekać setki lat. Geściej uczęszczane ścieżki, jak np. ścieżka na Świnicę od strony Walentkowej, jest jednym usypiskiem. Wszelka roślinność, a przede wszystkim szarotka są masowo wrywane, przy czym często się widzi, że szkód tych dokonują nawet harcerze i wojsko. Niszczeniu ulega nie tylko roślinność, ale nawet stacje meteorologiczne, co ostatnio zdarzyło się nad Czarnym Stawem. Turyści dla rozrywki zrzucają z górnych partii ścieżek kamienne lawiny stwarzając poważne niebezpieczeństwo dla innych turystów.

Równocześnie na terenie Tatr rozgościły się liczne obozy harcerskie, co było przed wojną absolutnie niedopuszczalne. I tak w chwili obecnej znajdują się obozy w Dolinie Olczyskiej, powyżej Kuźnic, na Polanie pod Nosalem i w Dolinie Strażyskiej. Obozy te powodują zniszczenie darni, wypalanie kosówki, a ich uczestnicy budują zapory na potokach oraz układają z kamieni i darni «ozdoby». Wycieczki masowe odbywają się przy wtórze trąb i bębnow. Nieszczęśliwe wypadki, które zaszły w bieżącym roku, miały jako przyczynę wyłącznie kompletną nieznamość elementarnych zasad turystyki i orientacji w terenie. Jak dotąd, wszystkie dotyczyły harcerzy. Jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, ażeby na terenie Parku Narodowego mieściły się stałe obozy, zwłaszcza że szczupłe terenowo Tatry umożliwiają w ciągu jednego dnia osiągnięcie każdego punktu z obozów położonych w dolinie Zakopanego.

Ścieżki górskie, jak ostatnio: na Halę Gąsienicową i na Kasprowy Wierch stają się terenem przejazdu motocykli, zaś w głąb Doliny Kościeliskiej udają się samochody na campingi, a na Kalatówkach urządza się zawody motocyklowe.

Ponieważ władze i instytucje, które powinny lub mogłyby stanąć na straży ochrony Tatr, nie czynią tego dla braku odpowiednich zarządzeń bądź to funduszków czy egzekutywy, zwracamy się do Prezydium Rady Ministrów, ażeby rozpatrząwszy powyższą sprawę zechciało przez podległe mu urzędy, jak Ministerstwo Obrony Narodowej (Korpus Ochrony Pogranicza), Ministerstwo Leśnictwa (Nadleśnictwo w Zakopanem), Ministerstwo Oświaty (Związek Harcerstwa Polskiego), Wzasy Pracownicze, Liga Ochrony Przyrody itd., zapobiec katastrofie.

Prosimy również, by Prezydium Rady Ministrów spowodowało przyspieszenie wydania rozporządzenia o utworzeniu z Tatr Parku Narodowego, gdyż w tym widzimy jedyny ratunek przed zniszczeniem najpiękniejszego zakątka Polski».

#### **Posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie**

Na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 28 sierpnia rb. dr W. Marcinkowski, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wygłosił następujące przemówienie:

«Jestem szczęśliwy, że jako ochroniarz doczekałem chwili, kiedy ochrona przyrody staje się zagadnieniem palącym. Jest to zaszczytne dla idei ochrony przyrody, jak i dla czasów, które przeżywamy: wielkie idee stają się palące w wielkich czasach. Okres przelomu, okres permanentnej rewolucji przeobrażając wszystkie i łamiąc wszystkie dotychczasowe formy rzeczywistości spowodował uaktualnienie się zasadniczych kulturalnych i ideowych prądów: budując wiele w nowej rzeczywistości od nowa, musimy mieć przede wszystkim jasny i zasadniczy plan tej budowy.

Na przykładzie małych Tatr widzimy wielkość dokonywujących się przemian, spotykamy się na każdym kroku ze zjawiskami zupełnie nowymi: z masową turystyką w Tatrach ale i zupełnie nową turystyką, turystyką mas robotniczych i wczasów pracowniczych. Wobec tych nowych zjawisk znaleźć musimy nowe, radykalne, zasadnicze rozwiązanie.

Już w czasie sesji marcowej Wojewódzkiej Rady Narodowej miały być dyskutowane zagadnienia ochrony przyrody, które musiały jednak spaść z porządku obrad ze względu na nawał innych pilnych spraw. Chcieliśmy wówczas, by inicjatywa podjęcia dyskusji na tematy ochrony przyrody wypłynęła od nas, stało się jednak inaczej, gdyż oto dziś stoimy wobec konieczności zajęcia się tą sprawą na skutek alarmów z terenu. Mam tu na myśli uchwałę Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem<sup>1)</sup>. O co więc właściwie chodzi? Powstają szkody w przyrodzie tatrzańskiej, mnożą się skargi i wezwania. Skargi na niszczenie, zaśmiecanie, hałas itd. Ale istotą problemu jest zasadniczy stosunek do przyrody górskiej, względnie ogólnie — przyrody pierwotnej, do tych resztek, które dotychczas nie zostały zagospodarowane przez człowieka. Są tu zasadniczo tylko dwie możliwości: albo przyrodę tę szczerze pragniemy zabezpieczyć dla przyszłości, albo też zdecydujemy się ją «udostępnić» przez przemiany techniczne terenu i krajobrazu. W pierwszym przypadku powinniśmy tworzyć ścisłe rezerваты i parki narodowe, w drugim zaś wejść na drogę, z której powrót jest bardzo trudny, jeśli nie niemożliwy. Kto powiedział a, ten bywa zmuszony do przejścia całego alfabetu.

Jeśli w planowanym rezerwacie zgodzimy się raz na ustępstwo, np. na jedną kolejkę, to tak jak przy wódce nie będzie to ostatnia kolejka. Reszta idzie automatycznie: kolejką jadą masy, dla ich wygody i bezpieczeństwa trzeba budować hotele, piwiarnie, wygodne ścieżki, sztuczne udostępnienia, zabezpieczenia, drogowskazy; — otwierają się nowe możliwości, powstają nowe interesy, nowe apetyty, nowe kolejki, ścieżki motocyklowe, przystanie dla łódek, sklepiki, aż lunapark będzie gotowy. Przy tym wszystkim dla lekkomyślnych bezpieczeństwa i tak się nie zapewni, aby je uzyskać, musiałoby się zniwelować Giewont, a najlepiej Tatry. Że rozumowanie to odpowiada prawdzie, widzimy nie

1) Por. str. 51/52.

tylko na przykładzie Kasprowego Wierchu, z którego uczyniono śmietnik i z którego rozpełzły się liczne parkowe ścieżki, zadające okrutne rany górcom, a wyprowadzające niedoświadczonych turystów w niebezpieczny teren, lecz również na przykładzie ścieżek na Kasprowy, którymi zamiast pieszych turystów wjeżdżają dziś motocykliści. Odpowiedź czeska na przeprowadzenie kolejki na Kasprowy nie dała na siebie długo czekać. Stało się nieszczęście dla Tatr grubo tragiczniejsze w skutkach. Wybudowano kolejkę na Łomnicę, królową Tatr. Zniwelowano szczyt! Tak! Wybudowano na szczycie olbrzymi hotel. Sylwetkę szczytu przecinają dziś olbrzymie rumowiska. Ale kolejka zawodzi. Groziło odcięcie hotelu. Wybudowano więc wygodną ścieżkę na szczyt Łomnicy, aby każdy bez wyjątku mógł się dostać do hotelu. Byle interes szedł.

Nie można się zatrzymywać w pół drogi. Trzeba iść dalej albo mieć odwagę w czas zawrócić, a niewłaściwą drogę zamknąć dla innych i zabezpieczyć poprzeczną belką i ostrzeżeniem. Zakopiański alarm w sprawie ochrony Tatr wyszedł m. i. od dyrekcji kolejki na Kasprowy. W wyniku tego alarmu wysunięto szereg projektów ochronnych, które jednak zostaną tylko półśrodkami, jeżeli zagadnienia ochrony pierwotnej przyrody nie postawimy na właściwej płaszczyźnie. Musimy przede wszystkim zrozumieć, że w pierw tworzy się rezerwaty lub parki narodowe, a dopiero później udostępnia się je szerokim warstwow społeczeństwa. Dotychczas często postępujemy odwrotnie i po niewczasie stwierdzamy, że w tym, cośmy udostępniłi, nie ma już czego chronić i że znikło to, cośmy pragnęli udostępnić.

Tatrom nie wyrządzi krzywdy turystyka masowa, turystyka zorganizowana i ożywiona zdrową ideą. Odpowiedzialność za taką turystykę ciąży na tych, którzy ją organizują. Zdajmy sobie wyraźnie sprawę z tego, że istotne zło tkwi gdzie indziej, że w danej chwili Tatry giną z powodu braku ustawy o ochronie Tatr, z powodu braku rozporządzenia o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Polska posiada zresztą dobrą i nowoczesną ustawę o ochronie przyrody z 10 marca 1934 r. Jest to obszerna ustawa ramowa, dająca wielkie możliwości organom administracji publicznej. Ale nie dość jest mieć ustawę, musi się z niej chcieć korzystać. Artykuł 1 ustawy powiada, że podlega ochronie wszystko, co władza państwowa uznała za podlegające ochronie. Cóż z tego, kiedy ta władza nie dość skwapliwie uznaje za podlegające ochronie nawet takie obiekty, jak Tatry polskie. Artykuł 2 powiada, że ochrona ta polegać może na takich a takich zakazach i ograniczeniach. Cóż z tego, jeśli z tego «może» nie robi się użytku. Artykuł 5 powiada, że do wydawania zarządzeń ochronnych powołany jest wojewoda. Cóż z tego, jeśli wojewoda nie korzysta z tego artykułu. Art. 11 upoważnia wojewodę do wydawania, jeśli uzna za potrzebne, tzw. zakazów jako zarządzeń tymczasowych z natychmiastową wykonalnością. Więcej, w wypadkach nagłych zarządzenie takie wydać



może starosta powiatowy. Cóż z tego, jeśli ani wojewoda, ani starosta nie korzystają z tak szerokich prerogatyw.

Tatry muszą natychmiast stać się rezerwatem ochronnym w formie Parku Narodowego. Wniosek taki uchwalany już zresztą wielokrotnie i przez zjazdy Państwowej Rady Ochrony Przyrody, zjazdy delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i pierwszy kongres turystyczny przedkładałam w dniu dzisiejszym Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Do czasu powstania Parku Narodowego Tatry winny być chronione doraźnie szeregiem rozporządzeń Wojewody Krakowskiego. Należy nie tylko zabronić i dopilnować wykonania wszelkiego budownictwa na terenie Tatr, ale także zarządzić rozbiórkę wielu dziesiątków jeśli nie setek budowli wzniesionych bezprawnie. Należy zabronić bezprawnego a przede wszystkim nadmierne wypasu owiec, które w ilości trzykrotnie niemal większej niż przed wojną nie wypasają, ale wydeptują dziś dosłownie ostatnie źdźbło trawy. Należy zabronić natychmiast obozowania na terenie Tatr, które przez palenie ognisk itp. wyrządza olbrzymie szkody przyrodzie tatrzańskiej i rzuca ustawiczną groźbę pożaru w Tatrach. Na obozy harcerskie jest aż nadto miejsca na obwodzie Tatr. Należy zabronić wycieczek młodzieży w wieku poniżej lat 16. Należy zabronić wycieczek zbiorowych bez fachowego kierownictwa, odpowiedzialnego nie tylko za bezpieczeństwo członków, ale za poziom i za szkody wyrządzone w czasie wycieczki. Należy zabronić wyścigów samochodowych i motocyklowych na terenie Tatr. W miejscu tym zgłaszam interpelację pod adresem ob. Wojewody: czy ostatni wyścig motocyklowy miał zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego i czy był uzgodniony z Państwową Radą Ochrony Przyrody. Należy zabronić w końcu dojazdu autami w głąb dolin tatrzańskich, a także nad samo Morskie Oko. Postój aut i zakończenie szosy winno się znajdować możliwie jeden kilometr od jeziora. Dla dopilnowania tych zarządzeń winna być powołana specjalnie przeszkolona i dobrana z miejscowego ideowego elementu Straż Górską, którą później przejąłby Park Narodowy.

Tatry, jeśli mają istnieć jako Park Narodowy, musi się już dziś i to natychmiast zabezpieczyć a także w miarę możliwości przywrócić do pierwotnego stanu, tak jak to robimy z arcydziełami sztuki uszkodzonymi czy zmienionymi ręką barbarzyńcy. Dopiero takie Tatry staną się naprawdę atrakcją przyciągającą rzesze turystów całego świata, naukowców i artystów a przede wszystkim młodzieży, która tęskni za prawdziwą, nieskażoną przyrodą a nie za lunaparkiem. W przyszłych Tatrach trzeba będzie usunąć względnie inaczej poprowadzić szereg ścieżek i dróg. Schroniska budować w przyszłości w miarę istotnych potrzeb i pod żadnym warunkiem na przełęczach i szczytach.

Jeśli tego nie uczynimy w czasie najbliższym, to ubiegnie nas i odbierze nam palmę pierwszeństwa w tym względzie bratnia Czechosłowacja, organizująca dziś Słowacki Park Narodowy, w którym przewiduje się tworzenie z całych partii górskich (np. Garlucha) ścisłego rezerwatu ze zniesieniem ścieżek, znaków i sztucznych udogodnień. Czas nagli».

Po przemówieniu dr W. Marcinkowski zgłosił m. i. niżej przytoczone wnioski, które zostały przyjęte przez aklamację:

1. Wojewódzka Rada Narodowa w trosce o ochronę przyrody w Polsce, a w pierwszym rzędzie o największy skarb tej przyrody Tatry polskie, tak zdewastowane w Polsce sanacyjnej nieodpowiedzialną polityką inwestycyjną ówczesnego wiceministra komunikacji Bobkowskiego<sup>1)</sup>, a następnie dewastowane przez wiele lat okupacji hitlerowskiej — zwraca się do Krajowej Rady Narodowej o stworzenie jak najrychlejsze Narodowego Parku Tatrzańskiego, będącego od pierwszych lat niepodległości a nawet jeszcze w okresie rozbiorów najgorętszym pragnieniem całego narodu, z największymi mocarzami ducha, piewcami Podhala, z największymi uczonymi i przyrodnikami polskimi na czele.

Projekt rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego, ukończony 23 kwietnia 1937 r. przez Komisję Organizacyjną Parku Narodowego i przedłożony Ministrowi Oświaty, został schowany pod sukno przez szare eminencje z kamaryli dworskiej byłego Prezydenta Mościckiego wbrew protestom całego społeczeństwa, w szczególności świata naukowego i turystycznego.

Nadeszła obecnie chwila, w której nowa Polska ludowa wypełni testament najlepszych jej synów, spełni wolę narodu.

2. Wojewódzka Rada Narodowa doceniając głębokie wartości naukowe, kulturalne, gospodarcze, zdrowotne, turystyczne i wychowawcze ochrony przyrody w Polsce — oraz w trosce o zabezpieczenie przed zniszczeniem najpiękniejszej partii oblicza ziemi województwa krakowskiego, w trosce o zabezpieczenie dla celów turystyki, dla celów zdrowotnych województwa — krajobrazu lasów i wawozów skalnych, źródeł i potoków Jury Krakowsko-Wieluńskiej z dolinami: Ojcowską, Saspowską, Będkowską, Kobylańską, Bolechowską, Szklarską, Mnikowską — lasami Tenczynka i Krzeszowie — zaleca ob. Wojewodzie jak najrychlejsze powołanie komisji, którą winna wyłonić Państwowa Rada Ochrony Przyrody przy udziale przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, celem opracowania projektu rezerwatu Jury Krakowsko-Wieluńskiej. Po opracowaniu projektu rezerwatu i po zaakceptowaniu go przez Wojewódzką Radę Narodową rezerwat ten, który stałby się

<sup>1)</sup> Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą», 1946, II, 3/4, str. 43.

chlubą i klejnotem turystyki polskiej, winien zostać stworzony rozporządzeniem Wojewody Krakowskiego na podstawie obowiązującej ustawy o ochronie przyrody.

3. Wobec wyłonienia się projektu zapory wodnej w Czorsztynie, która byłaby już czwartą z rzędu zaporą na Dunajcu, najpiękniejszej górskiej rzece polskiej — Wojewódzka Rada Narodowa zwraca się do Krajowej Rady Narodowej z prośbą o przedsięwzięcie kroków celem zapobieżenia realizacji tego przedwczesnego projektu. Realizacja tego projektu, będącego spuścizną władz okupacyjnych, dążących świadomie do zniszczenia nawet samego piękna naszej ziemi, grozi nieodwracalnym zniszczeniem krajobrazu, przyrody, folkloru góralskiego oraz bezcennym zabytkom kulturalnym Podhala, a między innymi i światowej atrakcji polskiej przyrody — przelomowi pienińskiemu. Projekt grozi również definitywnym wyniszczeniem lososia i oznacza w praktyce likwidację Podhala.

Wojewódzka Rada Narodowa uważa równocześnie, że wysunięcie tego projektu w tej formie jest lekceważeniem reprezentacji społeczeństwa i opinii publicznej obywateli województwa krakowskiego oraz Wojewódzkiej Rady Narodowej a przede wszystkim lekceważeniem opinii kół naukowych, turystycznych i ochrony przyrody. — Projekt powyższy nie został poparty dotychczas przez ekspertyzę polskich geologów i nie może być uważany w dzisiejszej sytuacji gospodarczej państwa ani za niezbędny, ani tym bardziej pilny. Doświadczenia z zaporą różnowską każą społeczeństwu odnieść się z rezerwą do projektu, którego zyski są wątpliwe, a straty, które on spowoduje, niewątpliwe i nieodwracalne.

4. Z uwagi na fakt, że lasy w okolicach Krakowa, zwłaszcza Las Wolski i jego zagajniki będące płucami miasta i źródłem radości młodzieży, są niszczone przez wycinanie drzew, ścinanie wierzchołków, obłamywanie drzew i że sytuacja zwłaszcza Lasu Wolskiego przedstawia się wręcz katastrofalnie, — że rośliny dziko rosnące oraz gałęzie drzew (modrzewi) sprzedawane w Krakowie pochodzą z kradzieży, których dopuszczają się przede wszystkim nieletni, — że kłusownicy zachęcani bezkarnością chwytają ptaki śpiewające itp., co przynosi nieobliczalne szkody natury kulturalnej i gospodarczej — Wojewódzka Rada Narodowa zwraca się do ob. Wojewody o wydanie zakazu sprzedaży na targach i ulicach miast roślin dziko rosnących podlegających ochronie oraz gałązek drzew a także ptaków śpiewających a to pod najostrzejszymi karami, jakie grożą za sabotaż gospodarczy państwa, jak również o zwrócenie się do władz Milicji Obywatelskiej o przystąpienie do najenergiczniejszego zwalczania kłusownictwa, w końcu — o zwrócenie się do Dowództwa Okręgu Wojskowego o wydanie rozkazu podległym jednostkom, zabraniającego wycinania drzew i zieleni w parkach i laskach, zwłaszcza w Lesie Wolskim, dla celów dekoracyjnych.



Równocześnie Wojewódzka Rada Narodowa zwraca się do ob. Wojewody o najszybsze wydanie zarządzeń na podstawie ustawy o ochronie przyrody, które by powstrzymały nareszcie niszczenie parków, alei i samotnych starych drzew, zwłaszcza na resztówkach z uwagi na to, że te bezcenne skarby przyrody stanowią dobro publiczne najwyższej wartości kulturalnej i naukowej a także zdrowotnej i turystycznej.

5. Wojewódzka Rada Narodowa po zaznajomieniu się z palącymi problemami ochrony przyrody, a w szczególności Tatr, uchwała powołanie «Komisji Wojewódzkiej Rady Narodowej dla Spraw Ochrony Przyrody, a w szczególności Tatr». Komisja ta w najściślejszej współpracy z Państwową Radą Ochrony Przyrody w Krakowie i z Sekcją Ochrony Gór Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie ma w czasie najkrótszym opracować rozporządzenie wojewody w sprawie ochrony przyrody, które wydane na podstawie obowiązującej ustawy o ochronie przyrody z 10 marca 1934 r. zabezpieczyłoby przyrodę tatrzańską przed grożącą jej dalszą dewastacją do czasu powstania Narodowego Parku Tatrzańskiego. Komisja powyższa przygotowuje również projekt rozporządzenia wojewody o powołaniu Straży Górskiej na terenie Tatr i Pienińskiego Parku Narodowego, celem ich doraźnego zabezpieczenia.

### **Zjazd nadleśniczych w Białowieży**

W okresie od 4 do 6 lipca rb. odbył się w Białowieży zjazd nadleśniczych Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Białostockiego, w którym wzięło udział 50 osób.

W ramach zjazdu dr inż. J. J. Karpiński wygłosił dwa referaty: «Biocenoza lasu» oraz «Puszcza Białowieska i Park Narodowy».

Uczestnicy zjazdu zwiedzili rezerваты żubrów i tarpanów oraz Muzeum Puszczańskie.

## **Z PARKÓW NARODOWYCH**

### **Z Białowieskiego Parku Narodowego**

W miesiącu czerwcu rb. Park Narodowy zwiedziło ogółem 1.547 osób; w tym młodzieży szkolnej 1.048 osób oraz 3 przedstawiciele Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

W lipcu br. Białowieski Park Narodowy gościł 648 osób, między innymi komisję białoruską w liczbie 20 osób oraz wycieczkę oficerów ochrony pogranicza.

W sierpniu rb. bawilo w Parku 717 osób.

## Z NASZYCH REZERWATÓW

### Z rezerwatów w Puszczy Kampinoskiej

#### Rezerwat w Granicy.

Rezerwat ten został utworzony w roku 1936. Administracyjnie należy do Nadleśnictwa Kampinosa. Obejmował pierwotnie około 90 ha powierzchni, według informacji niemieckich państwowych władz leśnych z roku 1941 obszar rezerwatu wynosi 94,36 ha.

Najwygodniejszy dojazd do rezerwatu samochodem szosą Błonie—Sochaczew do wsi Paprotni (40 km), skąd boczna bita droga prowadzi do Kampinosa (7 km). Od Kampinosa pieszo przez Nart lub Granicę do rezerwatu 3 km.

Rezerwat leży na wydmach w dawnej pradolinie wiślanej.

Na sam rezerwat składa się wał wydmy, 15—20 m wysoki, sąsiadujący bezpośrednio z pasem łąk wilgotnych, oraz kompleks wydm parabolicznych, związanych z wałem brzeżnym lub też luźno rzuconych na piaszczystym podłożu. Cały teren pochylony jest z lekka ku zachodowi, nawet wał wydmy wyższy jest pod Nartem niż pod Granicą. Poszczególne wydmy oddzielają zagłębienia międzywydmowe, deniwelacje wynoszą 10—15 m.

Krajobrazowo teren jest piękny. Szczytem wału wydmy od Nartu do Granicy prowadzi malownicza ścieżka wśród ładnego, jak na okolice podwarszawskie, lasu sosnowo-dębowego, podszytego bogato krzewami. Ze szczytu wydmy miejscami otwiera się widok na szeroką dolinę zaslaną łąkami i uwieńczoną krawędzią równiny błotńskiej ze starą osadą Kampinosem.

Lasy stanowią piękny zespół sosnowo-dębowy (*Pineto-Quercetum*), gdzie sosna dominuje nad dębem szypułkowym (*Quercus pedunculata*). Stosunkowo rzadkim gatunkiem jest w tym zespole grab (*Carpinus betulus*), lecz spotykamy go w południowej części rezerwatu na wale wydmy. Występuje on w drugiej warstwie drzew. Grab lubi gleby ilaste bądź piaszczysto-ilaste; rośnie na przykład na Bielanych na piaszczystej morenie, która dostarcza mu niezbędnych składników pokarmowych. Natomiast grab na wydmach jest rzadkością. Sosna dorasta do 25 m wysokości i posiada dobre zwarcie. Grubość pni od 25 do 50 cm. Pnie strzeliste, mniej więcej dobrze oczyszczone. Dąb nie ustępuje co do wysokości sośnie, lecz grubość pojedynczych okazów w rzadkich tylko wypadkach dochodzi do 70 cm. Jest to las wieku około 70—80 lat. Poszczególne starsze sosny mogą mieć 100 lat i więcej.

Podszycie dość bogate i urozmaicone składa się: z dębu szypułkowego (*Quercus pedunculata*), jałowca (*Juniperus communis*), krużyny (*Rhamnus frangula*), leszczyny (*Corylus avellana*), trzmieliny brodawkowatej (*Evonymus verrucosa*), grabu (*Carpinus betulus*). Krzewy

te występują obficie, natomiast wśród nich sporadycznie znajdujemy: dziką gruszę (*Pirus communis*), osikę (*Populus tremula*). Interesujący jest fakt, że krzewy najobficiej występują na wale wydmy, szczytem którego biegnie malownicza ścieżka, natomiast na dalszych ku północy ciągnących się terenach maleje nie tylko ilość gatunków, ale także zwarcie krzewów. Trzmielina brodawkowata różnie wyłącza na wale wydmy podnosząc piękno krajobrazu leśnego, zwłaszcza na jesieni, kiedy krzew pokrywa się pięknymi torebkowatymi owocami a liście przybierają cytrynowe zabarwienie.

Roślinność zielna na wale wydmy nosi charakter roślinności lasu mieszanego. Wczesną wiosną masowo kwitnie tu zawilec (*Anemone nemorosa*), później zjawiają się: konwalia (*Convallaria majalis*), sasanka (*Pulsatilla patens*), perlówka (*Melica nutans*), zlotogłów (*Lilium martagon*), dzwonek brzoskwiolistny (*Campanula persicifolia*), gajowiec żółty (*Galeobdolon luteum*) i inne.

Z gatunków, które są związane z lasem sosnowym, mamy tu: jeżynę kamionkę (*Rubus saxatilis*), szczerzeniec rozesłany (*Cytisus ratisbonensis*), dzwonek okrągłolistny (*Campanula rotundifolia*), majownik dwulistny (*Majanthemum bifolium*).

Rosną tu także gatunki słonecznych stoków, które z lasem sosnowo-dębowym mało są związane, jak np. pajęcznica (*Anthericum ramosum*), drzączka (*Briza media*), jastrzębiec wąskolistny (*Hieracium umbellatum*), wilczomlecz (*Euphorbia cyparissias*), które w Puszczy Kampinoskiej w lasach sosnowych bądź sosnowo-dębowych, dość widnych z natury, występują bardzo często.

Północny stok wału wydmy, ograniczającego rezerwat od południa, jako też cały obszar na północ od wału posiada runo złożone z czernicy (*Vaccinium myrtillus*) z pewną domieszką brusznicy (*Vaccinium vitis idaea*). Zespół ten panuje w rezerwacie. Jak okiem sięgnąć, wszędzie widzimy w przyziemnej warstwie roślinności czernicę. Z rzadka spotykamy fację z pszeńcem łąkowym (*Melampyrum pratense*).

Najciekawszym gatunkiem, jaki spotkałem w rezerwacie w kilku miejscach, jest nerecznica górską (*Aspidium montanum*), występująca pospolicie w Górach Świętokrzyskich i w Karpatach. Skąd się wzięła w Puszczy Kampinoskiej i to tylko w tym rezerwacie? Oto zagadnienie, które należy wyświecić.

Rezerwat w Granicy przetrwał czasy okupacji w stanie nie najgorszym. Były tam prowadzone pewne cięcia, ale o charakterze przerobowym, nigdzie nie zauważyłem większych przestrzeni ogolonych z drzew, jak to widzimy w innych rezerwatach. Pewne szkody, miejscami nawet znaczne, wyrządziły w rezerwacie dwie huraganowe wichury, jakie miały miejsce wiosną r. b. Szczerby wyrządzone przez huragan, nie dyskwalifikują jednak samego rezerwatu, ani nie zmniejszają jego wartości czy znaczenia naukowego oraz walorów krajobrazowych.



Mimo pewnych zniszczeń całość przedstawia się zadowolająco. Niepotrzebne są specjalne zabiegi, by poprawiać lub uzupełniać istniejący rezerwat sosnowo-dębowy.

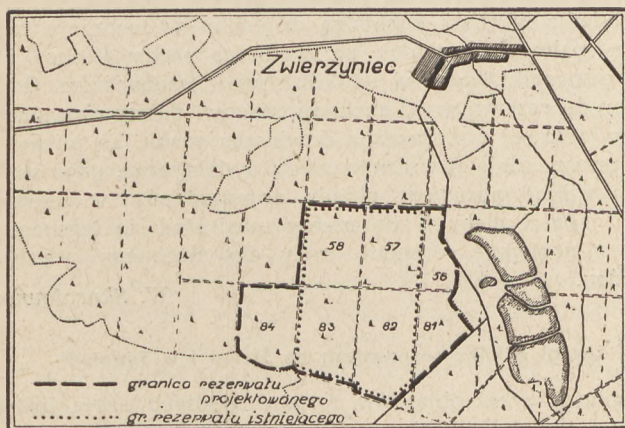
R. Kobendza

### Częściowe zniszczenie rezerwatu modrzewiowego w Złotej

Rezerwat o powierzchni 3 ha, położony w oddziale 7 leśnictwa Zawarzy, nadleśnictwa państwowego pińczowskiego w gminie Złotej, składający się z 80-letniego drzewostanu modrzewia polskiego (*Larix polonica* R a c.) z podszytem sosnowo-grabowym, będący własnością skarbu państwa, został w czasie wojny przez Niemców i ludność miejscową zniszczony w 20%.

### Niszczenie rezerwatów Zamojszczyzny

W czasie krótkiego pobytu w Zamojszczyźnie w lipcu rb. miałem możność zebrać ściślejsze dane dotyczące rezerwatów przyrodniczych, o których notatkę przedstawiającą ich stan z r. 1944 podałem w numerze 3/4 «Chrońmy przyrodę ojczystą» z roku bieżącego. Obecny stan rezerwatów, podobnie jak i stan lasów na terenie Zamojszczyzny, przed-



Ryc. 5. Rezerwat Bukowa Góra.

stawia się katastrofalnie. Za dowód niech posłużą następujące fakty: 1) w rezerwacie na «Bukowej Górze» wycięto cały szereg najpiękniejszych jodeł; 2) w południowo-zachodniej części rezerwatu «Szumu» pod wsią Góreckiem Kościelnym zniszczono piękną, zwartą kępę jodłową; 3) projektowana przeze mnie jako rezerwat partia lasu lipowego z domieszką grabu i nadzwyczaj bogatą florą oraz fauną, jak również 200-letnia bu-

czyna pod Florianką, przedstawiająca interesujący i cenny obiekt do badań naukowych i dydaktycznych dla słuchaczy szkoły leśnej w Zwierzyńcu — przestały istnieć. Wycięto również znaczną część drzewostanu grabowo-dębowego z domieszką buka w pobliżu gajówki w Krzywem oraz las dębowy na Maziarach (nadleśnictwo kossobudzkie) z rzadką i ciekawą roślinnością (*Cypripedium calceolus* około 30 kęp, *Gymnadenia conopea*, *Epipactis latifolia*, *Cephalanthera alba*, *Gladiolus imbricatus*, *Goodyera repens* itd.). Powyższe dane to zaledwie niewielki wycinek tego, co się dzieje na terenie całej Zamojszczyzny. Według oceny fachowych leśników straty w drzewostanach w ciągu ostatnich 2 lat przewyższają znacznie straty zadane przez rabunkową gospodarkę niemiecką w ciągu lat czterech. Zdając sobie sprawę, że zniszczenia postępować będą dalej, a jednocześnie w trosce o zachowanie przynajmniej fragmentów pierwotnej niegdyś puszczy oraz wyjątkowo cennej ze względów naukowych i estetycznych zakątków Ziemi Zamojskiej proponuję: 1) roztoczenie specjalnej opieki nad istniejącymi już rezerwatami («Bukową Górą» oraz «Kamienną Górą» w nadleśnictwie szczebrzeskim; «Szumem» w nadleśnictwie terespolskim; rezerwatem z *Linnaea borealis* w nadleśnictwie kossobudzkim); 2) powiększenie rezerwatu «Bukowej Góry» o przylegające do niego oddziały 81, 84, 56, stanowią one bowiem naturalne przedłużenie rezerwatu tworząc razem piękną całość. Oddziały 81 i 56, przylegające od wschodu, porasta stary las jodłowo-bukowy (buki dochodzą do 1,5 m w średnicy), z którego otwiera się malowniczy widok na śródleśne stawy «Echo» i daleką perspektywę mozaiki lasów w nadleśnictwie kossobudzkiem. Oddział 84, przylegający do rezerwatu od zachodu, stanowi dalszy ciąg starej puszczy bukowo-jodłowej z nieznaczną domieszką grabu. Za powiększeniem rezerwatu przemawiają również względy dydaktyczne, gdyż stanowi on klasyczny przykład pasowego układu drzewostanów w zależności od struktury i jakości gleby i siłą rzeczy musi stać się terenem stałych wycieczek a następnie terenem pracy dla słuchaczy szkoły leśnej w Zwierzyńcu.

W. Skuratowicz

#### Uwagi o kilku rezerwach na Śląsku i w Sudetach

W ramach cyklu objazdów zorganizowanych przez Instytut Badawczy Leśnictwa odbyła się w dniach od 2 do 13 sierpnia rb. wycieczka na Śląsk i w Sudety (teren dyrekcji lasów państwowych w Bytomiu i Wrocławiu), podczas której nadarzyła się okazja do obejrzenia kilku rezerwatów leśnych.

We wschodnim pasmie gór w okolicy Kłodzka, na granicy Rychlewskich Gór i Jesioników, widzieliśmy w obchodzie Śnieżnej Białki<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Nazwa proponowana przez miejscowe Nadleśnictwo, — nazwa niemiecka: Saalwiesen bei Neu-Vielendorf.

piękny rezerwat tejże nazwy, położony w leśnictwie Bielicach, nadleśnictwie Żybocinie-Wschód na wysokości 1.000—1.085 m n. p. m. Według danych Nadleśnictwa obejmuje on 124,68 ha pierwotnego lasu o składzie: buk 60%, świerk 25%, jarzębina i wierzby 5%, wiek drzew od 1—175 lat. Niezwykle piękny ten rezerwat, dobrze zachowany, przedstawia regiel dolny z panującym bukiem (dużo starych buków opadłych przez huby), ponadto świerkiem, jodłą, jaworem i jarzębiną. W bujnym i bogatym w gatunki runie leśnym uderza bardzo obfity udział paproci; prócz pospolitszych występują: *Aspidium Braunii* i *Athyrium alpestre*. Poza tym rosną tutaj: *Streptopus amplexifolius*, *Lysimachia nemorum*, *Senecio nemorensis*, *Prenanthes purpurea* i wiele innych. Na łączkach śródleśnych zwraca uwagę *Viola sudetica*. Wspólnie z prof. drem J. Motyką i drem J. Trelą stwierdziliśmy, że rezerwat ten ze wszech miar zasługuje na szczegółowe opracowanie (prócz roślin naczyniowych występują tu interesujące mszaki i porosty).

W nisko położonej części Śląska, w lesistych dorzeczach Małej Panwi i Stobrawy, w powiecie opolskim, oglądaliśmy rezerwat «Srebrne Źródło» w oddziale 101 leśnictwa Dębia, nadleśnictwa Zbicka-Dębia. Jest to obszar około 30 ha lasu mieszanego (jodła, świerk, sosna, buk, jawor, lipa drobnolistna, olcha czarna, jesion, brzoza omszona, z egzotów pojedynczo posadzona *Abies concolor!*), gęstych zarośli i partii źródłiskowych nad potoczkiem śródleśnym. Brzegiem tego potoczka wśród bujnej roślinności z płatami *Petasites albus* na czele, *Senecio Fuchsii* itp. prowadzi ścieżynka do starodrzewu o różnorodnym składzie i odnawiającej się jodle. Całość tworzy obiekt niezwykle malowniczy.

W czasie wspomnianego objazdu w związku z licznymi zapytaniami, jakie do nas kierowano, przekonaliśmy się, jak palącą potrzebą jest wydanie ponownie instrukcji, dotyczącej administrowania rezerwatami zupełnymi i częściowymi, oraz opracowanie komisyjne wskazówek dla konserwowania każdego z poszczególnych rezerwatów.

Z radością należy przyjąć opinię wyrażoną zgodnie przez członków wycieczki, że na terenie całego kraju, w każdym nadleśnictwie należałoby przeznaczyć około 1% powierzchni na «drzewostany wzorcowe». Powinny to być partie najbardziej zbliżone do naturalnych, właściwych danej dzielnicy siedliskowo-leśnej, dokładnie zinwentaryzowane i opracowane i stale obserwowane.

Z. Cz.

#### **Rezerwat leśny w nadleśnictwie Regęcinie (powiat Choszczno) na Zachodnim Pomorzu**

Rezerwat położony w oddziale 88 a leśnictwa Zacisza w nadleśnictwie państwowym Regęcinie (Radęcino), stanowi pozostałość przeszło trzechsetletniego lasu dębowo-bukowego, rosnącego w dolinie rzeki Drawy. Niemcy miejsce to i rezerwat nazwali «Heilige Hallen». Rzeczywiście drzewostan ten, miejscami złożony wyłącznie z drzew — matuzaleków,



robi niezatarte wrażenie, zwłaszcza gdy wchodzi się między proste kolumny wysokich, wspaniałych pni dębów, których szczyty sięgają aż 42 m, a korony zaczynają się gdzieś na wysokości kilkunastu czy kilkudziesięciu metrów; również niezwykle okazałe i gonne są buki o gładkiej, stalowo-srebrnej korze. Leśnik «użytkowiec» wprowadzony tu będzie w podziw olbrzymią masą pierwszorzędnego, użytkowego drewna wyprodukowanego bez udziału leśników. Podrost obfitszy jest tylko w partiach brzeźnych lub rozluźnionych; runo zubożałe, przypomina stosunki właściwe wielu niżowym lasom mieszanym. W czasie oględzin tych lasów przy udziale naczelnika dra S. Jarosza i prof. dra A. Wodziezicki, stwierdzono, że rezerwat wymaga powiększenia o cały oddział 85 leśnictwa Zacisza oraz oddziały 65 i 66 leśnictwa Buchberg (nazwa polska jeszcze nieustalona). Te partie lasu wzbogacą rezerwat w pomnikowe okazy drzew oraz stworzą odpowiednią strefę ochronną dla chronionej dawniej części lasu, wreszcie zapewnią jej przyszłość, gdyż są bardziej różnowiekowe i dobrze się odnawiają.

Z. Cz.

## OCHRONA ROŚLIN

### Niszczenie flory górskiej w Karkonoszach

Wzmógł się ruch turystyczny w pasmie Karkonoszy odbił się ujemnie na tamtejszej roślinności. W okolicy Popław i Szklarskiej Poręby niszczeniu ulegają głównie dziewięcisył (*Carlina acaulis*) i napastrnica (*Digitalis purpurea*), zaś koło Karpacza widzi się często porzucone na drodze pęki zwiedniętych goryczek i różnych paproci.

Niszczony są głównie rośliny okazałe o pięknych, barwnych kwiatach, np. czosnek syberyjski (*Allium sibiricum*), storczyki (przeważnie z rodzaju *Epipactis*), dość rzadka w tym terenie jarzmianka (*Astrantia major*), wymienione już goryczki (głównie *Gentiana asclepiadea*), ciemiężca (*Veratrum album*), miłosna (*Adenostyles alliariae*), modrzyk (*Mulgedium alpinum*) i inne. Z roślin bezkwiatowych najwięcej bywają zrywane: widlaki (*Lycopodium Selago*, *L. annotinum*) i różne paprocie, zwłaszcza pięknie wykształcone kępy podrzenia (*Blechnum spicant*), paprotki (*Polypodium vulgare*) i drobnych zanokcie (*Asplenium*). U podnóża Śnieżki i na jej szczytach najbardziej są niszczone szarotki (*Leontopodium alpinum*), sadzone tam rzekomo specjalnie dla turystów i oficjalnie sprzedawane, welnianki (*Eriophorum alpinum* i *E. vaginatum*), rdest (*Polygonum bistorta*) oraz owocostany zawilca (*Anemone alpina*), którymi «kulturalni» turyści obojga płci ozdabiają się szczególnie chętnie.

O rozmiarach niszczenia flory górskiej Karkonoszy może dać pojęcie fakt, że w dniu 22 lipca rb. w pasie 20-metrowym wzdłuż drogi na Śnieżkę (kolo Domu Wypoczynkowego Studentów Akad. Sztuk Pięknych

z Krakowa — dawnej Hampelbaude), jak i nad Wielkim Stawem, wszystkie okazy ciemńeycy (*Veratrum album*) miały pościanane kwiatostany, zaś z pięknego, ogromnego krzaka ostrożenia (*Cirsium heterophyllum*), rosnącego powyżej Schroniska Polskiej YMCA (na Izabelli), w kilka dni po jego zakwitnięciu nie zostało dosłownie ani śladu.

Podobno istniał zakaz ogólny zrywania roślin dziko rosnących w całych Karkonoszach, który należałoby odnowić.

Powyższe obserwacje poczyniono w lipcu i sierpniu rb. w czasie wycieczek w okolicy Karpacza.

A. Krawiecowa

### Niszczenie parku w Gołuchowie

Park w Gołuchowie (powiat jarociński), znany z rzadkich gatunków drzew i pięknego ich ugrupowania, jest poważnie zagrożony. Nie dość, że skutkiem działań powojennych wycięto w nim znaczną ilość cennych drzew (stuletnie cyprysy, tuje i drzewa korkowe), lecz w dalszym ciągu dewastują go w straszliwy sposób całe stada krów i kóz. Wprawdzie ta część parku, którą przyłączono do lasów państwowych (około 2/3 całego obszaru) dzięki energicznej opiece leśniczego przedstawia się nieźle, natomiast w części otaczającej zamek, a należącej obecnie do Urzędu Ziemskiego, dewastacja postępuje z dnia na dzień. Dnia 28 lipca rb. naliczyłem tuż pod zamkiem 18 pasących się krów i 56 kóz. Rzecz jasna, że ozdobne krzewy przedstawiają już teraz widok żaloszny i są огоłocone z liści i kory tak wysoko, jak koza może dosięgnąć.

Aby uchronić od niechybnej zagłady tak cenny zabytek, jakim jest park gołuchowski, należałoby rozszerzyć opiekę zarządu lasów państwowych na całość parku, albo też oddać zamek wraz z otaczającym go parkiem komuś, kto czułby się tutaj naprawdę gospodarzem. Podobno Związek Artystów Plastyków ma otrzymać zamek z częścią parku należąca do Urzędu Ziemskiego, lecz czy to na pewno nastąpi i w jakim terminie — nie wiadomo.

Jan Sokołowski

### OCHRONA ZWIERZĄT

#### Zubry w Puszczy Białowieskiej

W ostatnim swym sprawozdaniu dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego podaje, że dnia 18 lipca rb. przekazane zostały Białoruskiej Republice 3 zuby-byki: Puf, Pugańa, Pustosz oraz 2 krowy: Purpura i Pula.

Dnia 4 sierpnia rb. przewieziono, zgodnie z planem, zebra Puzona do rezerwatu w Niepołomicach.

Obecny stan liczbowy zubrów w Puszczy Białowieskiej przedstawia się następująco: ogółem w rezerwacie znajduje się 15 sztuk, w tym 8 byków i 7 krów.

### **Rezerwat tarpanów**

W dniu 1 sierpnia rb. ożrebiła się klacz Grażyna. Zrebię płci żeńskiej nazwano Gnilią.

W rezerwacie przebywa obecnie 6 ogierów i 15 klaczy.

### **Sekcja ochrony orla i sępa**

Na mocy uchwały powziętej w kwietniu rb. na Walnym Zjeździe Delegatów Krakowskiego Oddziału Polskiego Związku Łowieckiego została powołana do życia przy Radzie Łowieckiej tego Oddziału sekcja ochrony orla i sępa.

### **Zwalczanie kłusownictwa**

W trosce o stan zwierzyny w Polsce, która ciągle jest niszczone, Ministerstwo Leśnictwa zwróciło się pismem z dnia 17 sierpnia rb. Znak: III/OP/925/1413 do Ministerstwa Komunikacji o wydanie zarządzeń zapobiegawczych:

«Wobec zdarzających się coraz częściej wypadków nielegalnego zabijania zwierzyny przez funkcjonariuszy kolejowych, w szczególności zaś przez funkcjonariuszy Straży Ochrony Kolei — co zwłaszcza ma miejsce na terenach Ziem Odzyskanych — Ministerstwo Leśnictwa prosi o wydanie zarządzenia kategorycznie zabraniającego uprawiania przez podległy personel kłusownictwa, nie licującego z wykonywaną służbą.

Ministerstwo prosi o zwrócenie uwagi personelowi Straży Ochrony Kolei na niedopuszczalne współdziałanie tą drogą z elementami, niszczącymi resztki ocalałej zwierzyny — oraz oczekuje, że stan dotychczasowy zostanie niezwłocznie zlikwidowany».

---

## **OCHRONA KRAJOBRAZU**

### **Zniszczenie źródeł Warty w Kromolowie**

Jak wiadomo wzgórza Jury Krakowskiej w okolicy między Wolbromiem, Pilicą a Zawierciem są matką wód. Wśród nich pod Pilicą wypływa rzeka Pilica, w okolicy Wolbromia Biała Przemsza, a pod miasteczkiem Kromolowem w odległości 1 km od siebie znajdują się źródła: Czarnej Przemszy, która płynie w kierunku południowo-zachodnim i Warty płynącej w kierunku północno-zachodnim. Źródła Warty



położone są w miasteczku Kromołowie, oddalonym kilka km na wschód od Zawiercia. Pamiętam dobrze wycieczkę Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego sprzed 20 lat, kiedy zbeczyliśmy tutaj dla obejrzenia źródeł największej rzeki Wielkopolski. Było to podówczas potężne wywierzyisko, które podobnie jak źródło Prądnika w Sułoszowej tworzyło od razu dużą rzeczkę zimnej czystej wody. W sąsiedztwie leżał park dworski, pełen starych drzew, a wśród niego stał malowniczy staropolski dworek barokowy z alkierzami i wieżyczkami po rogach. Po parcelacji dóbr stał on się mieszkaniem miejscowego żydowskiego proletariatu, a gdy Niemcy w czasie okupacji niszczyli dzielnice żydowskie w miasteczkach, spalili także dworek w Kromołowie wymordowawszy jego mieszkańców. Z parku, pozbawionego ogrodzenia, pozostały tylko nieliczne drzewa. Co do źródeł Warty rozczarowałem się ja i uczestnicy mojej wycieczki. W dobie okupacji niemieckiej zniknęły one niemal całkowicie, choć wydaje się to trudne do pomyślenia. Oto 3 km poniżej w stronę Zawiercia stoi fabryka odlewów żelaznych, która nie mając dość wody dla celów fabrycznych ujęła źródła Warty i przeprowadziła je dużym rurociągiem pod ziemią do fabryki. Na miejscu zaś dawnego źródła postawiono na pamiątkę bardzo brzydką kapliczkę z cegły. Obok w rowie wydobywa się jeszcze część wody dawnego źródła, za mała do wypełnienia koryta rzeki, które zamieniło się w niemile, cuchnące mokradło. Obecnie kapliczka pełni rolę studni dla mieszkańców Kromołowa. Ruch nosiwodów bardzo duży; to jest jedyne wspomnienie po źródłach Warty. Szkoda się fatygować do Kromołowa dla ich oglądania.

M. Orłowicz

### **Zanieczyszczenie wojenne Pustyni Błędowskiej**

W 3/4 numerze miesięcznika «Chrońmy przyrodę ojczyzną» przeczytałem artykuł Włodzimierza Kulmatyckiego «O ochronę krajobrazu Pustyni Błędowskiej». Autor słusznie daje w nim wyraz zaniepokojeniu skutkiem zanieczyszczenia Białej Przemszy i wschodniej części Pustyni przez ścieki fabryki celulozy w Kluczach.

Niestety, artykuł ten napisany w roku 1939 jest dziś już anachronizmem, a troski autora wobec dzisiejszego wyglądu Pustyni Błędowskiej wydają się jakby nie z tego świata.

W końcu czerwca rb. prowadziłem czterodniową wycieczkę Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przez Jurę Krakowską szlakiem: Zabierzów, Ojców, Pustynia Błędowska, Ogrodzieniec, Częstochowa. Pustynię Błędowską przeszliśmy wzdłuż i wszerz.

Szedłem przez nią trzeci raz w życiu, a szedłem z prawdziwym niesmakiem mając wrażenie, że nie idę przez pustynię czystego piasku, ale przez jakiś olbrzymi żółty śmietnik pełen odłamków żelaza we wszelakich postaciach. Zdaje mi się, że Pustynia w czasie wojny służyła Niemcom za poligon artyleryjski, gdzie wypróbowywano działanie

rozmaitego rodzaju pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych. Dzięki temu każdy literalnie metr kwadratowy Pustyni usiany jest kilkunastu a nawet kilkudziesięciu ostrymi odłamkami żelaza, pochodzącymi ze szrapneli i granatów. Tu i ówdzie sterczy jakiś niewypał, leży dużych rozmiarów łuska pocisku lub stoi psujący krajobraz, rozbity czolg, który służył widocznie za cel. Wiatr wydmuchuje piasek, żelazo wynurza się z niego pozostając na powierzchni. Chodzić tędy boso nie sposób bez okaleczenia nóg. Widok bardzo przykry. Wśród zieleni środkiem Pustyni płynie Biała Przemsza, której wody są zupełnie czarne, po zanieczyszczeniu przez odpływy fabryki celulozy w Kluczach. Dno zamulone przez odpadki fabryczne, rzeka nie pociąga do kąpieli ani nawet do przejścia w bród.

Czy, kiedy i kto może oczyścić Pustynię Błędownską, przewidzieć trudno. Zdaje się, że straciliśmy jeden oryginalny zabytek przyrody. Tylko z dala np. ze wzgórza pod Kluczami, położonego na wschodnim krańcu Pustyni, lub od północy ze wzgórza za wsią Chechło wygląda Pustynia bardzo interesująco, jakby ogromne żółte jezioro wśród zieleni lasów. Ale widziane z bliska, w czasie wędrówki po niej, napelnia wstrętem i smutkiem.

M. Orłowicz

## Z DZIAŁALNOŚCI LIGI OCHRONY PRZYRODY

### Okręg Krakowski

W lipcu rb. nakładem Okręgu Krakowskiego Ligi Ochrony Przyrody wydano 45.000 egzemplarzy ulotki propagandowej pt. «Walka o ochronę przyrody — to walka o postępek, to walka o kulturę!», napisanej przez dra W. Marcinkowskiego, oraz 45.000 egzemplarzy ulotki opracowanej przez Zarząd Okręgu a zatytułowanej «Wyjeżdżającym na wycieczki i «wczasy» ku pamięci». Ta ostatnia ulotka stanowi uzupełnienie poprzedniej i obejmuje 10 zasadniczych uwag o zachowaniu się na wycieczkach.

Ulotki w liczbie 37.000 egzemplarzy zostały wysłane do: Ministerstwa Oświaty, wszystkich oddziałów Państwowej Rady Ochrony Przyrody, delegatów komitetów ochrony przyrody, do oddziałów Ligi Ochrony Przyrody, do TUR-u i TUL-u, do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, do Funduszu Wczasów Pracowniczych, do Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, do Y. M. C. A., do komend harcerek itd.

O aktualności i potrzebie tych ulotek świadczą napływające zewsząd odpowiedzi.

W miesiącach lipcu i sierpniu rb. w porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego i Zarządem Y. M. C. A., prelegenci Ligi

wyglösili kilkanaście odczytów w obozach wakacyjnych, między innymi: doc. dr R. Wojtusiak w Kasince i w Porębie Wielkiej, mgr W. Wróblówna w Jordanowie i Chrobaczu, S. Gut w Ojcowie i Rożnowie, mgr S. Gryglowski w Czorsztynie. Ponadto student U. J., K. Kowalski wypowiedział parę pogadanek w gronie uczestników obozu Akademickiego Związku Sportowego, zorganizowanego w okolicach Szczecina. W okresie 11—28 sierpnia rb. mgr K. Kostrakiewicz omawiał kilkakrotnie zagadnienia ochrony przyrody z uczestnikami kolonii nauczycielskiej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Stróży.

### Oddział w Zakopanem

Oddział Zakopiański rozwija nadal bardzo ożywioną i pełną inicjatywę działalność, która ze względu na specyficzne warunki lokalne, przede wszystkim masowy ruch turystyczny, często bezplanowy i niezorganizowany (np. w okresie Zielonych Świąt przewinęło się przez Zakopane i góry ponad 35.000 osób), nie zawsze daje wyniki, których należałoby oczekiwać.

Na podkreślenie zasługuje fakt istnienia w Tatrach w okresie wakacyjnym 126 obozów harcerskich<sup>1)</sup>. Rzeczą na przyszłość niedopuszczalną jest zakładanie na tak małym jak nasze Tatry terenie równie licznych obozów. Liczba ich powinna być w przyszłości ustalana w porozumieniu z Państwową Radą Ochrony Przyrody.

Dr Z. Radwańska-Paryska interweniowała w Zarządzie Kolei Linowych w sprawie wjazdu motocyklisty na Kasprowy Wierch. Inż. Schneigert wyjaśnił, że nie zwracano się do niego o pozwolenie zorganizowania tej imprezy oraz że zarządził natychmiastowe zamknięcie nartostrady dla wszelkiego ruchu kołowego.

Oddział Zakopiański poczynił ponadto kroki w sprawie zamknięcia dla ruchu motorowego dróg w dolinach tatrzańskich. W wyniku tych starań Nadleśnictwo obiecało umieścić w dolinach szlabany i tablice zakazujące wjazdu.

Podjęta również została akcja zwalczająca niszczenie pstrągów, w ramach której między innymi rozesłana została do schronisk, hoteli i pensjonatów specjalna ulotka.

Na skutek interwencji Zarządu Oddziału kilkunastu wandalów zostało osadzonych w areszcie za wypalanie kosówki na halach.

### Oddział Piotrkowski

Oddział ten prowadzi ożywioną akcję odczytową. W okresie od 1 listopada 1945 r. do 30 czerwca 1946 r. zorganizowano 37 pogadanek dla młodzieży szkolnej i 7 odczytów dla dorosłych. W tym samym

<sup>1)</sup> Por. str. 25.



czasie z inicjatywy Oddziału odbyło się 9 wycieczek przyrodniczych do miejscowości położonych w powiecie piotrkowskim.

Niezależnie od prac propagandowych i organizacyjnych, Zarząd Oddziału czynnie współdziałał przy doprowadzeniu do porządku miejscowego Ogródu Botanicznego.

### ODCZYTY

W ramach II kursu dla rybaków zawodowych, urządzonego staniem Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego w Bydgoszczy, wygłosił dr Eugeniusz Grabda w dniu 24 lipca rb. prelekcję na temat ochrony przyrody.

W sierpniu rb. wygłosił prof. dr Władysław Szafer dwa odczyty na tematy ogólne ochrony przyrody: w obozie harcerzy u wylotu Doliny Strążyskiej i w obozie Y. M. C. A. na Głodówce, a ponadto odczyt o ochronie roślin tatrzańskich dla TUR-u oraz o przyrodzie Tatr i ich ochronie w sanatorium Bratniej Pomocy Studentów U. J.

W dniu 23 sierpnia rb. na kursie hodowlano-ogrodniczym zorganizowanym przez Kuratorium Okręgu Szkolnego śląskiego dla nauczycieli szkół powszechnych w Cieszynie, wygłosiła dr Ludmiła Karpowiczowa 3-godzinny wykład na temat zbioru ziół leczniczych i ochrony roślin.

### PRZEGLĄD WYDAWNICTW I PRASY

#### Z prasy krajowej

Życie Nauki w numerze 5 z maja 1946 r. umieściło w kronice wzmiankę o zebraniu Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, które odbyło się w Krakowie w kwietniu rb.

W Przeglądzie Leśniczym (Poznań, lipiec 1946 r.) ukazał się szereg interesujących artykułów, które poruszają zagadnienia związane z ochroną przyrody. W przedrukowanym przemówieniu radiowym prof. J. Rafalski wzywa społeczeństwo do ratowania lasów, tzn. odnawiania i pielęgnowania istniejących oraz zalesiania nowych terenów. Dr Z. Czubiński daje przegląd pierwotnych lasów środkowej Wielkopolski poświęcając specjalną uwagę lasom czerniejewskim i utworzonym w obrębie tych lasów rezerwatom. S. Bujak w artykule swym nawołuje do ochrony ginących orłów. O nowych zadaniach leśników na polu ochrony przyrody mówi artykuł prof. dra A. Wodziezki. W omawianym numerze ukazało się ponadto wezwanie do współpracy z Ligą Ochrony Przyrody.

Wszechświat w zeszytcie 3 z roku 1946 umieszcza artykuł T. Vctuląnięgo pt. «O konikach polskich bielejących w zimie» (Pierwsze spostrzeżenia na drodze do regeneracji europejskiego tarpana leśnego w Puszczy Białowieskiej).

W Przeglądzie Wielkopolskim (nr 7/8, lipiec—sierpień 1946 r.) ukazał się artykuł dra Z. Czubińskiego omawiający rezerwaty przyrody w Ziemi Lubuskiej. Artykuł ilustrowany jest mapką.

Zielony Sztandar w numerze 36 z dnia 1 września rb. podaje, że na łąkach torfowiskowych nad Zatoką Pucką pojawiły się wydry, które zagnieździły się nad rzeczką Płutnicą. Podjęte zostały kroki w celu zapewnienia wydrom warunków umożliwiających im dalsze rozmnażanie się.

### Z prasy zagranicznej

W czechkiej Krása našeho domova w nrze 6 z czerwca 1946 r. znajdujemy m. i. następujące artykuły: L. Žák, Rolnictwo a przyroda; dr K. Tuček, Ochrona przyrody a wojsko; do ochrony śpiewającego ptactwa nawołuje V. Trnka — Chrońcie niewinne. W «Kronice» znajdujemy liczne interesujące wiadomości i zarządzenia z dziedziny ochrony przyrody, między innymi wykaz roślin dziko rosnących w obrębie Wielkiej Pragi, których zgodnie z rozporządzeniem Zarządu Miejskiego nie wolno niszczyć, zrywać i sprzedawać. W dziale «Literatura» dr V. Zázvorka omawia artykuł dra J. Futáka (Přiroda, Roč. I. číslo 1, 1946) o Tatrzańskim Parku Narodowym; w artykule tym autor wzywa do jak najszybszego utworzenia tego Parku. — Kka podaje krótkie wzmianki o numerze 1/2, r. II czasopisma «Chroňmy przyrodę ojczystą» i o «Konserwacji starych drzew» A. Wróblewskiego.

W pięknie ilustrowanym wydawnictwie Naturfredning i Norge (Oslo 1946 r.) w licznych artykułach zobrazowano stan ochrony przyrody w tym kraju w latach 1942—1943.

Bulletin de la Société Nationale d'Acclimatation et de Protection de la Nature (nr 1, styczeń—marzec 1946 r. Paryż) poza artykułami ogólnoprzyrodniczymi umieszcza w dziale pt. «Różne» wzmiankę F. Bourlière'a poświęconą «ofiaram wojny», między innymi ptakom występującym na wyspach Pacyfiku. Jeden z najciekawszych gatunków, *Porzamura palmeri*, uległ zanikowi już w roku 1936 w swej najliczniejszej ostoi na wyspie Laysan. Istniała jeszcze jedna kolonia tego osobliwego ptaka na wysepce Midway. Nadzieja utrzymania go tam przy życiu została przekreślona z chwilą założenia na tym atolu bazy lotniczej. Obecność wielkiej ilości ludzi i co za tym idzie zabudowań, hałas samolotów, duże powierzchnie przeznaczone na lotniska i wreszcie inwazja szczurów na wyspę w roku 1943 — dokonały dzieła

zniszczenia. Ostatni okaz ptaka zaobserwowano na Sand Island w listopadzie 1943 r., zaś na Easter Island w czerwcu 1944. W maju 1945 r. wysłano na poszukiwania specjalną ekspedycję, która nie dała jednak wyników pozytywnych. Trzeba przeto poważnie liczyć się z możliwością powiększenia już i tak bogatej listy ptaków wymarłych o pozycję *Porzamura palmeri*. Podobnemu losowi uległa najprawdopodobniej forma endemiczna derkacza z wyspy Wake. Ptaki te, pozbawione możliwości latania, nie są jedynymi ofiarami zbiorowych «szaleństw» ludzkich. *Telespiza cantans* znikł z wyspy Midway; ponadto zgodnie z zestawieniami Fishera i Baldwin'a (1945 r.) bilans strat powstałych na skutek nadmiernej «inwazji» ludzi jest następujący:

Od roku 1941 nie notowano na wymienionych wyżej wyspach *Sula leucigaster plotus*, w przededniu zupełnego zaniku są: *Fregata minor palmerstoni* (tylko 60 osobników), *Sula dactylatra personata* (3 osobniki), *Anous stolidus pileatus* (10 sztuk w 1945 r. — 2.000 w 1941!). Gatunki bardzo zagrożone: *Puffinus nativatis*, *Bulweria bulveri*, *Sterna lunata*, *Sula sula rubripes*.

Autor równocześnie wspomina o ciekawym fakcie paradoksalnego zwiększenia się w tych samych warunkach życiowych liczebności trzech innych gatunków, a mianowicie: *Phaeton rubricanda rothshildi* (w 1945 r. — 19.000 sztuk), *Anous minutus melanogenys* (2.500 sztuk) i *Gygis alba rothshildi* — w 1902 r. notowano zaledwie pojedyncze okazy tego gatunku, w 1941 r. — 3.000 sztuk, zaś w 1945 r. — 155.000 sztuk!

Opisane zjawiska każą przyrodnikom bliżej zainteresować się poruszoną tematem.

W Bulletin de l'Institut des Recherches Biologiques de Molotov (tom XII, wydanie 2, 1941 r.) W. W. Gromow w obszernym artykule ilustrowanym licznymi tablicami porusza interesujący temat wpływu wywieranego na faunę denną rzeki Kamy przez wody ściekowe, odprowadzane z papierni.

«Miesiąc lasu», broszura wydana w roku 1937 staraniem Wszecchrosyjskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody.

Od roku 1923 w całym Związku Radzieckim od 15 maja do 15 czerwca organizowany jest tzw. «miesiąc lasu».

W okresie tym przeprowadzana jest bardzo szeroka akcja propagandowo-instrukcyjna, w której współdziałają naukowcy, nauczyciele, leśnicy oraz czynniki społeczne. Zasięgiem swym akcja ta obejmuje przede wszystkim młodzież szkolną.

W omawianej broszurze podany jest ogólny plan organizacji «miesiąca lasu».

Oto kilka haseł propagandowych:

«Las — podstawą gospodarki narodowej»

«Las — wierny przyjaciel rolnika»,



«Las — wróg posuchy»,

«Lasy — bogactwem kraju, gospodarka leśna — wskaźnikiem jego kultury»,

«Tego kto posadzi drzewo — pobłogosławią wnuki, tego kto je zniszczy — przeklą dzieci»,

«Zrąbać drzewo — pięć minut, wyhodować — sto lat»,

«Z jednego drzewa można zrobić milion zapalek, a jedną zapalką można spalić milion drzew».

Broszura pt. «Chrońmy nasze lasy przed pożarami», wydana w roku 1941 w Moskwie, omawia na wstępie rolę lasu w ogólnej gospodarce kraju, podkreśla jego znaczenie zdrowotne i kulturalne oraz wiele miejsca poświęca przyczynom pożarów lasów, szkodom przez nie czynionym i sposobom prowadzenia z nimi walki.

## KONKURSY

### Konkurs na zadrzewienie szosy państwowej Poznań—Warszawa

Sprawa właściwego zadrzewienia dróg jest nie tylko ważnym zagadnieniem komunikacyjnym ze względu na bezpieczeństwo ruchu i konserwację drogi, jest to równocześnie sprawa o wybitnym znaczeniu dla życia krajobrazu, dla jego zdrowia biologicznego, od którego zależy produkcja rolna. Od właściwego rozwiązania tej sprawy zależy również piękno krajobrazu uprawnego, w którym droga stanowić musi harmonijną część składową, a niejednokrotnie ożywiać monotonną okolicę.

Z doniosłą inicjatywą na tym polu wystąpił Wydział Komunikacyjny Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego ogłaszając za zgodą Ministerstwa Komunikacji konkurs na nowoczesne, oparte na zasadach biologii krajobrazu, zadrzewienie drogi państwowej nr 17, łączącej Poznań z Warszawą na odcinku Poznań—Kłodawa. Warunki konkursu, uzgodnione na konferencji zainteresowanych instytucji 15 maja 1946 r. z udziałem przedstawicieli Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wymagają zerwania z dotychczasowym szablonem i zaprojektowania zadrzewienia drogi w postaci pasów zieleni wysokiej, złożonych z grup drzew i krzewów, które by nawiązywały do pierwotnych zbiorowisk roślinnych na danych obszarach. Do zadrzewienia mają więc być użyte tylko rodzime gatunki drzew i krzewów, przede wszystkim liściastych, z zupełnym wykluczeniem obcych krajobrazowi egzotów i ogrodowych odmian ozdobnych. Takie naturalne urozmaicone widoki, odtwarzające pierwotne krajobrazy roślinne, najlepiej przeciwdziałają znużeniu kierowcy i zmniejszają liczbę katastrof. Na nasypach przewidziane są w koronie drogi elastyczne żywopłoty, zapobiegające stoczeniu się wozu, w wyko-

pach i na wydmuchach — w odpowiedniej odległości od drogi — żywopłoty śniegochronne.

Zadrzewienia takie służyć będą równocześnie interesom rolnictwa działając na polach otwartych jako zasłony wiatrochronne i miejsca gnieźdzenia się ptactwa. Rośliny o owocach witaminowych, lecznicze, miododajne, będą szczególnie uwzględnione.

W bezdrzewnym, «stepowym» krajobrazie Wielkopolski drogi tak obsadzone przyczynią się wydatnie do jego uzdrowienia i podniesienia jego piękna.

Przykład ten jest godny naśladowania w całej Polsce.

A. Wodziczko

## CONTENTS

### I

#### SUMMARIES OF ARTICLES

##### **Maritime National Parks. — By Adam Wodziczko.**

In accordance with a resolution passed at the first post-war Congress of the State Council for the Protection of Nature, measures have been taken with the purpose of selecting a terrain which would be the most suitable with regard to the needs and aims of a future Maritime National Park.

Preliminary studies pointed to a tract of land situated in the vicinity of Lake Gardno and Lake Łeba.

On June 18th of the present year a conference of representatives of offices and institutions concerned was held at Łeba. After a field-inspection the representatives pronounced the proposed terrain wholly suitable for a Maritime National Park.

The author, together with his assistant and a representative of the Ministry of Forestry, visited also the more important localities of the West Pomeranian coast, in consequence of which he puts forward the proposal of creating another park in the island of Wołyń, which lies between Nowa Wieś and Międzyzdroje. In the author's opinion it undoubtedly constitutes, as far as the landscape is concerned, the most beautiful spot on the Polish coast, and at the same time it would in some respects be a supplement to the park at Lake Łeba.

The author continues his article with a quite detailed description of the two Maritime National Parks in project: at Lake Łeba and in the island of Wołyń.

##### **The Question of Bos Taurus in Poland. — By Teodor Marchlewski.**

The author discusses the possibility of the regeneration of *Bos taurus brachyceros* on the ground of the primitive forms of the Polish «red cattle». He comes to the conviction, that such an experiment — very interesting indeed — should be preceded by careful investigations of fossil remains of *Bos brachyceros* and also, on account of their race appurtenance, of the living cattle.



**The Cave at Kryspinów. — By Kazimierz Kowalski.**

To begin with, the author emphasizes the completely peculiar significance of the Kryspinów Cave in relation to the caves of the southern Kraków—Wieluń Jura. This cave, in contrast to the others, has not yet emerged beyond the formation stage.

In a detailed description of the cave the author notes that the cave walls are devoid of incrustations, this fact being a consequence of the permanent saturation of the atmosphere with aqueous vapour. Neither are there any traces of the action of flowing water, only traces of the chemical action of stagnant water being visible. The cause of the cave's formation was a series of vertical and horizontal fissures.

The cave's flora is scanty. As far as the fauna is concerned, the author noticed among others the bat *Rhinolophus hipposideros* and a single specimen of a beetle.

In the environs of Kraków the Kryspinów Cave constitutes a nature curiosity of its kind, and as such, in the author's opinion, it is deserving of protection.

**Past and Future of the Ornithological Station in Poland. — By Jan Szczepski.**

The author discusses in short the activities of the Polish Ornithological Station (Station for the Study of Bird Migration until 1939) from the moment of its creation, *i. e.* from 1931, up to 1939. The period of German occupation is said by the author to have been for the Station a period of limited activity.

After the regaining of Polish independence, the Ornithological Station, having accomplished an internal reorganization, has resumed its activities.

The Station's sphere of activity at present is to be considerably extended.

II

**CORRESPONDENCE**

Anxieties Concerning the Tatra Mountains, by J. Roguska-Cybulska.

Usefulness of the Boar, by M. Woll.

## III

**CURRENT NEWS****Government Rules and Regulations:**

- Circular No. 31 of the Ministry of Education concerning nature protection.
- Circular letter of the Ministry of Public Administration on the matter of public greenery protection in towns.
- Rules and regulations concerning action against forest devastation.
- Appointment of a State Forestry Council.
- Circular of the Ministry of the Regained Provinces concerning protection against forest-fires.
- Interdiction of anchovy fishing.
- Ordinance of the Voivode's Office in Gdańsk.
- Ordinances of the Voivode's Office in Kielce.
- Ordinances of the Voivode's Office in Kraków.
- Ordinance of the Lublin Voivode.
- Ordinances of the Voivode's Office in Łódź.
- Ordinances of the Voivode's Office in Pomerania.
- Regulation of the Poznań Voivode recognizing the territory of the projected Great-Poland National Park near Poznań as one whose landscape deserves protection.

**Meetings and Conferences:**

- Nature protection in the Tatra Mountains on a background of economic planning in the upper Podhale region, by Juliusz Zborowski.
- Resolution of the Municipal National Council at Zakopane.
- Session of the Voivodeship National Council in Kraków.
- Meeting of chief-foresters at Białowieża.

**From the National Parks.**

- From the Białowieża National Park.

**From the Polish Reservations:**

- From the reservations in the Kampinos Forest.
- Partial devastation of the larch reservation at Złota.
- Devastation of the reservations in Zamojszczyzna, by W. Skuratowicz.
- Notes on some reservations in Silesia and in the Sudety, by Z. Cz.
- Forest reservations in the forest-district Regęcin (county of Choszczno) in West Pomerania, by Z. Cz.

|                                                                                                 | Str |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Zjazdy i konferencje:</b>                                                                    |     |
| JULIUSZ ZBOROWSKI, Ochrona przyrody tatrzańskiej na tle zagospodarowania Skalnego Podhala ..... | 42  |
| Uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem .....                                              | 51  |
| Posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie .....                                        | 52  |
| Zjazd nadleśniczych w Białowieży .....                                                          | 58  |
| <b>Z parków narodowych:</b>                                                                     |     |
| Z Białowieskiego Parku Narodowego .....                                                         | 58  |
| <b>Z naszych rezerwatów:</b>                                                                    |     |
| Z rezerwatów w Puszczy Kampinoskiej .....                                                       | 59  |
| Częściowe zniszczenie rezerwatu modrzewiowego w Złotej .....                                    | 61  |
| W. SKURATOWICZ, Niszczenie rezerwatów Zamojszczyzny .....                                       | 61  |
| Z. Cz., Uwagi o kilku rezerwach na Śląsku i w Sudetach .....                                    | 62  |
| Z. Cz., Rezerwat leśny w nadleśnictwie Regecinie (pow. Choszczno) na Zachodnim Pomorzu .....    | 63  |
| <b>Ochrona roślin</b>                                                                           |     |
| J. KRAWIECOWA, Niszczenie flory górskiej w Karkonoszach .....                                   | 64  |
| JAN SOKOŁOWSKI, Niszczenie parku w Gołuchowie .....                                             | 65  |
| <b>Ochrona zwierząt:</b>                                                                        |     |
| Żubry w Puszczy Białowieskiej .....                                                             | 65  |
| Rezerwat tarpanów .....                                                                         | 66  |
| Sekcja ochrony orła i sępa .....                                                                | 66  |
| Zwalczanie kłusownictwa .....                                                                   | 66  |
| <b>Ochrona krajobrazu:</b>                                                                      |     |
| M. ORŁOWICZ, Zniszczenie źródeł Warty w Kromotowie .....                                        | 66  |
| M. ORŁOWICZ, Zanieczyszczenie wojenne Pustyni Błędownskiej .....                                | 67  |
| <b>Z działalności Ligi Ochrony Przyrody:</b>                                                    |     |
| Okręg Krakowski .....                                                                           | 68  |
| Oddział w Zakopanem .....                                                                       | 69  |
| Oddział Piotrkowski .....                                                                       | 69  |
| Odczyty .....                                                                                   | 70  |
| <b>Przegląd wydawnictw i prasy:</b>                                                             |     |
| Z prasy krajowej .....                                                                          | 70  |
| Z prasy zagranicznej .....                                                                      | 71  |
| <b>Konkursy:</b>                                                                                |     |
| A. WODZICZKO, Konkurs na zadrzewienie szosy państwowej Poznania—Warszawa .....                  | 73  |
| Treść w języku angielskim .....                                                                 | 75  |

Adres Redakcji i Administracji KRAKÓW (Poland)  
 Address of the Editorial and Publishing Office ARIAŃSKA 1

Numer telefonu 560 50  
 Telephone Number

Cena zeszytu nr 7/8 25,— zł.  
 Price of the No 7/8